



Na początek



Joanna Miziołek

Jesień Trzaskowskiego

Według informacji „Wprost”, kierownictwo Platformy Obywatelskiej rozważa ogłoszenie kandydata na prezydenta już jesienią, zaraz po tym, jak zrobi to PiS. – Najpierw chcieliśmy ogłosić kandydata w nowym roku, ale teraz koncepcja się zmienia i może dojść do przyspieszania – twierdzi nasz informator.

Na początek

W PO istnieje przekonanie, że Rafał Trzaskowski jest już pewniakiem na kandydata PO w wyborach prezydenckich. – Nastroje w Ratuszu są dobre.

*Nie dość, że Rafał Trzaskowski wygrywa we wszystkich wewnętrznych sondażach, to jeszcze **SYTUACJA Z MARGINALIZOWANIEM KIERWIŃSKIEGO** poprawiła mu humor.*

Rafał ma prostą drogę do zwycięstwa – mówi warszawski polityk.

Rafał Trzaskowski i Marcin Kierwiński konkurowali o wpływy w warszawskiej Platformie Obywatelskiej. – Obecny europoseł miał duży wpływ na nominacje w miejskich spółkach. Poza tym radni też byli po stronie Marcina i wiele z pomysłów Trzaskowskiego przepadło na radzie Warszawy. Nagłe załamanie się pozycji Kierwińskiego pomaga Rafałowi – opowiada nasz informator, według którego prezydent Warszawy będzie miał większą swobodę

Na początek

działania, kiedy Marcin Kierwiński zacznie pracować w Brukseli.

W mediach kilka tygodni temu pojawiała się informacja, że Rafał Trzaskowski swój start w wyborach prezydenckich zamierza ogłosić na Campusie. – W ten sposób Trzaskowski chciał pokazać Tusкови, że po wyborach nie będzie jego notariuszem, ale niezależnym prezydentem. Tak czy owak, szantaż nie wyszedł, bo z ogłoszeniem kandydata KO poczeka do ogłoszenia kandydata przez PiS – mówi nasz rozmówca.

Platforma Obywatelska stoi przed dylematem, czy organizować prawybory. – Nie ma po co. Rafał jest najmocniejszym kandydatem. Wystawienie przeciw niemu Radosława Sikorskiego sprawi, że Sikorski przegra. Raz już przegrał z Komorowskim. Kolejna walka nie jest mu potrzebna – mówi nasz rozmówca. Szczególnie, że minister spraw zagranicznych nie ma sympatii w partyjnych szeregach.

Start Donalda Tuska w wyborach prezydenckich stoi pod dużym znakiem zapytania. – W wewnątrz-

Na początek

nych sondażach PO wychodzi, że nawet we własnym elektoracie Tusk nie zdobywa dobrego wyniku. Podobno właśnie po tym badaniu ogłosił w mediach, że nie będzie kandydował na prezydenta – uważa nasz rozmówca. 



*Credo: Tylko prawda jest ciekawa,
piszemy o niej w p r o s t*



P. Kuczyński dla Wprost 2020r.

Czytaj Wprost



56

SERIA NIENAWISTNYCH ZDARZEŃ

Stanisław Karczewski i Piotr Borys stali się obiektami brutalnych ataków. – Zostałem przewrócony, popchnięty, wytrącono mi telefon z ręki – relacjonuje senator PiS. – Grożono mi śmiercią, zabójstwem członków rodziny, zgwałceniem dzieci – mówi Piotr Borys, sekretarz stanu w MSiT.

11 SONDAŻ**17 NIEDYSKRECJE
PARLAMENTARNE****KRAJ****26 TRZY ZASADY
DLA KOALICJI**

– Orzeczenie z 2020 r. w sprawie aborcji wywołało efekt mrozący. Ale mamy minister Leszczyńską i ministra Bodnara, więc niech to wreszcie odmrożą, zamiast domagać się aborcji na życzenie – mówi Marek Sawicki, poseł PSL.

**41 BĘDĄ UKŁONY W STRONĘ
LUDOWCÓW**

– Zwycięstwo Donalda Trumpa w wyborach wzmocni pozycję PiS w polskiej polityce. A to oznaczać będzie ukłony w stronę ludowców – ocenia prof. Rafał Chwedoruk, politolog.

**69 KACZYŃSKI KONTRA
MŁODA REPORTERKA**

– Wolność słowa nie jest dla dzieci – oświadczył Jarosław Kaczyński, za co może odpowiedzieć przed Komisją Etyki Poselskiej. Marcin Józefaciuk wyjaśnia, co stanowiło impuls do jego reakcji.



SPOŁECZEŃSTWO

76 **NIE WYSYŁA SIĘ SPERMY DO DOMU**

O tym, jak chronione są biorczynie, co kieruje dawcami i kto korzysta z czarnego rynku nasienia, opowiada ekspertka z kliniki leczenia niepłodności.

89 **SUMIENIE PSL-U MAM GDZIEŚ**

Fot. Shutterstock (2), Facebook

– Mam przeczucie, że minister równości niedługo abdykuje ze stanowiska. Bo co z tego, że ona jest? Przecież nic nie może zrobić – zastanawia się Mariusz Kozak z programu „Gogglebox”.

BIZNES

100 **SPÓR O „DRUGI HAMBURG”**

Z planów budowy terminala kontenerowego w Świnoujściu rząd nie rezygnuje, jednak lokalne władze mają szereg zastrzeżeń.

– Liczymy na audyt tej inwestycji, tak jak robi się audyt CPK

– mówi prezydent miasta Joanna Agatowska.

ZAGRANICA

141 **OSWAJANIE TRUMPA**

Niemieccy socjaliści Trumpa nie cierpią, ale wysyłają partyjną delegację na konwencję Republikanów w Milwaukee. Jaki kurs powinna obrać Polska?

150 **TUSK NIE ZNA AMERYKANÓW**

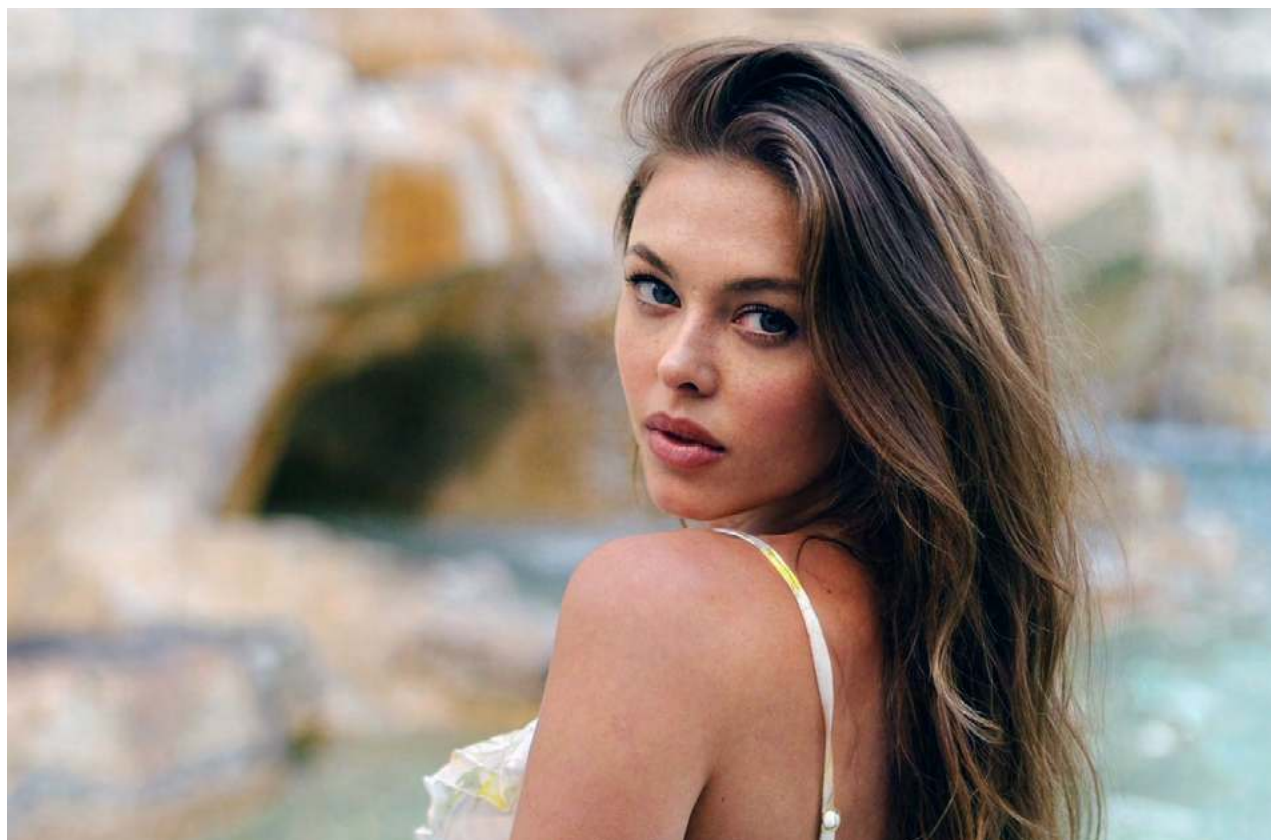
– Logika działania Trumpa nie jest oparta na wspólnych wartościach,

raczej na krótkoterminowych interesach. On nie traktuje poważnie sojuszy – mówi Daniel Fried, były ambasador USA.

KULTURA

251 **MOŻNA BYĆ MATKĄ TERESĄ I MIEĆ HEJT**

– Traktowano mnie przedmiotowo: „Modeleczka, która wymyśliła sobie studia teatralne”
– wspomina Joanna Opozda.



Fot. Stas Varych

POLACY NIE MAJĄ WĄTPLIWOŚCI

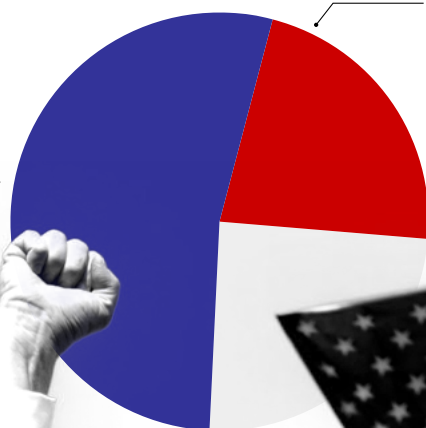
Czy uważasz, że nieudany zamach na Donalda Trumpa **ZAGWARANTUJE MU WYGRANĄ** w wyborach prezydenckich w USA?

Tak

53,6%

Nie **22,2%**

Nie wiem **24,2%**



Fot. Evan VucciEast News



Większość Polaków (53,6 proc.) uważa, że **NIEUDANY ZAMACH NA DONALDA TRUMPA ZAGWARANTUJE MU WYGRANĄ** w wyborach prezydenckich w USA – wynika z badania agencji SW Research dla „Wprost”. Przeciwnego zdania jest 22,2 proc. osób.

Zostałem postrzelony kulą, która przebiła górną część prawego ucha. Od razu wiedziałem, że coś jest nie tak, usłyszałem świst, strzały i poczułem, jak kula przebija skórę. Było dużo krwi i wtedy zrozumiałem, co się dzieje. Boże, błogosław Amerykę!” – napisał Donald Trump na portalu społecznościowym TRUTH Social.

Do nieudanego zamachu nad Donalda Trumpa doszło w Butler w Pensylwanii. Sprawca, 20-letni Thomas Matthew Crooks, niegroźnie ranił byłego amery-

kańskiego przywódcę w prawe ucho. W wyniku odniesionych obrażeń zginęły dwie osoby, w tym napastnik, a dwie kolejne zostały poważnie ranne.

*W amerykańskich i światowych mediach, również w polskich, szybko pojawiły się komentarze, że **NIEUDANY ZAMACH ZNACZNIE ZWIĘKSZA SZANSĘ TRUMPA**, a wręcz gwarantuje mu powrót do Białego Domu.*

Szczególnie biorąc pod uwagę zachowanie byłego prezydenta tuż po tym, jak padły strzały. Zanim został ewakuowany ze sceny przez agentów Secret Service, zdążył jeszcze podnieść w górę pięść i wykrzyczeć kilkakrotnie: „Walcz!”, co wywołało entuzjazm tłumu. I to właśnie ten moment, uwieczniony przez fotoreporterów, najczęściej ilustrował artykuły prasowe o zdarzeniu, a zawołanie Trumpa stało się hasłem jego zwolenników. „Zamach na Donalda Trumpa praktycznie przesądza o wyniku wyborów w USA. Demokraci nie mają

wielkich szans na przekonanie Amerykanów, że wyraźnie niedysponowany Biden, czy którykolwiek z innych szykowanych w jego miejsce kandydatów, miałby szansę na pokonanie człowieka, który w chwili zagrożenia życia, z zakrwawionym uchem, wznosi w górę pięść w geście zwycięstwa” – komentował to wydarzenie dziennikarz „Wprost” Jakub Mielnik.

Co o sprawie sądzą Polacy?

Czy uważasz, że nieudany zamach na Donalda Trumpa zagwarantuje mu wygraną w wyborach prezydenckich w USA?

Na tak postawione pytanie w badaniu agencji SW Research dla „Wprost”, większość (**53,6** proc.) ankietowanych odpowiedziała twierdząco. Przeciwnie zdanie wyraża **22,2** proc. osób, a **24,2** proc. nie ma w tej sprawie wyrobionej opinii.

Odsetek respondentów, którzy wskazali odpowiedź „Tak” jest wyższy wśród mężczyzn (**58,3** proc. wobec **49,5** proc. u kobiet), a także w grupach wiekowych 25-34 i 35-49 lat (odpowiednio **59,2** i **57,1** proc. wobec **46,2**

proc. wśród najmłodszych badanych do 24. roku życia i **51,5** proc. wśród najstarszych, od 50. roku życia).

Biden nie rezygnuje

Po nieudanym zamachu na Trumpa jeszcze bardziej nasiliły się głosy wzywające Joe Bidena do rezygnacji z wyścigu prezydenckiego w 2024 r.

W minioną sobotę na spotkaniu z wyborcami w Detroit prezydent uciął spekulacje ws. jego rezygnacji.

– Biorę udział w wyścigu i zwyciężymy. Nigdzie się nie wybieram. Najwyższy czas, abyśmy przestali traktować politykę jak rozrywkę lub reality show – podkreślił przywódca Stanów Zjednoczonych.

W przypadku wygranej Biden, w wieku 81 lat zostałby najstarszym prezydentem USA. W rozmowie z Black Entertainment Television (BET) podkreślił, że jedyna rzecz, która skłoniłaby go poddania walki o reelekcję, to „jakaś choroba, która by się pojawiła”.

Aktualnie amerykański prezydent musiał przerwać trwającą kampanię i przez kilka dni będzie izolował się

w swoim wakacyjnym domu w nadmorskim kurorcie Rehoboth Beach w Delaware. Jak podała w czwartek rzeczniczka Białego Domu Karine Jean-Pierre, Joe Biden uzyskał pozytywny wynik testu na obecność COVID-19. W oświadczeniu podkreślono, że jest on w pełni zaszczepiony dawką przypominającą, a objawy choroby są łagodne. 

Badanie zostało zrealizowane w dniach 16-17 lipca 2024 roku przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 801 wywiadów z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia.

To nieprawda, że...

*Niedyskrecje
parlamentarne*

M
P²S^{VS}
N

C^M
B
Z
a
V
N
P
U
z
S
C^B

To nieprawda, że...



To nieprawda, że...**Joanna Miziołek**

🐦@JMiziolek

**Eliza Olczyk**

*Czego nie „dowiozła” koalicja rządząca? O czym przekonana była Lewica? **KTÓRY Z LEWICOWYCH POSTULATÓW STANĄŁ POD ZNAKIEM ZAPYTANIA?** W jaki sposób Donald Tusk chce się rozprawić z koalicjantami? Czy nakaz zdejmowania krzyży w urzędach zatopi kandydaturę Rafała Trzaskowskiego na prezydenta? Co spotka Giertycha? **O TYM I INNYCH SPRAWACH PISZEMY W „NIEDYSKRECYJACH PARLAMENTARNYCH”.***

To nieprawda, że...

Po głosowaniu w Sejmie w sprawie aborcji Donald Tusk podobno jest nie na żarty zły na Romana Giertycha. – Roman odczuje jeszcze gniew Donalda – przekonuje nas polityk Platformy Obywatelskiej. Jego zdaniem, premier wyciągnie kolejne konsekwencje wobec niedawnego zaufanego polityka. Na razie Giertych stracił stanowisko wiceprzewodniczącego klubu PO.

Poza tym – jak twierdzi nasz informator – szef PO chce doprowadzić do końca sprawę głosowania nad projektem dotyczącym dekryminalizacji pomocy w aborcji. – Tylko nie wiadomo, kogo chce przekonać do poparcia projektu? Zostaje nam PiS – kpi polityk PO.

Lewica już zapowiedziała, że będzie składała projekty dekryminalizacji ustawy aborcyjnej do skutku. – Wszyscy są wkurzeni na PSL i na Romana Giertycha, który nie zagłosował za dekryminalizacją. Z drugiej strony nie wiadomo, czy kolejne inicjatywy zakończą się sukcesem. W piątek w Sejmie zabrakło kilkunastu osób z PiS. Nie sądzę, żeby zrobili to intencjonalnie, po prostu nie zależało

To nieprawda, że...

im na tym głosowaniu. Ale gdyby się zmobilizowali, to nie byłoby żadnych szans na uchwalenie tej ustawy. Zmobilizowało się za to PSL, a gdyby kilku ludowców nie przyszło, to dziś mielibyśmy projekt o dekryminalizacji uchwalony – mówi polityczka Lewicy. – Oni grają tylko na sobie – podsumowuje działanie PSL.

Nasza rozmówczyni mówi, że w klubie Lewicy panowało przekonanie, iż projekt dekryminalizacji pomocy przy przerywaniu ciąży zostanie przyjęty przez Sejm, choćby jednym głosem. Oczywiście wszyscy wiedzieli, że ustawa zostałaby zawetowana przez prezydenta. I to byłoby idealne dla koalicji rządzącej, bo to byłby świetny wehikuł na kampanię prezydencką. – A teraz to my mamy kłopot, bo to jest jedna ze spraw, które miały być dowiezione, a przepadły przez nas samych – mówi polityczka.

Według posłanki Lewicy, w tej sytuacji pod znakiem zapytania stoi też ustawa o związkach partnerskich. – Czekam z ciekawością na to, co się stanie po

To nieprawda, że...

dyskusjach z PSL. Już wiadomo, że projekt rządowy zostanie mocno okrojony, a i tak nie wiadomo, czy ostatecznie przejdzie w Sejmie – mówi nasza rozmówczyni.

W Platformie Obywatelskiej narasta poczucie, że w obecnej koalicji trudno jest rządzić. – Trudno cokolwiek zrobić mając Trzecią Drogę i Lewicę. A elektorat oprócz rozliczeń oczekuje od nas też działań pozytywnych – mówi nasz rozmówca. Jego zdaniem, Donald Tusk czeka na moment, w którym na tyle wzrośnie poparcie dla Koalicji Obywatelskiej, że będzie mógł doprowadzić do przyspieszonych wyborów i w ten sposób uwolnić się od koalicjantów.

Z naszych informacji wynika, że premier Tusk podczas posiedzeń rządu daje upust swoim negatywnym emocjom, biorąc na celownik koalicyjnych ministrów. Podobno szczególnie „upodobał” sobie Agnieszkę Dziemianowicz-Bąk z Lewicy, minister pracy i rodziny, bo ona mu się stawia. – A wicepremier i minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski, również z Lewicy, nigdy

To nieprawda, że...

nie bierze strony swojej koleżanki partyjnej, co zostało już zauważone w partii – mówi nasz rozmówca, dobrze obeznany w realiach lewej strony sceny politycznej.

Część polityków Platformy Obywatelskiej

uważa, że Rafał Trzaskowski mocno stracił w elekcjach PO po sprawie nakazu zdejmowania krzyży w stołecznych urzędach. – Panuje przekonanie, że w kampanii prezydenckiej Trzaskowski może mieć problem z dotarciem do konserwatywnych wyborców. Co więcej, podobno sprawa miała nie spodobać się nawet naszemu twardemu elektoratowi – mówi polityk PO.

Jego zdaniem, warto by było przeprowadzić

w PO prawybory na kandydata na prezydenta. – Pomysł z 2010 roku podobał się naszym działaczom, mieli wrażenie, że jest u nas demokracja, a oni sami mają wpływ na wybór kandydata. Poza tym, gdyby znowu startował Radek Sikorski, to mielibyśmy wybór między lewicowym a konserwatywnym kandydatem – mówi polityk PO.

To nieprawda, że...

Niektórzy w Platformie Obywatelskiej uważają, że Donald Tusk, ogłaszając w mediach, iż nie wystartuje w wyborach prezydenckich, nie mówił tego z pełnym przekonaniem. – Myślimy, że Donald wciąż rozważa start, tylko czeka na badania, które dadzą mu zdecydowane zwycięstwo – mówi polityk Platformy Obywatelskiej.

Nasz informator z PO twierdzi, że politycy PiS nie spodziewali się uchylania im immunitetów. – W PiS-ie są zaskoczeni zdejmowaniem immunitetów. Musieliśmy to zrobić, bo nasz elektorat tego oczekiwał – mówi nasz rozmówca.

Ale to nie zdejmowanie immunitetów tylko zgoda na aresztowanie posła Marcina Romanowskiego, byłego wiceministra sprawiedliwości, wywarła największe wrażenie na PiS. – Podejmując tę decyzję, Sejm przekroczył Rubikon. Zarzut działania w zorganizowanej grupie przestępczej sformułowany pod adresem Ro-

To nieprawda, że...

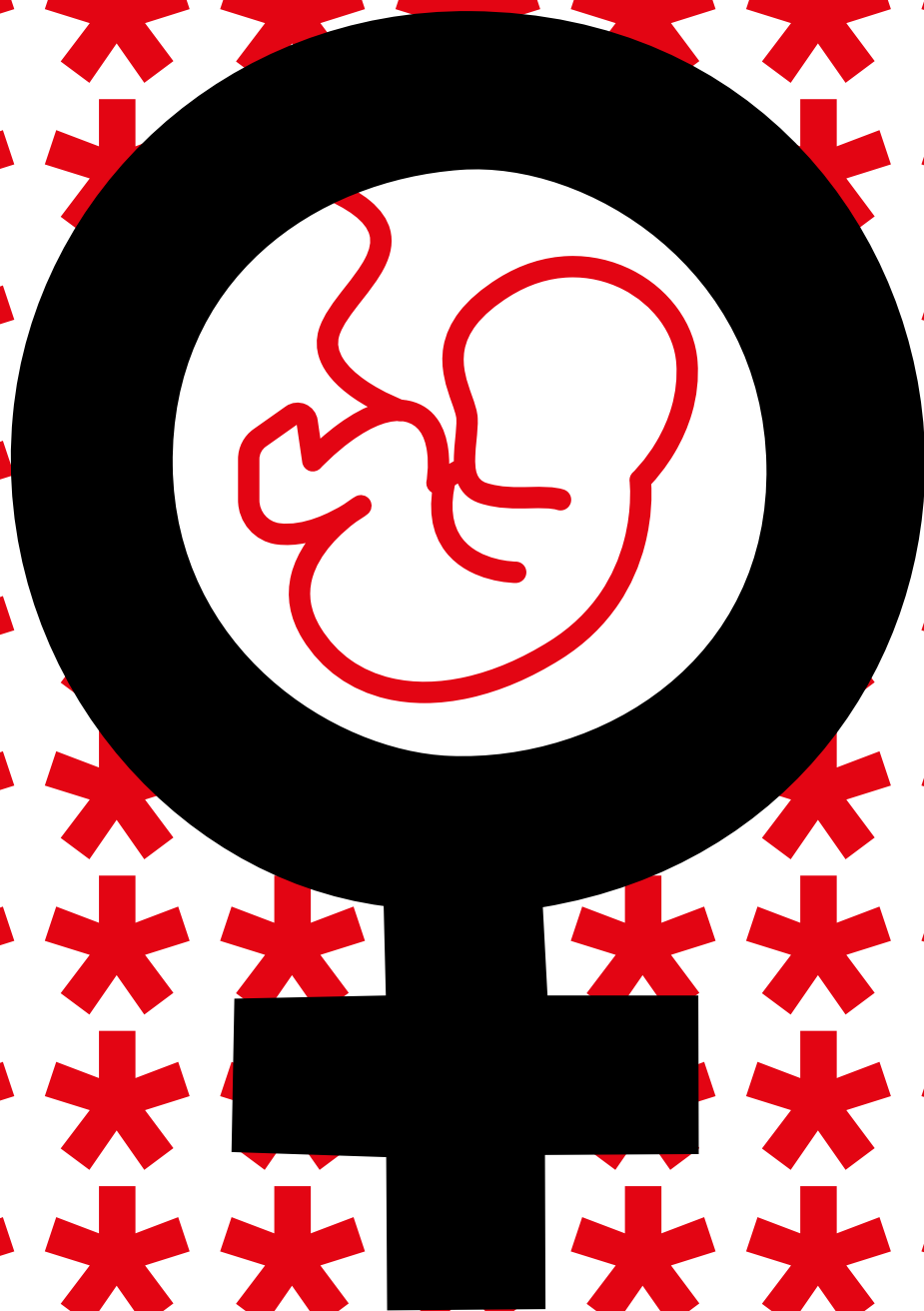
manowskiego jest śmieszny. Rzekoma grupa przestępcza dogadywała się, komu dać wóz strażacki, a komu torbę ratowniczą. I to ma być powód do tymczasowego aresztowania? – pyta retorycznie nasz rozmówca ze Zjednoczonej Prawicy.

Polityk prawicy zwraca uwagę na fakt, że przeciwko wnioskowi o tymczasowe aresztowanie głosowali posłowie Konfederacji, a nawet troje posłów z PSL, m.in. Marek Sawicki i Urszula Nowogórska, zaś czworo się wstrzymało. – Nawet w PSL czują, że to było przekroczenie granicy. Teraz widać, że gwałtowna obrona Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika miała sens, bo pokazywała, iż nie trzeba pękać, bo nikt nie zostanie sam – konkluduje nasz rozmówca.

Zasłyszane na jednym z warszawskich targowisk: „Tusk myśli tylko o zemście. Nic nie chce reformować, niczego budować, tylko się mścić na PiS. Kiedy ten rząd zostanie wreszcie obalony?”. 

W.

Kraj



TRZY ZASADY DLA KOALICJI

– Orzeczenie pseudo Trybunału Konstytucyjnego z 2020 r. w sprawie aborcji było haniebne i niepotrzebne. Mówi się, że wywołało efekt mrożący. A skoro tak, to od sześciu miesięcy mamy minister zdrowia Izabelę Leszczynę i ministra sprawiedliwości Adama Bodnara i, na miłość boską, **NIECH TO WRESZCIE ODMROŻĄ, ZAMIAST DOMAGAĆ SIĘ ABORCJI NA ŻYCZENIE** – mówi **MAREK SAWICKI**, poseł PSL.



Rozmawiała **Eliza Olczyk**

Lewicowi aktywiści pomazali farbą drzwi siedziby PSL w Poznaniu z powodu głosowanie przeciwko dekryminalizacji aborcji. Chyba pierwszy raz znaleźliście się w takiej sytuacji?

Nie jestem z Poznania, tylko z Podlasia w województwie mazowieckim i mnie nikt nie pomazał żadnych drzwi. Przeciwnie, w terenie od kilku dni spotykam się z ogromną sympatią różnych ludzi, którzy dziękują mi za taką decyzję, jaką podjąłem. W moich mediach społecznościowych dwie trzecie wypowiedzi w tej sprawie



Marek Sawicki

– polityk, inżynier rolnik, od 1993 r. poseł na Sejm, marszałek senior Sejmu X kadencji. W latach 2007-2014 minister rolnictwa i rozwoju wsi w kolejnych rządach Donalda Tuska.

Kraj

jest pozytywnych i popierających moje stanowisko. Natomiast jedna trzecia to są wypowiedzi tak wulgarne, że nie spotkałem się z czymś takim w mojej 30-letniej karierze politycznej.

Przecież osiem lat rządów PiS upłynęło pod znakiem ośmiu gwiazd i wie pan, jakie hasło się pod tym kryło.

*Czy ja te osiem gwiazd wymyśliłem? To właśnie to samo środowisko, które dzisiaj **KIERUJE TE OSIEM GWIAZD W STOSUNKU DO MNIE**, kierowało je w stronę PiS,*

więc jeśli mamy tak uprawiać politykę, w takim stylu, to idziemy w bardzo złym kierunku. Chcemy otwartego, tolerancyjnego społeczeństwa, tylko ta otwartość i tolerancja należy się stronie lewicowej a innym już nie.

Dlaczego właściwie zagłosował pan przeciwko depenalizacji aborcji?

Bo to jest projekt, który legalizuje aborcję do 12 tygodnia ciąży. A polska konstytucja i utrwalone orzecznictwo chroni życie od poczęcia aż do śmierci. Taka jest interpretacja Trybunałów. Nie jestem zwolennikiem poglądu, że życie zaczyna się w momencie urodzenia. Według środowiska lewicowego akceptacja należy się kobiecie urodzonej, a kobiecie nieurodzonej nie. Mecenas Roman Giertych napisał, że w świetle tej ustawy jeżeli szeptucha dokona aborcji, w wyniku czego umrze kobieta i dziecko, to ona nie poniesie za to żadnej odpowiedzialności, a lekarz, który popełni błąd medyczny, podlega odpowiedzialności karnej i zawodowej. No to coś tu jest nie tak.

Broni pan Giertycha? Jak wracał do polityki, to twierdził, że zmienił zdanie na temat aborcji, ale nie zmienił, to wymyśla usprawiedliwienia dla swojej postawy.

Nie bronię Giertycha. Ja tylko opieram się na jego opinii prawnej. Mogę też pani wysłać kilka opinii prawnych znaczących profesorów i konstytucjonalistów, dotyczących tego problemu. Wiem, że zdania w tej spr-

wie są podzielone. Szanuję i toleruję poglądy tych, którzy domagają się bezwzględnej aborcji, niezależnie od terminu, choć tego poglądu nie podzielam. I oczekuję takiego samego szacunku w stosunku do mnie. Ja nikogo nie wyzywam, nie obrażam, nie obrzucam błotem, nie nazywam gumofilcem. Rozumiem, że są tacy, którzy uważają, iż życie zaczyna się od urodzenia i są tacy, którzy uważają, że życie zaczyna się od poczęcia.

W 2023 r. 75 proc. obywateli poszło do urn i dało wam władzę m.in. z powodu decyzji Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji.

To dlaczego zgodnie z wynikami różnych pracowni badań opinii publicznej większość kobiet głosowała na Konfederację i PiS, a nie na koalicję 15 października?

Odrzuca pan ten argument, że sprawa aborcji przyczyniła się do zdobycia władzy przez obecną koalicję?

Znam takie argumenty, które nie mają wiele wspólnego z rzeczywistością. Przykładowo słyszę, że około 50 tysięcy rodzin jednopłciowych w Polsce wychowuje dzieci. To jest mniej więcej 20 rodzin na każdą gminę. W moim okręgu, siedlecko-ostrołęckim, jest około 80

gmin i jakoś nie widzę natłoku rodzin jednopłciowych z dziećmi. Więc ktoś tu w tych statystykach próbuje nas wszystkich okłamać i wprowadzić w błąd.

Opierajmy się na tym, **CO WIDZIMY, CO CZUJEMY, CO JEST BADANE**, a nie na insynuacjach i pomówieniach, które pojawiają się w przestrzeni publicznej.

Orzeczenie pseudo Trybunału Konstytucyjnego z 2020 r. w sprawie aborcji było haniebne i niepotrzebne. Mówi się, że wywołało efekt mrozący. A skoro tak, to od sześciu miesięcy mamy minister zdrowia Izelę Leszczyńską i ministra sprawiedliwości Adama Bodnara i, na miłość boską, niech to wreszcie odmrożą, zamiast domagać się aborcji na życzenie. Jestem zwolennikiem powszechnej antykoncepcji i powszechnej edukacji seksualnej, ale nie zgadzam się, żeby antykoncepcję zastępować aborcją. Życie to jest życie, a mam wrażenie, że w dzisiejszych czasach więcej praw przysługuje zwierzętom niż nienarodzonym dzieciom.

Zabolał pana ten hejt, który wylał się na PSL po głosowaniu w sprawie aborcji?

Nie interesuje mnie hejt ludzi chamskich i wulgarnych. Chamstwo nie jest w stanie mnie obrazić. Nie zamierzam ulegać temu, co jest głośnie. Mój tata, świętej pamięci, zawsze mówił, że zło jest bardziej krzykliwe niż dobro, ale to nie znaczy, że jeśli wokół jest głośny krzyk, to trzeba mu ulegać.

Za czasów rządów PiS-u opozycja była bardzo krzykliwa.

Rozmawia pani z Sawickim, a nie z całą opozycją. Ja nie krzyczałem. Od 30 lat wyborcy mnie akceptują. Takiego, jakim jestem. Czy dlatego, że zło głośno krzyczy, mam się zmienić i szukać wyborców gdzie indziej? Nie. Ci inni i tak na mnie nie zagłosują.

Lewica już zapowiedziała, że znowu wniesie do Sejmu ustawę o depenalizacji aborcji. A wy znowu będziecie głosowali przeciwko?

Jeszcze w poprzedniej kadencji Sejmu mówiłem, że nie ma większości dla liberalizacji ustaw aborcyjnych i w następnym Sejmie też jej nie będzie. Więc pytam,

po co są wnoszone te projekty? Przecież nie po to, żeby je uchwalić, bo wiadomo, że nie zostaną przegłosowane. A nawet gdyby się to jakimś cudem udało, to jest prezydent Andrzej Duda, który z góry zapowiada, że liberalizacji aborcji nie poprze.

Zatem moim zdaniem chodzi o to, żeby minister pracy i rodziny Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, która razem z minister ds. równości Katarzyną Kotulą głosowały przeciwko zwiększeniu uprawnień dla polskich żołnierzy w razie zagrożenia ich życia, nie mówiły o tym, jak uregulować kwestie pomocy matce samotnie wychowującej dziecko lub samotnemu ojcu. Żebyśmy nie rozmawiali o pieczy zastępczej lub naprzemiennym wychowywaniu dzieci przez małżeństwa rozwiedzione, bo dzisiaj matki są uprzywilejowane w sądach rodzinnych. Nie zastanawiamy się nad tym, jak zwiększyć dofinansowanie dla rodzin które wychowują dzieci niepełnosprawne, bo pomoc państwa ciągle jest niewystarczająca. Więc zamiast skupić się na takich zagadnieniach, Lewica myśli jak wprowadzić bezkarność dla zabijania nienarodzonych

i spełnić oczekiwania jakiejś wąskiej grupy zainteresowanych.

Gdy pana słucham, to zastanawiam się, co pan robi w tej koalicji, skoro jest pan tak krytyczny wobec współkoalicjanta?

Zawsze mówiłem, co myślę, także o moim rządzie, również wtedy kiedy nie zgadzałem się z jego działaniami. Robiłem to nawet wówczas, gdy sam byłem ministrem. Zawsze miałem odwagę mówić, z czym się nie zgadzam.

*A jeżeli pyta pani, co robię w koalicji, to **PILNUJĘ NALEŻYTEGO PORZĄDKU PRAWNEGO** i staram się, żeby Polska była dobrze postrzegana w Unii Europejskiej.*

Żebyśmy naprawili wymiar sprawiedliwości, żebyśmy uwzględniali potrzeby polskiego konserwatywnego społeczeństwa w zakresie kwestii obyczajowych i kulturowych. Żebyśmy mieli należne nam miejsce w Europie, czego PiS nam nie gwarantował. A kwestii

obyczajowych, o które część tej koalicji walczy, i tak nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć.

To skoro jesteśmy przy wymiarze sprawiedliwości, na ostatnim posiedzeniu Sejmu głosował pan przeciwko wyrażeniu zgody na zatrzymanie posła Marcina Romanowskiego. Dlaczego?

Najpierw chcę zaznaczyć, że portal onet.pl kłamał przez trzy dni na mój temat, że głosowałem przeciwko odebraniu immunitetu Romanowskiemu. Żądałem sprostowania, bo we wszystkich głosowaniach w sprawie odebrania immunitetu głosowałem za. Ale redakcja mnie zlekceważyła.

Natomiast jeżeli chodzi o zgodę na zatrzymanie i aresztowanie posła, to byłem po rozmowie z rzecznikiem praw obywatelskich i miałem opinie prawne, że nie jest to konieczne, bo nie zachodzi żadne podejrzenie mataczenia. Zresztą, skoro to był powód aresztowania Romanowskiego, to dlaczego prokuratura nie odebrała dokumentów z Sejmu w piątek, zaraz po głosowaniu, tylko dopiero w poniedziałek? A z wtorku na środę sąd orzekł, że Romanowskiego chroni immuni-

tet Rady Europy. Nasi prokuratorzy o tym nie wiedzieli, czy nie chcieli wiedzieć?

A co pan ma na myśli?

Mam wrażenie, że chodzi o gonienie króliczka, a nie złapanie go. O polaryzację sceny politycznej wokół spraw i rozliczeń z PiS. Będziemy się tak rozliczać do wyborów prezydenckich i nikt do tego czasu nie zostanie ani osądzony, ani osadzony. Do wyborów prezydenckich ma trwać teatr który musi być nakręcany.

Powtórzę, jest pan bardzo krytyczny wobec swojego obozu politycznego.

Krytycznie wypowiadam się o panu profesorze Bodnarze i jego wymiarze sprawiedliwości. Oczekiwałem, że cały pakiet ustaw przywracających praworządność w Polsce wpłynie do Sejmu na początku stycznia tego roku.

„*Że go przeprocedujemy, wyślemy prezydentowi Andrzejowi Dudzie i **NIECH ON SIĘ MARTWI, CO Z TYM ZROBIĆ**, bo uczestniczył w psuciu prawa.*

Tego pakietu do dzisiaj nie ma.

Za to prokuratura nadzorowana przez profesora Bodnara wysyła wnioski do Sejmu o uchylenie immunitetu i nie potrafi ich na tyle dobrze uzasadnić przed sądem, żeby wszcząć szybko postępowanie. Przecież immunitet mogliśmy uchylić Romanowskiemu trzy miesiące temu. Uważam, że prokuratura, wymiar sprawiedliwości pod rządami profesora Bodnara nie jest prowadzony w sposób taki, jakiego by oczekiwało społeczeństwo i wyborcy koalicji 15 października. Oczekiwali aktywności i profesjonalizmu, a otrzymali dyletanctwo albo zaplanowane przedłużanie całej procedury. Sejm chciał zastąpić sąd, decydując o zgodzie na aresztowanie Romanowskiego, a sąd pokazał Sejmowi figę.

Czy pana zdaniem należałoby doprowadzić do jakiejś rozmowy w koalicji, żeby naprawić wzajemne relacje? Bo widzę, że pretensji jest mnóstwo.

Koalicja funkcjonuje dobrze, kiedy obowiązują trzy proste zasady – w sprawach uzgodnionych podejmujemy decyzję natychmiast i przyjmujemy ustawy w Sej-

mie, w sprawach spornych dyskutujemy i szukamy kompromisu, w sprawach, w których wiemy, że się nie zgodzimy, nie wnosimy ustaw i nie podnosimy tematów przeciwko sobie. Do tych ostatnich spraw zalicza się chociażby aborcja. Zobaczymy, co będzie ze związkami partnerskimi, ale na przysposobienie dzieci większość PSL się nie zgadza, a dyscypliny naszym posłom nie narzucimy.

Łatwo panu mówić o takich zasadach, bo chodzi o postulaty lewicy. A jeżeli PSL wniesie na przykład o zmianę składki zdrowotnej, a lewica powie - nie, to nie było uzgodnione, nie zgadzamy się, to od tego odstąpicie?

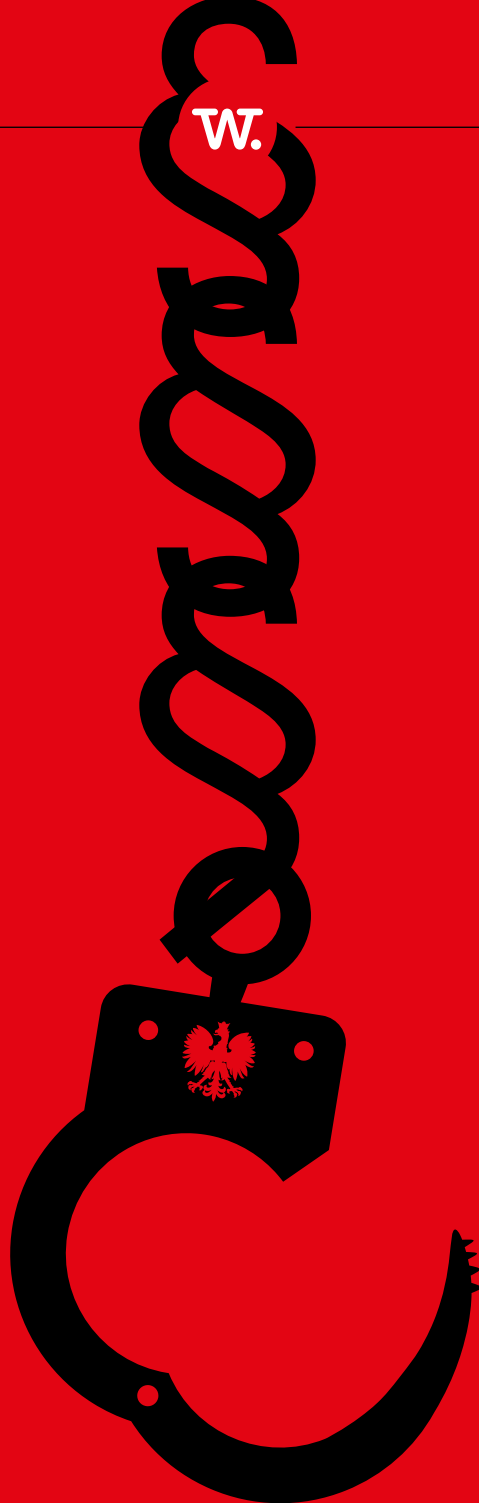
Jeżeli ustawa nie zostanie uzgodniona w ramach koalicji i nie będzie to projekt rządowy, to PSL nie wniesie takiego projektu. Mogę o tym zapewnić jako wiceprzewodniczący klubu. Choć akurat kwestia składki zdrowotnej znalazła się w porozumieniu koalicyjnym a depenalizacja aborcji nie.

Ale szeroko pojęte prawa kobiet zostały tam wpisane.

To od tego jest minister Leszczyna i minister Bodnar. Mogą zakończyć piekło kobiet dając jasne wytyczne lekarzom, żeby się przestali bać podejmując decyzje ratujące życie lub zdrowie kobiety, również psychiczne. Lekarze mają przestrzegać prawa bez obawy, że prokurator patrzy im na ręce. Natomiast aborcji nie może wykonywać szeptucha, tak jak chce Lewica. 

W.

Kraj



BĘDĄ UKŁONY W STRONĘ LUDOWCÓW

– Zwycięstwo Donalda Trumpa w wyborach, które amerykański polityk ma praktycznie w kieszeni, **WZMOCNI POZYCJĘ PiS W POLSKIEJ POLITYCE**. A wzmocnienie PiS, który jest pozbawiony zdolności koalicyjnych i próbuje w różny sposób je sobie wypracować, oznaczać będzie różnego rodzaju ukłony w stronę ludowców – ocenia **PROF. RAFAŁ CHWEDORUK**, politolog.



Rozmawiała **Agnieszka Niestuchowska**

Zatrzymanie byłego wiceministra sprawiedliwości Marcina Romanowskiego to - w opinii Zbigniewa Ziobry - akt zemsty Donald Tuska. Czy rzeczywiście?

Nie sądzę, by motywacje osobiste były nadrzędne w sytuacji, gdy w grę wchodzi los partii politycznych,

poparcie setek tysięcy wyborców. One mogą mieć jedynie uzupełniającą rolę. Częściej zemsta dotyczy rozgrywek wewnątrzpartyjnych, gdy dawnych działaczy los uczynił konkurentami.

Każdy polityk, także ten najwyższy rangą, jak Donald Tusk, podlega nieustającym naciskom grup interesów, lobbystów i ludzi, którzy na niego głosowali.

A twardy elektorat domaga się rozliczenia poprzedników z afer. Stąd ta determinacja?



Rafał Chwedoruk

– politolog, komentator polityczny. Jest doktorem hab. nauk humanistycznych, profesorem Uniwersytetu Warszawskiego. Pracuje w Instytucie Nauk Politycznych UW.

Tak, ale „posprzątanie” po poprzednikach nie jest takie proste. O ile uporządkowanie mediów publicznych per saldo poszło sprawnie, o tyle naprawa wymiaru sprawiedliwości będzie kłopotliwa. Podejmowanie daleko idących działań w tej materii jest obarczone ryzykiem, bo coś, co podoba się najwierniejszym wyborcom, niekoniecznie „kupuja” wyborcy, o których toczy się rywalizacja – ci bowiem

„mogą odebrać tego typu rozgrywki, jak pokazowe zatrzymania polityków Zjednoczonej Prawicy, jako **KONCENTRACJĘ NA TEMATACH ZASTĘPCZYCH** i myśleć tak: źle się dzieje w gospodarce, więc rządzący oferują nam igrzyska.

Pokazowe aresztowania stały się domeną polskiej sceny politycznej. Widzimy to od lat.

To prawda, odkąd PO i PiS stały się czołowymi postaciami, ich konflikt przerodził się w wojnę domową. W tym sensie cały główny nurt polskiej polityki wyra-

sta z populizmu polskiej prawicy z lat 90., zachęcającej do represyjnego prawa jako antitodum na problemy społeczne, w tym problemy związane z bezpieczeństwem. Tyle że czasy się zmieniły, więc nic dobrego z takich spektakularnych akcji nie wynika.

**Chce pan przez to powiedzieć, że lepiej nie wkra-
czać na ścieżkę PiS?**

Zdecydowanie, ponieważ to się za czasów pierwszych rządów kompletnie nie opłacało. Warto przypomnieć słynną konferencję prasową z udziałem posłanki Beaty Sawickiej, krótko przed wyborami parlamentarnymi w 2007 r. Dzień po publikacji kompromitujących ją nagrań CBA, opowiadała w Sejmie o tym, co ją spotkało. Obraz zlinczowanej przez służby, zapłakanej parlamentarzystki, przemawiał do wyborców bardziej niż sam fakt, że brała udział w aferze łapówkarskiej. Ostatecznie PiS przegrał wybory.

Reasumując, lepiej byłoby, aby w przypadku Romanowskiego politycy poprzestali na suchym komunikacie o zatrzymaniu go i podjęciu stosownych działań przez prokuraturę.

Aby nie dawać paliwa przeciwnikom politycznym?

Paradoksalnie i przeciwnicy koalicji rządzącej, a więc Zjednoczona Prawica, wchodzą w tę samą pułapkę, co niegdyś PO – koncentrują uwagę swoich wyborców na temacie praworządności, porównują obecną władzę do dyktatury. A przecież dopiero zmiana retoryki pozwoliła PO wygrać z PiS. Nie da się bowiem wygrywać wyborów, idąc na wieczną wojnę.

Ale gra na polaryzację to nie tylko specyfika polskiej polityki.

Zgadza się, najlepszym przykładem jest słowacki premier Robert Fico, który był oskarżany o wszystko, co możliwe i choć niczego mu nie udowodniono, prawie został zamordowany. Podobnie było z lewicowym politykiem Jean-Luc Melenchonem, jednym ze zwycięzców wyborów we Francji, którego rządy Emmanuela Macrona próbowały zdyskredytować w oczach opinii publicznej spektakularną akcją policji w jego biurze poselskim. A więc polscy politycy nie są wyjęci z szerszego kontekstu. Lepiej jednak wykonać krok w tył i przywrócić proporcje tym praktykom, informo-

wać opinię publiczną o zatrzymaniach w sposób adekwatny do znaczenia i sprawy.

Marcin Romanowski nie jest pierwszoplanowym politykiem, więc – jak kpił Radosław Sikorski – wystarczyło wezwanie na komisariat.

Afera związana z Funduszem Sprawiedliwości, której wiceminister stał się bohaterem, budzi ogromne emocje, bo chodzi o to, w jaki sposób były wydatkowane pieniądze, które miały trafiać do ofiar przestępstw. I trzeba o niej przypominać.

*„Jednak czym innym jest punktowanie grzechów politycznych konkurentów, a czym innym **SPEKTAKULARNA FORMA zatrzymania.***

Cóż, nasz system partyjny w obecnym kształcie rozpoczął się jako wojna domowa i nie może odejść od tego.

Choć polityk został zatrzymany i aresztowany, finalnie sąd uznał, że były wiceminister jest chroniony immunitetem członka Zgromadzenia Parlamentarne-

go Rady Europy i wypuścił go na wolność. Minister Sprawiedliwości Adam Bodnar jest w kropce? Roman Giertych mówi wręcz o kompromitacji Prokuratury Krajowej.

Trudno mi dokonywać specjalistycznej analizy, nie jestem prawnikiem. Natomiast w sensie politycznym, nie sędzę, aby sprawa urosła do rangi zatrzymania byłych szefów CBA – Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika.

Wtedy Donald Tusk chciał pokazać swojemu zapleczu sprawczość, że jest zdeterminowany, by pociągnąć ich do odpowiedzialności. W przypadku Romanowskiego myślę, że temat będzie się rozmywał.

Piątkowe głosowanie w Sejmie dotyczące częściowej dekryminalizacji pomocy w aborcji pokazało, że w koalicji rządzącej nie ma jedności. Tych rys pojawia się coraz więcej. Spory będą narastać?

Każda koalicja jest pewnym konfliktem, to nic nowego w dziejach naszej polityki. W czasach rządów SLD z PSL też bezkonfliktowo nie było, a druga ich koalicja rozpadła się zaledwie po 17 miesiącach.

Ostro było też za Waldemara Pawlaka z PSL, który współrządził z PO i był wówczas nieporównywalnie bardziej asertywny niż obecny lider ludowców wobec Platformy.

Roman Giertych odczuje gniew Donalda Tuska za to, że wyłamał się z głosowania? Czy oprócz odebrania mu stanowiska wiceszefa klubu KO w Sejmie będzie dalej marginalizowany w KO?

Skoro Tusk wpadł na pomysł brania na listy koalicji liberalno-lewicowej polityka wywodzącego się ze środowiska endeckiego, musi teraz za to odpowiedzieć. To oznacza, że nic poważnego Giertychowi się nie stanie, bo nadwyreżyłoby to autorytet Donalda Tuska. Tym niemniej to pierwsza symboliczna porażka premiera po wyborach.

A co dalej z Trzecią Droga i Lewicą?

Jeśli chodzi o Trzecią Drogę, to jej słabnąca pozycja po ujawnieniu pokładów konserwatyzmu, na pewno da na kilka miesięcy Tuskowi przewagę nad ludowcami i Polską 2050. A ci wyborcy, których PO użyła na swój sposób w wyborach, będą wracali do macierzy czy lewicy, bo zorientują się, że Trzecia Droga jest odległa

światopoglądowo od środowisk liberalnych i lewicowych. W dłuższym horyzoncie czasowym przewaga Donalda Tuska może słabnąć.

Dlaczego?

Zwycięstwo Donalda Trumpa w wyborach, które amerykański polityk ma niemalże w kieszeni, wzmocni pozycję PiS w polskiej polityce.

*A wzmocnienie PiS, który jest pozbawiony zdolności koalicyjnych i próbuje w różny sposób je sobie wypracować, oznaczać będzie **RÓŻNEGO RODZAJU UKŁONY W STRONĘ LUDOWCÓW.***

Całkiem niedawno Jacek Sasin mówił o możliwej współpracy z ludowcami, namaszczał nawet Władysława Kosiniaka-Kamysza na „premiera rządu Koalicji Polskich Spraw”. Perspektywa rządów z PiS okaże się kusząca dla ludowców?

Nie sędzę, by obecna koalicja się rozpadła. PSL nie miałby w tym żadnego interesu. Natomiast sam fakt

wzmocnienia PiS, będzie wzmacniał ludowców względem PO. Będą mieć mocną kartę przetargową, bo zawsze mogą kontrować Platformę w stylu: „jak dalej tak będzie, w przyszłej kadencji wiele się może zdarzyć”.

Tuskowi uda się doprowadzić do końca sprawę projektu ustawy o dekryminalizacji aborcji? Lewica jest zdeterminowana, ale czy premierowi uda się zmobilizować niechętnych pomysłowi koalicjantów?

Sprawa jest o tyle ważna, że dotyczy grup wyborców, a szczególnie wyborczyń, które regularnie stawiają się przy urnach. PO ma mocno sfeminizowany elektorat, lewica od ostatnich trzech kampanii wyborczych też. To jest istotne także dla wyborców, którzy wywodzą się z najmłodszego pokolenia, szli motywowani protestami społecznymi w 2021 r., więc Tusk będzie szukał różnych sposobów – i pozaustawowych, jak to już się dzieje, i ponownego przepchnięcia tego w Sejmie.

Być może zwycięstwo Rafała Trzaskowskiego w wyborach prezydenckich też pośrednio wpłynie na salę sejmową. O ile nie wystartuje ostatecznie sam Donald Tusk.

Sondaże nie są przesadnie przychylnie premierowi, zwłaszcza w kontekście drugiej tury wyborów prezydenckich. Tusk ma spory elektorat negatywny, więc trudno mu będzie o szeroką mobilizację. Natomiast dla prawicy też nie jest to temat łatwy, ponieważ izoluje PiS od najmłodszych wyborców, a i Konfederacji mocno dzieli elektorat. Zatem paradoksalnie najlepiej dla prawicy byłoby tę sprawę przegrać niewielką ilością głosów i nie ciągnąć nieustannie tematu, bo Polska, nie licząc mikropaństw takich jak Malta, jest skansenem w Europie pod względem ustawodawstwa antyaborcyjnego. Laicyzacja społeczeństwa postępuje i wprowadzenie tych zmian wydaje się być czymś nieuchronnym.

W jaki sposób lider KO nakłoni Trzecią Drogę do poparcia kontrowersyjnych zmian?

Sądzę, że w korzystnym dla siebie momencie wróci do tego tematu. Co ciekawe, w latach 90. Ludowcy byli zupełnie gdzie indziej, bliżej centrum. Przypomnę, że to partia m.in. prof. Mikołaja Kozakiewicza, marszałka Sejmu, który odgrywał ogromną rolę w przeciwdziałaniu

W.

Kraj

WPROST

niu próbom wprowadzenia w Polsce nieobecnych od czasów stalinowskich represji związanych z przerywaniem ciąży. Więc myślę, że sprawa zostanie wreszcie rozstrzygnięta.

Być może Tusk ofiaruje wahającej się grupce polityków Trzeciej Drogi coś w zamian za absencję w tym głosowaniu, bo tak wygląda polityka.

Podobnie będzie z kolejnymi głosowaniami, np. ze związkami partnerskimi? Tu też pojawią się spory wewnątrz koalicji i będzie problem z dyscypliną?

*Myślę, że związki partnerskie wejdą –
NAWET NA PRAWICY PĘKA SPRZECIW
– ale nie będzie to w pełni zaspokajać
oczekiwań promotorów tego projektu*

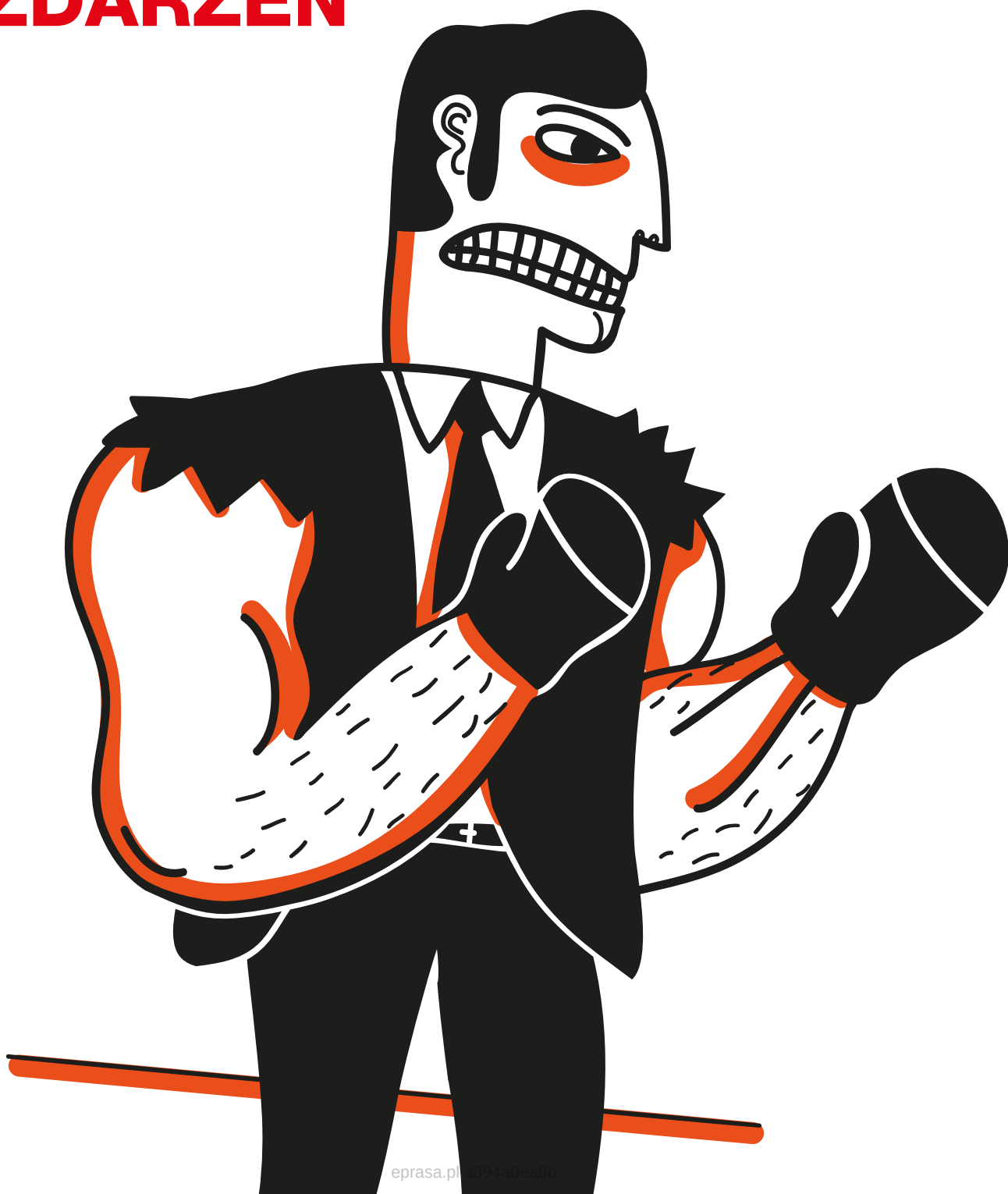
i nie sędzę, by rządzący zwłaszcza Trzecia Droga zgodziły się w projekcie zawrzeć prawa do adopcji dzieci przez pary jednopłciowe. Jeśli w Polsce się to pojawi, to wyłącznie okreśną drogą przez sądy i europejskie ustawodawstwo, a nie przez decyzje w Sejmie, ponie-

waż większość opinii publicznej jest w tej materii przeciw.

A nie jest tak, że Donald Tusk czeka, aż koalicjanci osłabną i wówczas będzie mógł doprowadzić do wcześniejszych wyborów? To realny wariant?

Nie jest to pierwszy lider partyjny w Polsce, który chciałby przyspieszonych wyborów. Jest tylko jeden problem – trzeba do tego przekonać salę sejmową, w tym własnych posłów. Wielu z nich zdaje sobie sprawę z tego, że byłby to koniec ich karier politycznych. Nikt by tego nie chciał, a wyborcy nie zrozumieliby takiej decyzji. 

SERIA NIENAWISTNYCH ZDARZEŃ



STANISŁAW KARCZEWSKI i PIOTR BORYS to politycy, którzy stali się obiektami bezprawnych ataków. – **ZOSTAŁEM PRZEWROCONY, DWUKROTNIĘ POPCHNIĘTY, WYTRĄCONO MI TELEFON Z RĘKI** – relacjonuje senator PiS. – **OTRZYMYWAŁEM EMAILE I ODRĘCZNIE PISANE LISTY, W KTÓRYCH POJAWIAŁY SIĘ GROŻBY. GROŻONO MI ŚMIERCIA**, zabójstwem członków mojej rodziny, zgwałceniem dzieci. Skandaliczne sprawy – mówi Piotr Borys, sekretarz stanu w MSiT.



Tekst: **Magdalena Frindt**

Temat zamachu na Donalda Trumpa, do którego doszło podczas wiecu wyborczego w stanie Pensylwania, nie schodzi z nagłówek portali i gazet nie tylko w Stanach Zjednoczonych. Rezonuje również teraz, kiedy były prezydent USA uczest-

niczy w kolejnych publicznych wydarzeniach z dużym opatrunkiem na uchu, które drasnął pocisk.

Ale to nie jedyny przykład z ostatnich tygodni, kiedy czołowy polityk zostaje zaatakowany w miejscu publicznym. W połowie maja w miejscowości Handlova został przeprowadzony zamach na życie premiera Słowacji. Jak relacjonowali świadkowie, sprawca oddał strzały w momencie, kiedy Robert Fico wyszedł przed budynek, w którym odbywało się wyjazdowe posiedzenie rządu i witał się ze zgromadzonymi tam ludźmi. Chociaż początkowo członkowie rządu przekazywali, że premier Słowacji „walczy o życie”, sprawa ma szczęśliwy finał, a sam Fico wrócił do wykonywania obowiązków.

Na początku czerwca w centrum Kopenhagi została zaatakowana Mette Frederiksen. Napastnik uderzył premier Danii w ramię, przez co straciła równowagę. W wyniku zdarzenia szefowa duńskiego rządu doznała lekkiego urazu odcinka szyjnego kręgosłupa. Także wróciła już do pracy.

Atak na Karczewskiego

Ataki na polityków nie są jednak nowym zjawiskiem, a Polska nie jest wyjątkiem. W grudniu 2022 r. Stanisław Karczewski poinformował, że został zaatakowany podczas świątecznych zakupów. Jak relacjonował wówczas senator, „został napadnięty, wulgarnie wyzywany, uderzony i przewrócony”. Zdaniem senatora Prawa i Sprawiedliwości atak był motywowany politycznie, a w czasie zdarzenia sprawca kierował wulgaryzmy nie tylko pod jego adresem, ale także w kierunku Jarosława Kaczyńskiego.

– *To nie był jedyny incydent, jaki przydarzył mi się jako politykowi. Byłem atakowany wielokrotnie przez różne osoby, ale do **ATAKU FIZYCZNEGO, DO NARUSZENIA NIETYKALNOŚCI CIELESNEJ** doszło wtedy po raz pierwszy*

– mówi w rozmowie z „Wprost” Stanisław Karczewski.

– Zostałem przewrócony, dwukrotnie popchnięty, wytrącono mi telefon z ręki. Człowiek, który mnie za-

atakował, był wyjątkowo agresywny, używał obrzydliwych słów, wyzwisk, a poza tym patrzył na mnie z ogromną nienawiścią, a ja się go po prostu – po ludzku – bałem, więc próbowałem tę sytuację udokumentować. Oddzieliłem nas też wózkiem zakupowym. Na szczęście nie odniosłem obrażeń, choć muszę powiedzieć, że byłem potwornie zdenerwowany, czułem, że podskoczyło mi ciśnienie. Pomyślałem wtedy, po co ja jestem w polityce, po co mam narażać siebie, moją rodzinę – relacjonuje senator.

W marcu 2023 r. Prokuratura Okręgowa w Warszawie skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Pawłowi P. Mężczyzna został oskarżony o to, że znieważył Karczewskiego z uwagi na przynależność polityczną, zastosował przemoc w postaci odepchnięcia oraz uszkodził telefon. Wówczas informowano, że Paweł P. nie przyznawał się do winy.

Senator był wzywany do uczestnictwa w procesie sądowym jako pokrzywdzony, ale nie wie, na jakim etapie obecnie jest postępowanie. Próbowaliśmy to usta-

lić, oczekujemy na odpowiedź od Sądu Okręgowego w Warszawie.

– Otrzymywałem też dziesiątki pogróżek, zgłaszałem je na policję. Takich sytuacji na pewno było ponad 20. To były groźby, że zabiją mi dzieci, wnuki. To jest coś okropnego, niebywałego. Chociaż długo uczestniczę już w życiu politycznym, nie mogę się z tym pogodzić. Ostatnio sytuacja się uspokoiła i nie dostaję już pogróżek dotyczących śmierci mojej rodziny – mówi Stanisław Karczewski.

Pogróżki pod adresem Borysa

Pogróżki otrzymywał również Piotr Borys. W październiku 2023 r., tuż przed wyborami parlamentarnymi, ówczesny poseł Koalicji Obywatelskiej za pośrednictwem mediów społecznościowych poinformował, że ktoś telefonicznie groził mu spaleniem domu i śmiercią. Jak przekazał, próbował oddzwonić, ale nikt nie odbierał. Co więcej, z tego samego numeru telefonu otrzymywał także wiadomości na WhatsAppie. Zastr-

szano polityka, że jeżeli nie zrezygnuje ze startu w wyborach, „ucierpią na tym” jego bliscy.

„Jeśli chcesz spać spokojnie we własnym łóżku, rób, co ci każą. W przeciwnym razie wlecę takim ptakiem do twojej sypialni” – to jedna z wiadomości, którymi podzielił się poseł na portalu X (dawnym Twitterze – red.). Do groźby dołączono zdjęcie drona, do którego został przymocowany przedmiot przypominający ładunek wybuchowy.

Tego typu trudnych doświadczeń Piotr Borys, dzisiaj sekretarz stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki, miał jednak więcej.

– Otrzymywałem **EMAILE I ODRĘCZNIE PISANE LISTY, W KTÓRYCH POJAWIAŁY SIĘ GROŹBY**. Grożono mi śmiercią, zabójstwem członków mojej rodziny, zgwałceniem dzieci.

Skandaliczne sprawy. Zgłosiłem ten fakt do prokuratury, ale nie mam informacji, czy sprawcy zo-

stali namierzeni – mówi polityk w rozmowie z „Wprost”.

– Kiedyś z pogrożkami zadzwonił do mnie jakiś człowiek z zarejestrowanego w Anglii numeru. To była jedyna sytuacja, w której rozmawiałem z kimś, kto mi groził, ale emailowo czy listownie wielokrotnie byłem adresatem tego typu wiadomości – stwierdza nasz rozmówca.

Piotr Borys mierzył się również z wandalami, którzy niszczyli jego banery wyborcze w Bolesławcu, wylewając farbę w miejsce, gdzie widoczna była jego twarz. Sukcesywnie naprawiał wyrządzone szkody i apelował, aby zatrzymać hejt.

W polityce iskrzy

Temperatura sporu politycznego w Polsce jest wysoka. Politycy ekipy rządzącej, ale także opozycji, niejednokrotnie używają mocnych słów, uderzając w swoich konkurentów. I chociaż nic, absolutnie nic, nie usprawiedliwia ataków słownych i fizycznych na kogokolwiek, to czy to właśnie nie politycy powinni przyczy-

niać się i pracować na rzecz zmiany poziomu debaty publicznej? Przykład idzie z góry.

– Zawsze, jeżeli jest to możliwe, temperatura politycznego sporu powinna być obniżana. Natomiast, proszę zwrócić uwagę na to, co dzieje się w Sejmie. Jeżeli jest akcja, to zawsze jest jakaś reakcja. Trudno powiedzieć, czy my – pod tym względem – różnimy się w sposób znaczący od innych krajów. W debacie politycznej pojawiają się napięcia, toczą się żywiołowe rozmowy i wymiany zdań – niezależnie czy mówimy o Polsce, Francji czy Wielkiej Brytanii. Jak we wszystkim jednak, trzeba zachowywać umiar – komentuje Piotr Borys.

– Odpowiedzialność spoczywa oczywiście na politykach, ale także mediach. A poza tym: nic nie usprawiedliwia zachowań, które są związane z bezprawnym formułowaniem gróźb czy atakami fizycznymi. To jest po prostu niedopuszczalne. Czy polityka przyczynia się do tworzenia sporów? Polityka to różnice, ale także naturalny spór towarzyszący partiom politycznym i ich programom. Niezależnie od tego, zawsze trzeba szu-

kać tego, co łączy. Nie ma natomiast akceptacji dla tych, którzy używają gróźb lub agresji fizycznej – dodaje sekretarz stanu w MSiT.

– *Bardzo bym chciał, żeby temperatura sporu politycznego w Polsce się obniżyła, ale widzę, że dochodzi do **CORAZ WIĘKSZEJ ESKALACJI I NAPIĘĆ.***

Czynności, które są w tej chwili wykonywane, nie mają żadnej podstawy prawnej, a czołowy polski polityk ekipy rządzącej mówi, że będą stosować prawo tak, jak oni je rozumieją. Jeśli tak się dzieje, to idziemy w bardzo złym kierunku – stwierdza Stanisław Karczewski.

Senator przypomniał tragiczne zdarzenie z 2010 r., kiedy został zamordowany działacz PiS Marek Rosiak. Nasz rozmówca zauważa też, że Internet stworzył przestrzeń, w której wiele osób wciąż czuje się bezkarnie.

– To jest szalone. Odnoszę wrażenie, że hejt i nienawiść są coraz większe. Może jestem też ostatnio

mniej aktywny z tego powodu, że po prostu nie chcę brać udziału w przepychankach politycznych, które są patologiczne. To jest patologia, a do czego prowadzi, to widzieliśmy w Stanach Zjednoczonych. Nie wiem, kiedy to się może zmienić – podsumowuje Stanisław Karczewski.

Spór o „bojówki Tuska”

Stanisław Karczewski wspomina, że tuż po wyżej opisanym zdarzeniu, do którego doszło pod koniec 2022 r., zaapelował do wszystkich posłów i senatorów, aby – niezależnie od przynależności partyjnej – potępili agresję w stosunku do polityków. Wspólnej akcji jednak nie było, chociaż – jak przyznaje Karczewski – w kuluarach otrzymywał słowa współczucia.

Stanisław Karczewski w rozmowie z „Wprost” przekazał także, że Donald Tusk „poczuł się obrażony jego tweetem”, w którym napisał, że „bojówki Tuska posuwają się do najgorszych czynów”. – Wystąpił do sądu. Blisko dwa lata minęły, a sprawa nie znalazła żadnego biegu. Tymczasem ja znalazłem kilkadziesiąt różnych

wpisów polityków ówczesnej opozycji, którzy używali określenia „bojówki Kaczyńskiego”. To nie przeszkadzało – relacjonuje.

Próbowaliśmy skontaktować się z Janem Grabcem, szefem KPRM, z prośbą o komentarz. Do chwili publikacji tekstu nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Polityk odnosił się jednak do sprawy na bieżąco, w grudniu 2022 r. Jako rzecznik PO podkreślał wówczas, że przejawy agresji wobec polityków nie powinny mieć miejsca.

– Dziwi mnie natomiast, że sam marszałek Karczewski uczestniczy w nakręcaniu spirali nienawiści. Oskarżenia, jakie miota pod adresem opozycji, Platformy Obywatelskiej, Donalda Tuska, przypisując jakąś rolę w tym zdarzeniu partii opozycyjnej, to właśnie nakręcanie spirali nienawiści – mówił Grabiec w rozmowie z PAP. – Jeśli marszałek chciałby przerwać tę spiralę, powinien z większą odpowiedzialnością wypowiadać się w tej sprawie – dodał i zaznaczył, że „tego rodzaju oskarżenia kwalifikują się do sądu”.

Incydent w siedzibie ministerstwa rodziny

We wtorek 16 lipca ok. godz. 11:00 doszło do niebezpiecznego incydentu w gmachu Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, który znajduje się na rogu ul. Nowogrodzkiej i Brackiej w Warszawie. Do budynku jako interesant wszedł obywatel Białorusi. Podczas kontroli bezpieczeństwa ochrona stwierdziła, że prawdopodobnie w jego bagażu znajdują się przedmioty, które zostały określone jako „niebezpieczne”.

Jak się okazało później, nie był to fałszywy alarm, a w bagażu 44-latka był rewolwer hukowy, pałka teleskopowa, kilka rodzajów noży i kilka sztuk gazu pieprzowego – podało RMF FM. Nie wiadomo, jakie były zamiary mężczyzny. 

KACZYŃSKI KONTRA MŁODA REPORTERKA

*Sara Małecka-Trzaskoś –
dziewięcioletnia reporterka
sejmowa*

Fot. Paweł Wodzyński/East News

– **WOLNOŚĆ SŁOWA NIE JEST DLA DZIECI – POWIEDZIAŁ JAROSŁAW KACZYŃSKI**, a jego wypowiedź poniosła się głośnym echem. Jak się okazuje, prezes PiS może za nią odpowiedzieć przed Komisją Etyki Poselskiej. **MARCIN JÓZEFACIUK** w rozmowie z „Wprost” wyjaśnia, co stanowiło impuls do reakcji.



Tekst: **Magdalena Frindt**

Sara Małecka-Trzaskoś urodziła się w 2013 r., a w wieku 10 lat zaczęła próbować swoich sił jako dziennikarka. O dziewczynce stało się głośno za sprawą wymiany zdań z Jarosławem Kaczyńskim, do której doszło niedawno.

Prezes PiS rozmawiał z przedstawicielami mediów na temat głosowań, które miały odbyć się w Sejmie. Jednym z tematów, które poruszono, była kwestia dotycząca aborcji. W pewnym momencie do grupy dzien-

nikarzy dołączyła Sara. – To nie są sprawy dla dzieci, także kochana odejdz – zwrócił się do niej Jarosław Kaczyński. – Mamy wolność słowa – ripostowała dziewczynka. – Ale wolność słowa nie jest dla dzieci, naprawdę, odejdz – zakończył lider PiS.

Kara dla Kaczyńskiego

Słowa lidera Prawa i Sprawiedliwości wywołały liczne komentarze. W związku ze sprawą Marcin Józefaciuk wykonał konkretny ruch.

– Złożyłem wniosek o ukaranie Jarosława Kaczyńskiego za urąganie godności dziecka. Dokument formalnie wpłynął do Komisji Etyki Poselskiej w poniedziałek, 15 lipca – mówi poseł Koalicji Obywatelskiej w rozmowie z „Wprost”.

Polityk wskazał także, co stanowiło dla niego impuls do reakcji. – Najbardziej uderzyło mnie to, że osoba, która przez długi czas rządziła Polską, która ma gigantyczny wpływ na opinię publiczną, która kształtuje tę opinię jako poseł czy prezes PiS, stawia tezę, że dzieci de facto nie mają prawa głosu – dodał polityk.

– W tej sytuacji **ZOSTAŁO OŚMIESZONE DZIECKO**, a jednocześnie osoba, która jest akredytowanym dziennikarzem. Sara nie pojawiła się w Sejmie po raz pierwszy.

Posłowie ją znają i jestem przekonany, że prezes PiS też wiedział, kim jest, jaką pełni funkcję i w jakim celu jest w tym miejscu. To mnie poruszyło. Ta gburowatość Kaczyńskiego i brak poszanowania drugiego człowieka, dziecka, dziewczynki. Moim zdaniem takie zachowanie jest niegodne posła. To było dla mnie niezrozumiałe i dlatego postanowiłem od razu zareagować – wyjaśnia nasz rozmówca.

Komisja po rozpatrzeniu sprawy i w przypadku stwierdzenia naruszenia zasad etyki poselskiej przez konkretnego polityka, może w drodze uchwały: zwrócić posłowi uwagę, udzielić mu upomnienia lub nagany.

Perspektywa Sary

Kilka dni temu Sara skomentowała słowną potyczkę z Jarosławem Kaczyńskim. Dziewczynka wyznała, że „czuła się trochę obrażona”. Dodała też, że gdyby miała okazję porozmawiać z prezesem PiS raz jeszcze, zapytałaby go, dlaczego uważa, że „wolność słowa nie jest dla dzieci”. – Dla mnie wolność słowa jest najważniejsza – podsumowała.

– Mam nadzieję, że Sara nie zrazi się tym incydentem. Dziewczynka zadaje często trudne pytania, podchwytliwe, czyli staje się taką rasową dziennikarką. Wiadć, że ma plan na rozmowę, że wie, jak podejść do konkretnego tematu – komentuje Marcin Józefaciuk.

Dziewczynka swoje krótkie wywiady publikuje w mediach społecznościowych, przedstawiając „Perspektywę Sary”. Tak też nazywa się jej kanał w serwisie YouTube czy profil na Instagramie. Na jej wciąż wydłużającej się liście rozmówców są już m.in. premier Donald Tusk, marszałek Sejmu Szymon Hołownia czy były minister edukacji Przemysław Czarnek.

Fala hejtu

Marcin Józefaciuk przekazał w rozmowie z „Wprost”, że miał okazję rozmawiać z tatą dziewczynki. – Rozmawiałem z ojcem Sary, który na każdym kroku wspiera córkę w realizowaniu pasji. Cały czas jest obok niej. Mają bardzo fajną więź. Poruszyliśmy m.in. temat hejtu, który wylał się na młodą dziennikarkę. Ojciec Sary mówi, że ona zdaje sobie sprawę z tego, że opinie osób, których nie zna, nie są ważne. Ale wiem po sobie, że jeżeli takie komentarze pojawiają się jeden, dwa, trzy dni, potem tydzień i miesiąc, może zacząć to oddziaływać. Wiem, że rodzice Sary są uwrażliwieni na ten temat – wskazuje w rozmowie z „Wprost”.

– Jako nauczyciel nie dostrzegam tutaj zagrożenia, a płaszczyznę do wspierania dziecka na drodze do rozwoju. Wyraźnie widać, w którym kierunku chce zmierzać Sara, a jej rodzice mają prawo decydować o metodach wychowawczych, które stosują – podkreśla nasz rozmówca. 

wprost
Innowatory
EDYCJA 2024



Forum
Wolności
Gospodarczej

35 lat
Wolności
Gospodarczej
w Polsce

ZGŁOŚ SIĘ
JUŻ DZIŚ!
WYPEŁNIJ
ANKIETĘ

MECENAS

PARTNER

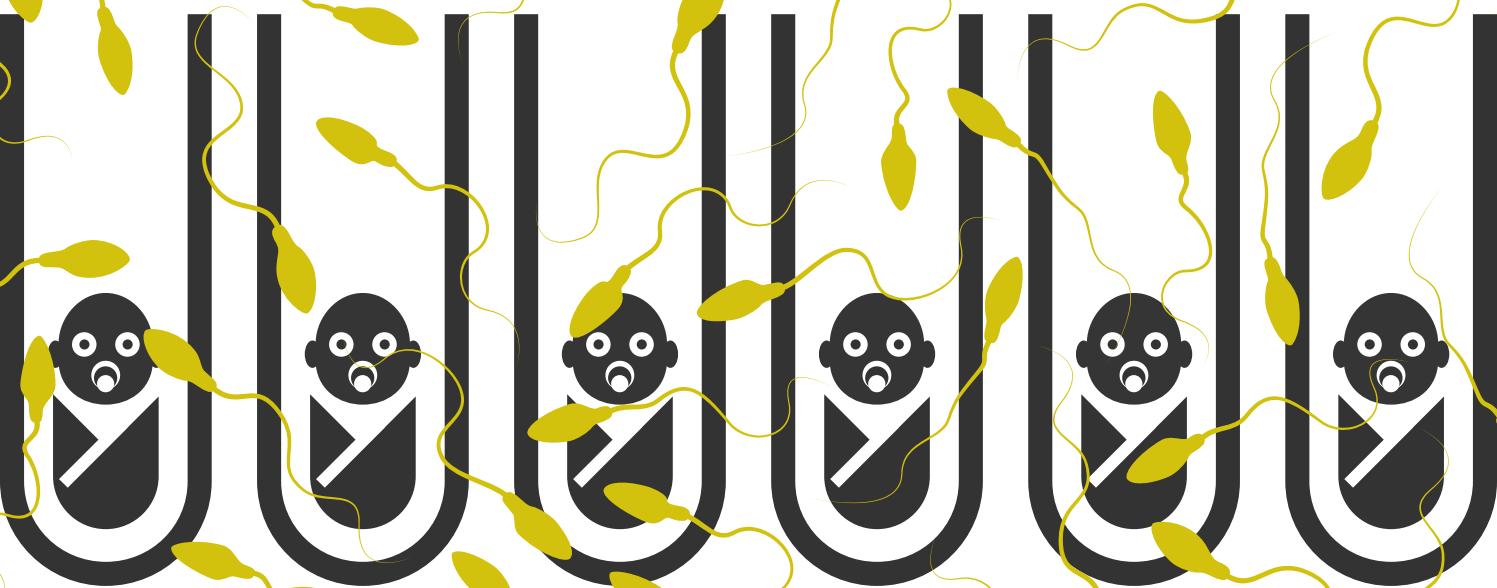


Bank Polski



eprasa.pl/a894a0ea8b

NIE WYSYŁA SIĘ SPERMY DO DOMU



– Każda klinika, która przyjmuje dawcę spermy, **ZA KAŻDYM RAZEM GDY UŻYJE JEGO MATERIAŁU GENETYCZNEGO, MUSI WPISAĆ TO DO BAZY I KOLEJNO RAPORTOWAĆ CIĄŻĘ. ZGODNIE Z USTAWĄ MOŻEMY TEGO MATERIAŁU UŻYWAĆ DO 10 URODZENIA.** Trzeba pamiętać, że zdarzają się pary, które marzą np. o dwojce dzieci i chcą skorzystać ze spermy tego samego dawcy – **WYJAŚNIA MAŁGORZATA BUDZIARSKA Z KLINIKI LECZENIA NIEPŁODNOŚCI INVICTA.** Czy ekspertka obawia się, że pokłosiem głośnego filmu Netfliksa będzie narastający strach przed skorzystaniem z banku spermy? – To byłby najgorszy scenariusz dla par, które potrzebują takiego wsparcia – mówi.



Rozmawiała **Paulina Socha-Jakubowska**

W serwisie Netflix można obejrzeć szokujący dokument pt. „Mężczyzna z 1000 dzieci”, opowiadający historię rodzin, które dowiadują się, że dawca spermy, któremu zaufały, jest ojcem nawet tysiąca dzieci żyjących na całym świecie. Holender, bohater dokumentu, oddawał spermę „prywatnie”, bezpośrednio kontaktując się z biorczyniami, ale był też dawcą spermy zarejestrowanym w wielu bankach w Europie.

Jednym z takich banków był Cryos. Co ciekawe, duński potentat na pytanie „Wprost”, ile Polek zamawia spermę z dostawą do domu, już siedem lat temu odpowiadał: – Prawie codziennie wysyłamy do Polski nasz zestaw. Dla przykładu, w ubiegłym tygodniu paczki ze spermą do domowej inseminacji były wysyłane dwukrotnie do Gdańska i Łodzi, a także do Kutna, Białegostoku i Szczecina. Można przypuszczać, że dziś zestawów do domowej inseminacji wysyłanych do Polski jest więcej.

Z ekspertką zajmującą się dawstwem w Polsce rozmawiam o tym, czy sytuacja rodem z dokumentu Net-

Społeczeństwo

fliksa mogłaby się zdarzyć i u nas; jak chronione są biorczynie, kobiety które marzą o dzieciach; oraz czy pary jednopłciowe skazane są na korzystanie ze spermy z „czarnego rynku”.

Widziała pani nowy dokument Netfliksa o nałogowym dawcy spermy, który może być ojcem nawet 1000 dzieci na całym świecie?

Tak.

Chciałabym, wychodząc od tej historii, dowiedzieć się, jak wygląda procedura dawstwa spermy w Polsce. Jak jest regulowana? Czy sytuacja opisywana w dokumencie, do której doszło w nieodległej przecież Holandii, mogłaby się u nas zdarzyć?

Nie może się wydarzyć. Po pierwsze: materiał od dawców musi spełniać określone normy. Mamy ustawę z 2015 r., która definiuje, jak dawca powinien być kwalifikowany. Głównie są to kryteria dotyczące zdrowia, badań infekcyjnych, ale my jako bank dodatkowo mamy wewnętrzne obostrzenia dotyczące wieku dawcy. Kwalifikację na dawcę mogą przejść mężczyźni między 18.

Spółeczeństwo

a 32. rokiem życia. Wykonujemy również badania genetyczne oprócz ustawowo wymaganych.

Na stronie czytałam, że liczy się np. BMI pomiędzy 17,5 - 30.

Tak. Kolejna kwestia jest taka, że ustawa określa też anonimowość dawców i biorców w całym procesie.

W filmie Netfliksa padła informacja dotycząca holenderskich przepisów, które mówią, że po osią-

*Małgorzata Budziarska*

– w klinice leczenia niepłodności INVICTA pracuje od 2008 r., od 2019 r. pełni funkcję międzyoddziałowej koordynatorki programów dawstwa i biorstwa. Jest absolwentką kierunku Zarządzanie w Przedsiębiorstwie Wyższej Szkoły Turystyki i Hotelarstwa w Gdańsku.

gnięciu pełnoletności dziecko może ustalić personalia dawcy - biologicznego ojca.

W Polsce jest to niemożliwe.

O ile biorczyni skorzysta z banku spermy, który podlega przepisom prawa. Jeśli będzie szukać spermy na czarnym rynku, ustalenia mogą być bardzo indywidualne.

To prawda. Ale wolałabym się skupić na banku spermy, zorganizowanym i uregulowanym prawem dawstwie, bo to jest rozwiązanie bezpieczne dla biorczyni. Umawianie się z dawcą osobiście lub nieoficjalnie, za pośrednictwem podejrzanych stron, nie gwarantuje bezpieczeństwa.

To czy polski dawca może być zarejestrowany w kilku bankach równolegle? Czy jesteście w stanie sprawdzić, gdzie oddaje nasienie?

W Polsce działa ogólnopolski rejestr dawców. Zgodnie z ustawą musimy dawców rejestrować w systemie. Dane te są raportowane do Ministerstwa Zdrowia i każda klinika, która ma zgodę na użycie tego materiału, musi raportować „dawców” i weryfikować ilość ciąż.

Spółeczeństwo

W praktyce wygląda to tak, że każda klinika, która przyjmuje takiego dawcę, za każdym razem, gdy użyje jego materiału genetycznego, musi wpisać to do tej bazy i kolejno raportować ciążę. Zgodnie z ustawą możemy tego materiału używać do 10 urodzenia. Trzeba pamiętać, że zdarzają się pary, które marzą np. o dwójce dzieci i chcą skorzystać ze spermy tego samego dawcy.

A zdarza się tak, że współpracujecie z innymi bankami spermy? Czy zawsze jesteście „samowystarczalni”?

Nasz bank jest na tyle duży, że nie mamy potrzeby korzystania z banków zewnętrznych, ale znam pacjentki, które zamawiały materiał z zagranicznych banków.

*W tym przypadku warto pamiętać, że nie wszystkie banki zagraniczne **WYKONUJĄ BADANIA „INFEKCYJNE”** dawców.*

Czy może pani wyjaśnić, co to oznacza?

Znów należy wrócić do ustawy. Zgodnie z polskim prawem mamy określone badania infekcyjne, które są

Spółeczeństwo

wymagane do tego, żeby osoba mogła zostać dawcą nasienia. To samo dotyczy materiałów zdeponowanych w innych bankach, z których ktoś chciałby skorzystać np. za pośrednictwem naszej kliniki. Bo takie pytania też się zdarzają. I teraz nawiązując do tych różnic w badaniu dawców, my zdeponowanej w banku zagranicznym spermy, która nie spełnia norm wyznaczonych przez polską ustawę, przyjąć nie możemy.

Jednak korzystanie z zagranicznych banków spermy, poza ograniczonym prawem polskim systemem, funkcjonuje. Czarny rynek ma się dobrze.

We wspomnianym przez panią dokumencie swoimi historiami dzielą się samotne kobiety albo pary jednopłciowe. Obie te grupy w Polsce zgodnie z obowiązującym prawem nie mogą skorzystać z banków spermy.

Warto też podkreślić, że niestety, ale w większości przytoczonych w filmie historii, pary/kobiety umawiały się z dawcą indywidualnie, poza bankiem, co samo w sobie jest ryzykowne.

Sama kiedyś robiłam taką dziennikarską prowokację i wiem, że znalezienie chętnych do dawstwa trwa

Społeczeństwo

kilkanaście minut... Można też kupić zestaw do domowej inseminacji. Sam duński potentat w tej branży, wspomniany wcześniej Cryos, kilka lat temu informował mnie, że nie ma tygodnia, by do Polski nie wysyłano zestawów ze spermą do domowej aplikacji. A ustawodawca zdaje się udawać, że tematu nie ma.

Dodam, że

żaden **POLSKI BANK NIE WYSYŁA SPERMY DO DOMU**. Sam fakt, że niektóre zagraniczne banki to robią, w kontekście np. konieczności kontrolowania liczby urodzeń każe zadawać sobie pytanie, czy tak to powinno wyglądać.

Ale do 2015 r. samotne kobiety mogły pojawić się w państwa klinice i przejść procedurę inseminacji spermą dawcy.

To było możliwe, ale tylko dlatego, że prawo nie definiowało tego, kto może być biorczynią. Furtka była uchylona. Dziś, zgodnie z ustawą o leczeniu niepłod-

Spółeczeństwo

ności, na którą znowu się powołam, procedurze mogą zostać poddane kobiety w związkach małżeńskich bądź partnerskich, pod warunkiem, że partner ureguluje kwestie ojcostwa potencjalnie urodzonego dziecka w Urzędzie Stanu Cywilnego, jeszcze zanim przystąpimy do procedury. Ustawodawca chciał w ten sposób rozwiązać problem dzieci nieposiadających ojców.

Czy w środowisku pojawiają się jakieś głosy, że kwestię tę należałoby rozpatrywać ponownie? Że skoro na czarnym rynku i tak odbywa się handel spermą albo samotne, bądź będące w związkach jednopłciowych Polki wyjeżdżają za granicę, by przejść tę procedurę – może warto byłoby nad tematem pochylić się znowu?

To wydaje się mało realne. Proszę zwrócić uwagę na to, jak wygląda choćby kwestia uregulowania związków partnerskich...

Wróćmy do dawców. Czy taki mężczyzna dostaje informację zwrotną dotyczącą tego, ile dzieci urodziło się dzięki jego spermie?

Nie. Jedyna informacja zwrotna, którą może dostać, to ta mówiąca o tym, że nie możemy więcej jego mate-

Spółeczeństwo

riału przyjąć. Co w praktyce będzie oznaczało, że urodziło się już 10 dzieci dzięki jego dawstwu. Inną kwestią są oczywiście kwestie medyczne. Ale o tych potencjalny dawca dowiaduje się już na samym początku. Weryfikacja każdego z takich mężczyzn jest wieloetapowa.

Skoro jesteśmy „na początku” tej drogi... Przychodzi mężczyzna do banku spermy i dzieli się tym, co go do takiego kroku zmotywowało? Chodzi o kasę?

Pewnie pieniądze odgrywają jakąś rolę, ale tak naprawdę kwota jest zupełnie nieadekwatna do ich zaangażowania w proces.

To ile dostają za jednorazową donację?

200 zł.

Mało.

To fakt. Do tego jesteśmy zobligowani do zwrócenia kosztów dojazdu, bo takich spotkań zanim dojdzie do donacji jest kilka. Zaczynamy od ankiety, potem są badania medyczne, testy psychologiczne, sprawdzamy choćby obciążenie chorobami psychicznymi, czy występowały one w rodzinie dawcy.

Spółeczeństwo

Kolejno badania ogólnego stanu zdrowia, badania genetyczne – karyotyp i 33 mutacje w genie CFTR, badania infekcyjne – te także częściowo wynikają z ustawy o leczeniu niepłodności, badanie nasienia i test przeżywalności rozmrażania nasienia.

Czyli trzeba poświęcić sporo czasu, zanim pojawi się perspektywa 200 zł zarobku.

Dokładnie.

*„Dlatego najczęściej ci mężczyźni mówią o tym, że chcą **POMAGAĆ INNYM PAROM**. Albo, że skoro ich partnerki nie chcą więcej dzieci, to postanowili wykorzystać swoje możliwości, by pomóc komuś spełnić marzenia.*

Ilu dawców zarejestrowanych jest w państwa banku?

Mamy kilkuset dawców zarejestrowanych w banku. Miesięcznie zgłasza się do nas kilkuset panów, ale ostatecznie weryfikację przechodzi i zostaje dawcą ok. 3 proc. z nich.

*Spółeczeństwo***Z jakich powodów najczęściej odrzucacie chętnych?**

Najczęściej chodzi o niewystarczającą jakość spermy. Z tego powodu dyskwalifikujemy ok. 30 proc. chętnych. O innych medycznych kwestiach nie chciałabym mówić.

Czy boicie się państwo, że pokłosem filmu Netfliksa będzie narastający strach par przed skorzystaniem z banku spermy?

To byłby najgorszy scenariusz dla par, które potrzebują takiego wsparcia. Strach nie jest dobrym doradcą, rekomenduję rozsądek – korzystanie ze specjalistycznych ośrodków, które działają zgodnie z prawem i w których możemy mieć pewność co do jakości darowanego materiału wraz z kontrolowaną ilością urodzeń. 



SUMIENIE PSL-U MAM GDZIEŚ

– *Tak **PRZYGLĄDAM SIĘ MINISTRZE RÓWNOŚCI KOTULI I MAM PRZECZUCIA, ŻE W CIĄGU SZEŚCIU MIESIĘCY ABDYKUJE ZE STANOWISKA. BO CO Z TEGO, ŻE ONA JEST? PRZECIEŻ NIC NIE MOŻE ZROBIĆ.** Lewica mnie wkurza, bo więcej mówi niż robi, ale do pasji doprowadza mnie PSL, bo ta partia ciągle się do kogoś przyczepia, przylepia. Nie mogę ich inaczej nazwać, to są dziadersi!* – mówi **MARIUSZ KOZAK Z PROGRAMU „GOGGLEBOX”,** aktywista LGBTQ+, varsavianista.



Rozmawiał **Wiktor Krajewski**

Czujesz się oszukany obietnicami partii rządzącej? Miało być tak pięknie, miały być związki partnerskie!

Ostatnio przed Paradą Równości spotkałem jednego pośła i wypaliłem mu wprost: „Panie pośle, zdaje sobie pan sprawę z tego, jak bardzo wk...ieni jesteśmy na

Spółeczeństwo

was?”. „Wiem, wiem, wiem... Ale poczekaj” – usłyszałem w odpowiedzi. Tylko ile ja mam czekać? Usłyszałem, że z pewnością zaraz zmieni się prezydent. Zapytałem, kto będzie nowym prezydentem. A ten, że jak to kto? Że Trzaskowski! I tak... Trzaskowski zostanie prezydentem i niewątpliwie wszystko się zmieni (śmiej).

A ty chciałbyś, żeby właśnie jego wybrali Polacy?

A kogo mają wybrać? Magdę Gessler? Gosię Rozenek? Tak przyglądam się ministrze równości Kotuli i mam przeczucia, że w ciągu sześciu miesięcy abdykuje ze swojego stanowiska. Bo co z tego, że ona jest? Przecież nic nie może zrobić. Politycy działają głównie dla swojej grupy wyborczej. Lewica też mnie wkurza, bo więcej mówi niż robi, ale do pasji doprowadza mnie PSL, bo ta partia ciągle się do kogoś przyczepia, przy-

Mariusz Kozak

– uczestnik emitowanego od dekady w TTV programu programu „Gogglebox. Przed telewizorem” a także aktywista LGBTQ+ a z zamiłowania – varsavianista.

Społeczeństwo

lepiej. Nie mogę ich inaczej nazwać, ale to są dziadersi! Pie...lą o swoim sumieniu, a ja mam ich sumienie gdzieś, chcę działać zgodnie ze swoim.

Chciałbyś wziąć ślub?

Pewnie chciałbym, kiedyś, ale dzisiaj póki co nie czuję takiej potrzeby. Może to klimat w naszym kraju sprawia, że tak się dzieje. Wszystko się jednak zmienia z czasem i może mi się kiedyś zachceć. Na wszystko jest czas.

Jakiś czas temu twój partner z programu „Gogglebox. Przed telewizorem” Jacek Szawiola ogłosił, że kończy swoją przygodę z show i odchodzi z programu. Idziesz za nim?

Pojawiły się różne pomysły, czy kontynuować tę przygodę, która rozpoczęła się 10 lat temu, czy może już dać sobie spokój i odpuścić. Długo zastanawiałem się nad tym, że może to jest właśnie moment, żeby rozpocząć nowy etap w życiu, ale stwierdziłem, że żałowałbym tej decyzji i zostaję.

Miałeś dosyć?

Gdy pracujesz w jednym miejscu od prawie dekady, pojawiają się chwile, że przemawia przez ciebie zmę-

Spółeczeństwo

czenie i znudzenie. Program jest na tę chwilę największą przygodą mojego życia, ale i zajebistą pracą. Siedzę w domu, oglądam programy, komentuję je i dostaję za to pieniądze. Czego chcieć więcej?

To są duże pieniądze?

*Nie, to nie są dużo pieniądze, ale **POPULARNOŚĆ DAJE CI MOŻLIWOŚĆ ZAROBNIENIA** w wielu miejscach dookoła. I wtedy te kwoty są konkretne.*

A kim ty jesteś według siebie: osobowością telewizyjną, influencerem, aktywistą środowiska LGBTQ+ czy varsavianistą?

Nie definiowałbym siebie jednoznacznie, bo żadna z tych działalności nie jest dominująca. Ostatnio dużo działałam z moim profilem Kozacka Warszawa. Jeśli miałbym już generalizować, jestem twórcą internetowym. Bardzo nie lubię, gdy pod moim adresem pada określenie „influencer”. Albo jeszcze inaczej: jestem osobą, która dzieli się z innymi swoją pasją za pośred-

Spółeczeństwo

nictwem Internetu. Tak! To jest właściwa definicja. Czasem portale pozwalają sobie nazwać mnie w artykułach „gwiazdą” lub „gwiazdorem”. Okropnie się wówczas czuję.

„*Gwiazdami są aktorzy czy muzycy, a nie **UCZESTNICY PROGRAMÓW ROZRYWKOWYCH**. Dzisiaj trochę nam się już pomyliły te wszystkie pojęcia.*”

Podniesiono larum, że twój program to ogłupianie widzów, tobie i Jackowi też się dostało, że pokazujecie nieheteronormatywny świat w krzywym zwierciadle.

Jacek i ja trafiliśmy do programu w trzecim sezonie. Gdy wzięliśmy udział w zdjęciach próbnych i wiedziałem, że nas wybrano, obejrzałem kilka odcinków przed nagraniami, żeby wiedzieć, o co tak naprawdę chodzi w tym formacie. I wtedy automatycznie pojawiły się we mnie wątpliwości, czy chcę być częścią programu, który wydał mi się prosty, wręcz prymitywny. Po chwili namysłu doszedłem do wniosku, że pewnie nasza przy-

Spółeczeństwo

goda nie potrwa zbyt długo, jeden góra dwa odcinki, których z pewnością nikt nie obejrzy i przyjąłem propozycję od stacji. Program odniósł spektakularny sukces i dziś nie nazwałbym go tanią rozrywką. Jest wiele innych programów na antenach stacji, które w dość prymitywny sposób ogłupiają widzów. Nasz program do nich nie należy. I mówię to z pełną odpowiedzialnością. Zdarzyło się, że program kilka razy został nazwany w mediach programem socjologicznym i dużo w tym prawdy.

Uczestnikami są przecież przedstawiciele różnych grup społecznych, ale łączy nas wszystkich to, że każdy z nas jest charakterystyczny. Że nie ma nijakości. Sza-rości. Bylejakości. Wielu aktywistów pisało do mnie krytyczne wiadomości, ale ta sytuacja miała miejsce na samym początku. Społeczność LGBT też pozwalała sobie na komentarze tego typu, ale to było dawno temu. Teraz nie zdarza się, żebym odebrał taką wiadomość. Albo coś zmieniło się w tym temacie, albo ludzie mają na to wywalone.

Aktoś znany wkurzył się na ciebie?

Społeczeństwo

Nigdy. Zdarzyło się, że osoba, z której się nabijałem, podeszła do mnie i powiedziała, że super mu do...ałem. Pamiętam jak złożyłem życzenia urodzinowe Andrzejowi Piasecznemu, pod postem na Instagramie. Wtedy ktoś napisał, że jestem hipokrytą, bo w telewizji obgaduję Piaska, a teraz składam mu życzenia. Okazało się, że Andrzej ogląda Gogglebox i sam stwierdził, że za mało po nim cisnę w programie i że powinienem więcej. Nie był jeszcze wyautowany, gdy śmialiśmy się z niego, że nosi białe buty, typowe dla gejów. Bardzo mu się spodobała nasza uwaga. Chciał mocniej, mocniej, mocniej (śmiech).

Smutno ci się zrobiło, że Jacek odszedł?

Poczułem całe spektrum emocji. Po pierwsze serce zabolalo i zrobiło mi się przykro, bo wiele czasu spędziliśmy na planie. Tyle, że wycisnęliśmy ten duet jak cytrynę i już chyba nie byliśmy w stanie już nic więcej zaproponować widzom. Przykro mi się zrobiło, bo z Jackiem znamy się od 15 lat, byliśmy parą, a gdy on podjął decyzję o swojej rezygnacji, nasz kontakt w dziwny sposób urwał się.

Bez słowa? Dlaczego?

Nie miałem okazji z nim o tym porozmawiać, ale nie będę starał się zrozumieć jego decyzji. Mam wpływ na to, kto usiądzie obok mnie. Nie będzie to jedna osoba, a kilka. Na razie nie mogę powiedzieć, kto to to.

Zanim trafiłeś do telewizji, czym się zajmowałeś?

Podczas studiów pomagałem tacie. Firma mojego taty zajmowała się produkcją plandek na tiry, ludzie nie z mojego świata, ale dogadaliśmy się. Pracowałem w biurze. Wystawiałem faktury, robiłem zaopatrzenie... Ale później ojciec kupił kuchnię polową i zostałem przeniesiony na dział grochówki (śmiech).

*Sprzedawałem grochówkę przy trasie na Magdalenkę. Zarabiałem całkiem dobre pieniądze, jednocześnie studiowałem, tak że **NIE MIAŁEM POCZUCIA PRZEGRANEJ.***

Dziś nie sprawdziłbym się w tej robocie, ale na szczęście nie muszę tak pracować. Dałem radę półtora roku.

Społeczeństwo

Po studiach przez jakieś 10 lat pracowałem w korporacji, w dziale marketingu, równolegle występowałem w TTV. W pewnym momencie musiałem wybrać, bo trudno już było pogodzić te dwa zajęcia. Prowadziłem wtedy reality show, gdzie na planie spędziłem 26 dni pod rząd, do tego Gogglebox, 99 gra o wszystko – zabrakło mi urlopu. Postanowiłem zaryzykować i zrezygnowałem z bezpiecznego etatu. Nie pracuję już w korporacji cztery lata i nie żałuję tej decyzji.

Podobno znani ludzie zaczepiają cię na ulicy...

Wiele osób z show biznesu poznałem dzięki programowi. Mam to szczęście, że osoby, które ja wcześniej oglądałem w telewizji i można powiedzieć, że mnie inspirowały, teraz oglądają mnie. Pamiętam ten pierwszy szok, gdy siedziałem z Jackiem w knajpie i podszedł do nas Jacek Braciak. Przeprosił, że przeszkadza i powiedział, że uwielbia nas oglądać. Byłem zaskoczony, zrobiłem się czerwony i wydusiłem z siebie tylko „dziękuję”. Następną osobą była Julia Kamińska, kolegujemy się do dziś. A potem to już poszło lawinowo – Beata Tadla, Magda Steczkowska, Michał

Spółeczeństwo

Wiśniewski, Robert Biedroń czy Krzysztof Gojdz. Fajną relację ja i mój partner mamy z Majką Jeżowską. Jeździmy razem na jej koncerty. Niesamowite są reakcje ludzi na jej piosenki. Ona teraz jest bardziej sobą niż 20 lat temu.

Poznałem też trochę osób z show biznesu, których kiedyś byłem fanem, a po bliższym poznaniu, zmieniłem o nich zdanie. Więc były też ogromne rozczarowania. Nazwiska zostawię dla siebie. 

Terminal kontenerowy w Hamburgu

SPÓR O „DRUGI HAMBURG”



*W rządzie determinacja, a w samorządzie obawy. **Z PLANÓW BUDOWY TERMINALA KONTENEROWEGO W ŚWINOUJŚCIU RZĄD NIE REZYGNUJE, JEDNAK LOKALNE WŁADZE MAJĄ SZEREG ZASTRZEŻEŃ.** – Liczymy na audyt tej inwestycji, tak jak robi się audyt CPK – podkreśla prezydent miasta **JOANNA AGATOWSKA.***



Tekst: **Piotr Barejka**

Świnoujście ma się stać „drugim Hamburgiem”, zarabiać miliardy złotych, które trafią do budżetu państwa, wbrew protestom Niemców. Tak o budowie terminala kontenerowego mówił poprzedni rząd. Po wyborach nowe kierownictwo resortu infrastruktury oświadczyło, że z planów nie zamierza rezygnować, a największe na świecie kontenerowce wpłyną do Świnoujścia na przełomie 2028 i 2029 r.

Spór jednak trwa, bo inwestycja nadal budzi sprzeciw zarówno po niemieckiej, jak i polskiej stronie.

W międzyczasie zmienił się nie tylko rząd, ale również władze w Świnoujściu. Rządzącego miastem od ponad 20 lat Janusza Żmurkiewicza zastąpiła Joanna Agatowska, której lista zastrzeżeń wobec inwestycji jest długa. – Myślę, że poprzedni rząd obiecywał inwestorom gruszki na wierzbie, mimo że inwestycja tak naprawdę nie była przygotowywana. Inwestorzy nie mieli świadomości, z jakimi uciążliwościami będą się mierzyć – mówi „Wprost” prezydent miasta.

– Liczymy na audyt tej inwestycji, tak jak robi się audyt CPK. Może ktoś zracjonalizuje podejście, uwzględni inną lokalizację. Nie kwestionuję, że port jest potrzebny, ale czy na pewno w Świnoujściu? – zastanawia się Agatowska.

Przypływ kontenerów, odpływ turystów

Miasto zarzuca wojewodzie zachodniopomorskiemu, że podczas wydawania decyzji o lokalizacji terminala „naruszono lub pominięto szereg przepisów”, do tego

„całkowicie zignorowano interes mieszkańców” i kwestię uciążliwości. Od decyzji samorząd się odwołał, a wcześniej miasto zaskarżyło decyzję środowiskową.

Władze miasta wątpią również, że do kasy miasta trafi kwota około 7 milionów złotych z podatku PIT, ponieważ – jak wyliczyła prezydent Agatowska – oznaczałoby to, że przy zatrudnieniu na poziomie 250 pracowników musieliby oni zarabiać średnio aż 40 tysięcy złotych miesięcznie.

*Obawiają się, że transport kontenerów będzie odbywał się nie tylko koleją, ale również ciężarówkami, które **ROZJEŻDŻĄ OKOLICZNE DROGI**. A ich sieć i tak jest niewystarczająca*

– podobnie jak miejskie zasoby wody. Samorządowcy alarmują, że przyływ kontenerów może oznaczać odpływ turystów, bo Świnoujście utraci uzdrowiskowy charakter. Poza tym miasto straci tereny, na których

mogłoby się rozwijać po wschodniej stronie, głównie w dzielnicy Warszów na wyspie Wolin.

– Liczę, że będziemy w dialogu z wojewodą, ministrem infrastruktury, Zarządem Morskich Portów Szczecin i Świnoujście, mieszkańcami i wszystkimi, którzy są zaangażowani – podkreśla prezydent Agatowska. – Dotychczas nikt nie rozmawiał z nami o rekompensatach, o korzyściach dla miasta – zauważa.

Prezydent miasta powołuje się na dane z 2016 roku, z których wynika, że do budżetu miasta ma płynąć zaledwie 600 tysięcy złotych rocznie. Tymczasem do budżetu państwa trafiać ma w pierwszym etapie około 5 miliardów złotych, a docelowo aż 10 miliardów.

– To jest przepaść – podkreśla Agatowska. – Obecnie Zarząd Morskich Portów płaci rocznie do budżetu miasta około 4,5 miliona złotych, a samo utrzymanie przepraw promowych i tunelu kosztuje nas 46 milionów. Pojawiła się informacja, że około 250 osób będzie zatrudnionych w nowym porcie, ale u nas są hotele, które zatrudniają po 300 osób – kontynuuje.

– Obiecuje się nam, że pracownicy będą w Świnoujściu płacić PIT-y, ale do nas będą przecież przyjeżdżali ludzie ze Szczecina, bo u nas nie będzie pracowników. Nasz rynek jest wyeksploatowany, ponieważ Niemcy wyciągają od nas wszystkich pracowników, ci z gospodarki morskiej jeżdżą do stoczni w Wolgąście – podkreśla Agatowska.

„Inwestor był zszokowany”

Terminal wybudować i eksploatować ma belgijsko-katarskie konsorcjum DemeConcessions i QTerminals na gruntach, które przez 30 lat będzie dzierżawić od Zarządu Portów Morskich. Finansowaniem budowy terminala miałyby zająć się francuski fundusz inwestycyjny Meridiam, zaś Zarząd Portów Morskich i Urząd Morski zabezpieczyły środki na budowę falochronu i nowego toru podejściowego. Falochron na mieć długość ponad dwóch kilometrów, tor podejściowy około 70 kilometrów długości i 250 metrów szerokości, zaś sam port – powierzchnię ponad 80 hektarów. Zlokalizowany będzie w sąsiedztwie terminala LNG, jednak

na lądzie znajdzie się jedynie mniejsza część inwestycji. Większość powstanie na pirsie, czyli „załadowanym” obszarze Zatoki Pomorskiej.

Gorąca dyskusja o terminalu toczyła się podczas niedawnej nadzwyczajnej sesji rady miasta, na której pojawiły się lokalne władze, mieszkańcy, przedstawiciele inwestora oraz ZPMSiŚ, a także burmistrz gminy Heringsdorf Laura Marisken.

– Firma Deme, jak się okazuje, w dużej mierze, nie była świadoma sytuacji, która ma miejsce na terenie, gdzie będą inwestować.

*Z ogromnym zdziwieniem przyjęli informację, że **WOKÓŁ TERMINALA LNG JEST STREFA BEZPIECZEŃSTWA**, która będzie miała wpływ na ich działalność, a kolej nie jest rozbudowywana*

– mówi nam Joanna Agatowska. – Oceniam to tak, że przez minione lata w Warszawie panowała błoga nieświadomość i przekonanie, że wszystko jest w porządku,

ale tutaj nic nie było w porządku. Nie było dialogu, nie było wzajemnej wiedzy o problemach – dodaje.

– Cały ten terminal o powierzchni 80 hektarów – to tyle, ile ma cała dzielnica nadmorska w Świnoujściu – będzie zlokalizowany na wodach Morza Bałtyckiego. Zgodnie z polskimi przepisami, te obszary nie podlegają opodatkowaniu lokalnemu, czyli państwo będzie zarabiało, a nie miasto, bo to nie jest nasz teren. My możemy dostać podatek za drogi, które będą prowadziły do portu, za jakiś plac składowy, ale będą to niewielkie pieniądze – zauważa dalej Agatowska.

– Inwestor był zszokowany tym, że miasto praktycznie nie ma udziału w zyskach z terminala, bo w Europie gminy są udziałowcami spółek portowych. Jak się bogaci port, to się bogaci miasto. U nas porty płacą grose – dodaje.

Władzie determinacja, w samorządzie obawy

Wiceminister infrastruktury, a zarazem poseł z Pomorza Zachodniego, Arkadiusz Marchewka, podkreślał, że

rząd Donalda Tuska jest „zeterminowany”, aby inwestycję dokończyć. Terminal nazywał „wielką szansą” dla rozwoju nie tylko miasta, ale całego regionu. W kwietniu wojewoda Adam Rudawski wydał decyzję lokalizacyjną.

„Można już projektować infrastrukturę dostępową wiodącą do Terminalu Kontenerowego w Świnoujściu od strony lądu i morza” – ogłosił Rudawski i przyznał, że „trzyma kciuki za szybkie rozpoczęcie prac”. W maju podpisano umowy między innymi na przygotowanie studium wykonalności i raportu środowiskowego dla wschodniego toru podejściowego.

Zarząd Portów Morskich zapewnia, że terminal będzie „najnowocześniejszym i najbardziej przyjaznym dla środowiska projektem” na Bałtyku. W 2024 i częściowo 2025 roku mają być prowadzone prace przygotowawcze, projektowe, oraz prace związane z uzyskaniem niezbędnych zgód i pozwoleń. Później, w okresie 2025 do 2027, prace związane z refulacją, dociążeniem terenu, pogłębianiem basenu portowego, obrotnicy i kanału wejściowego. Równolegle ma zostać wybudowana infrastruktura dostępową, falochron oraz podłą-

czenie mediów. Terminal powinien rozpocząć działalność na początku 2028 roku.

Prezydent Agatowska zapowiada jednak, że w planach są również rozmowy z mieszkańcami, kolejne nadzwyczajne sesje. – Przed nami na pewno wielomiesięczny proces – zaznacza.

Jak czytamy w komunikacie na stronie Urzędu Miasta Świnoujście, Rada Miasta „z zaniepokojeniem obserwuje brak postępu, jaki występuje od lat w dialogu z lokalną społecznością i gałęziami gospodarki tradycyjnie budującymi gospodarczą podstawę Miasta Świnoujście”.

„Rada zwraca uwagę na konieczność podzielenia potrzeb Mieszkańców z interesami rządu Rzeczypospolitej Polskiej, inwestorów oraz Morskich Portów Szczecin i Świnoujście. Nie do przyjęcia, w zgodzie z zasadami współżycia społecznego, jest w ocenie Rady inicjatywa gospodarcza realizowana kosztem pokoleń mieszkańców, w szczególności prawobrzeżnej części naszej małej ojczyzny” – dodano. 



AGROLOK – LIDER RYNKU ROLNICZEGO

Marek Tański, prezes zarządu Agrolok Sp. z o.o.

Od skromnych początków w 1990 roku po rozwinięcie działalności na skalę międzynarodową. FIRMA, KTÓRA PRZESZŁA NIEZWYKŁĄ DROGĘ. W ROZMOWIE Z MARKIEM TAŃSKIM, PREZESEM ZARZĄDU AGROLOK SP. Z O.O. PRZYGLĄDAMY SIĘ HISTORII oraz kluczowym momentom, które zadecydowały o sukcesie firmy.

Tekst: **Zofia Szkarłat**

Agrolok działa na rynku od 1990 roku. Jakie były początki firmy?

Nazwa firmy, pod którą występujemy, niezmiennie od samego początku sugeruje, że miała być to zaopatrująca rolnictwo firma o lokalnym zasięgu. Do dzisiaj nie wiadomo, „co poszło nie tak” (śmiech)...

Chyba jednak wszystko poszło dobrze, biorąc pod uwagę aktualną pozycję firmy

”*W stosunkowo krótkim czasie **AGRO-
LOK STAŁ SIĘ FIRMĄ O ZASIĘGU MIĘ-
DZYNARODOWYM.** Wciąż jednak po-
zostaje niezmiernie ważnym graczem
i największym pracodawcą na rynku
lokalnym.*

Początki Agroloku były podobne jak wszystkich firm, które ruszały z działalnością w latach 90. ubiegłego stulecia. Biznes rozkręcał się od zera, za to turbodoładowanym motorem rozwoju byli ludzie z głowami pełnymi pomysłów, nieograniczoną wiarą w powodzenie i determinacją w działaniu.

Utrwalony na kartach książek czy kadrach filmowych obraz przedsiębiorczości okresu transformacji tworzy przekonania, że rekinem finansjery mógł zostać każdy, kto tylko wykazał odrobinę ochoty na tworzenie własnego biznesu. Niestety, prawda jest trochę inna. Firm, którym udało się odnieść sukces, które istnieją do dzisiaj i nie zmieniły właścicieli, jest niewiele.

Rolnictwo

Mamy to szczęście, że biznes rolniczy był obszarem, gdzie zasady wolnorynkowe w mniejszym lub większym stopniu zagościły dużo wcześniej. Firmy rolnicze krzepły nieco szybciej. Może dlatego w chwili obecnej branża jest głównie reprezentowana przez polski kapitał.

Wciąż pamiętamy, jak trudne były początki. Lata 90. to przede wszystkim ogromna inflacja i brak wielu regulacji prawnych, które dla podmiotów handlowych chcących uczciwie zarabiać pieniądze nie tworzyły najlepszego środowiska. Słaba mechanizacja i wyposażenie gospodarstw rolnych powodowały niską rentowność produkcji rolniczej. Brak przynależności do struktur europejskich narażał na niekontrolowany zalew lub niedosyt towarów. Wielu klientów Agroloku borykało się z płynnością finansową, co przekładało się na kondycję firmy. Wraz ze stabilizacją rynku rolnego rosła konkurencyjność ze strony kapitału zagranicznego. Dziś sytuacja jest na tyle opanowana, że firma odporna jest na zawirowania finansowe i może konkurować z podmiotami z całego świata.

Jakie kluczowe momenty zadecydowały o sukcesie firmy?

Trudno wybrać kluczowe momenty, bo bieżąca kondycja firmy to przede wszystkim efekt długotrwałej strategii polegającej na stabilnym inwestowaniu wypracowanych pieniędzy w długim przedziale czasowym. Otwarcie na handel międzynarodowy. Dostęp do technologii na światowym poziomie. Ochrona ze strony państwa w regulacjach podatkowych.

I wreszcie – ludzie, którzy zawsze byli podstawą tej firmy, fundamentem, który pozwala na stabilny i jednostajny rozwój.

Jak zmieniała się oferta firmy na przestrzeni lat i jak odpowiadała na potrzeby zmieniającego się polskiego rolnictwa?

Generalnie od ponad trzydziestu lat oferta Agroloku w swoich ogólnych założeniach jest taka sama. Firma oferuje nawozy, pasze, środki ochrony roślin, nasiona i inne środki do produkcji. Skupuje także z rynku znaczne ilości płodów rolnych. Jako jedna z pierwszych skupiła się na doradztwie i rozwija je od ponad 25 lat.

Rolnictwo

W tym czasie wzrosła jakość obsługi i wielkość obrotu. Sam portfel produktów zmienił się znacząco pod względem jakości, w ofercie znajdują się tylko produkty sprawdzone o najwyższych standardach. Skrócono czas dostaw i sposoby finansowania.

Coraz więcej produktów powstaje w zakładach wchodzących w struktury spółki. Część produktów wytwarzana lub przygotowywana jest do sprzedaży we własnych zakładach, część produkcji zlecana jest na zewnątrz z zachowaniem kontroli od doboru półproduktów aż po efekt końcowy. Firma przywiązuje ogromną wagę do odpowiedzialności za każdą wprowadzaną na rynek markę produktu.

Na przestrzeni lat znacząco poprawiono kontakt z klientem.

*Ponad 700 handlowców współpracuje z klientami, utrzymując stały kontakt. W przypadkach, w których to możliwe, terminy dostaw skróciły się **DO KILKUNASTU LUB KILKUDZIESIĘCIU GODZIN.***

Przez lata firma wyspecjalizowała się w segmentach rynkowych zarówno agro, jak i zoo. W drugim przypadku bez wątpienia jest liderem w dostawach komponentów do przygotowania pasz we własnym gospodarstwie.

Jakie najważniejsze innowacje wprowadziła firma Agrolok w ostatnich latach i jakie miały one znaczenie dla polskich rolników?

Bez wątpienia największą innowacją jest wprowadzenie na rynek wyjątkowej jakości białka roślinnego pochodzącego z soi i rzepaku, uzyskiwanego na drodze niewykorzystywanych dotychczas na szeroką skalę technologii produkcyjnych.

Poza produkcją każdy dział może pochwalić się innowacyjnymi rozwiązaniami, które dotyczą portfela oferowanych produktów, ale też form obsługi. Nawozy produkowane na bazie polihalitu, jako mało znanego w Polsce źródła minerałów, tworzą nową definicję nawozu wieloskładnikowego. Odmiany roślin uprawnych dopasowane do nowych technologii produkcyjnych wyznaczają nowe granice plonowania z zachowaniem

jakości uzyskiwanego plonu. Środki ochrony roślin połączone w gotowe technologie, łatwe do użycia, to oferta handlowa zdejmująca z użytkownika problem właściwego doboru komponentów do poszczególnych zabiegów. Wyjątkowej jakości pasze, świeżo wyprodukowane i dostarczone w opakowaniach o wymaganych wielkościach, dostosowane do potrzeb wszystkich grup żywieniowych, to kolejna innowacyjna i niepolecana do tej pory na dużą skalę oferta.

Do wszystkich produktów przygotowany jest swego rodzaju instruktaż najlepszego wykorzystania w postaci serwisu świadczonego w gospodarstwach przed zakupem przez klienta, w trakcie zakupu i po nim. Laboratoryjna analiza jakości surowców paszowych pochodzenia gospodarskiego jako bazy do sporządzania mieszanek żywieniowych, badania jakości gleby pozwalające na racjonalne nawożenie roślin to tylko niektóre z szerokiej palety działań uprawniające nas do stwierdzenia o wyjątkowości, ale i o innowacyjności oferty.

W jaki sposób Państwa firma testuje i wprowadza nowe technologie na rynek?

”Wprowadziliśmy **KILKA POZIOMÓW TESTOWANIA** oferowanych przez nas produktów. Oczywiście, jeszcze przed wprowadzeniem na rynek produkt testowany jest w celu osiągnięcia rejestracji i określenia jego parametrów jakościowych.

Od 10 lat na 11 hektarach przyfirmowego gospodarstwa testujemy produkty z oferty agro. Kilkaset odmian różnych gatunków roślin rolniczych przed trafieniem do oferty handlowej sprawdzanych jest pod kątem przydatności do uprawy w różnych technologiach produkcyjnych. Środki ochrony, które wprowadzamy na rynek, testowane są w różnych kombinacjach dawki i mieszanin. Oczywiście wcześniej przechodzą cały proces badań rejestracyjnych.

Aby uniknąć błędów jednej lokalizacji, rozwiązania agrotechniczne testowane są w gospodarstwach referencyjnych, rozrzuconych po całym kraju. Nie posiadamy własnych hodowli zwierząt, ale analizowane są

wydajności mleczne krów oraz przyrosty różnych gatunków zwierząt w gospodarstwach naszych klientów z uwzględnieniem wszystkich szczegółowych analiz, pod okiem wysoko wyspecjalizowanych fachowców – zootechników i żywieniowców. I, oczywiście, rozwiązania paszowe również są testowane w gospodarstwach referencyjnych.

Aktualnie rozpoczęliśmy prace nad przygotowaniem bazy do prowadzenia własnych doświadczeń laboratoryjnych. Zainwestowaliśmy duże pieniądze w sprzęt laboratoryjny, a w najbliższych planach uwzględniamy rozbudowę laboratoriów i hal wegetacyjnych. Do tej pory wykonywaliśmy to w kooperacji z ośrodkami naukowymi, korzystając z wyposażenia ośrodków naukowych i badawczych.

Obecnie mamy nadzieję, że to my będziemy mogli wesprzeć jednostki naukowe, udostępniając bazę laboratoryjną i doświadczalną Agrolok. W przyszłości liczymy na wprowadzenie procesu badawczego na wyższy poziom. Chcemy w znaczącym stopniu przysłużyć się do rozwoju całej szeroko rozumianej branży rolniczej.

Czym jest Agro Serwis?

Agro Serwis to stworzony przez Agrolok w pełni bezpłatny serwis doradczy wychodzący naprzeciw potrzebom współczesnego rolnictwa. Pozwala w łatwy sposób zdiagnozować pojawiający się w gospodarstwie problem i uzyskać rozwiązanie. W jednym miejscu szybko i fachowo można uzyskać diagnozę powstałego w gospodarstwie problemu. Otrzymać rozwiązanie i jednocześnie bez zwłoki zamówić narzędzia potrzebne do rozwiązania problemu. W pracy eksperci z dziedziny rolnictwa wykorzystują bowiem nowoczesne technologie pomagające w stałym kontakcie z rolnikami i pozwalające na szybkie odpowiedzi.

Jakie są najważniejsze potrzeby i oczekiwania polskich rolników, na które odpowiada Agrolok?

Potrzeby rolników nie różnią się od potrzeb klientów z innych obszarów. Każdy klient chce mieć wybór z bogatej, choć nieprzesadnie skomplikowanej oferty. Zakupy powinny być łatwe i przyjemne, z udziałem wykwalifikowanej obsługi, w przystępnych cenach, z szybką dostawą w wyznaczone miejsce oraz z serwi-

sem około- i posprzedażowym. Taka jest właśnie oferta Agroloku.

Rolnicy chętnie sięgają po nowe rozwiązania, jednak muszą mieć pewność, że zostały one wnikliwie przebadane i przyniosą oczekiwane korzyści.

W jaki sposób firma wspiera gospodarstwa rolne w ich rozwoju?

Agrolok to unikatowy na skalę światową model współpracy z klientem. Jesteśmy nie tylko w stanie utrzymać kontakt z ponad stu tysiącami rolników, ale właściwie jesteśmy gotowi na kontakt z klientem w każdej chwili oraz dostarczenie każdego rodzaju i każdej ilości towaru wykorzystywanego w uprawie roślin czy chowie zwierząt. Pozwala na to model biznesowy zakładający bezpośredni kontakt z handlowcem, jak też rozmowy przez telefon ze stacjonarnym opiekunem klienta. Firma nie wybiera sobie klientów, a stara się nawiązać i utrzymać relacje handlowe z każdym z gospodarstw, bez względu na profil produkcji, wielkość, czy zlokalizowanie w kraju.

Wymaga to niezmiernie zaawansowanych rozwiązań logistycznych, by w krótkim czasie dostarczyć za-

Rolnictwo

mówiony towar, a także szerokiej oferty, by zaspokoić potrzeby zarówno producentów warzyw, jak i producentów upraw wielkoobszarowych oraz właścicieli obór mlecznych czy ferm hodowlanych. Co ciekawe,

*każdy klient, bez względu na wielkość zamówienia, może liczyć na obsługę z zachowaniem najwyższych standardów. Również dla wszystkich segmentów gospodarstw przygotowana jest **OFERTA EDUKACYJNA.***

Każdego roku na warsztatach polowych w Golubiu-Dobrzyniu oraz odbywających się w kraju spotkaniach lokalnych, organizowanych w najbliższej okolicy gospodarstwa, wykwalifikowani zootechnicy i agronomowie dzielą się najnowszą wiedzą.

Agrolok to także ważny partner na globalnym rynku. Jakie są kluczowe rynki zagraniczne dla firmy i jakie produkty cieszą się tam największym zainteresowaniem?

Agrolok uczestniczy w wymianie handlowej obejmującej wszystkie kontynenty. Kupujemy i sprzedajemy towary z rynku rolniczego zgodnie z prawem i przyjętymi zasadami. Dzięki wypracowanej dostępności do rynków z atrakcyjnymi cenowo środkami ochrony roślin i nawozami nasza praca przyczynia się do obniżenia kosztów produkcji roślinnej w Polsce.

Poprzez eksport płodów rolnych bierzemy udział w poprawie ich cen. Jest to niezmiernie ważne dla kraju, który produkuje więcej towarów, niż może zostać spożytkowane wewnątrz. Udało się również zainteresować wielu odbiorców zagranicznych produktami wytworzonymi w należącym do Agroloku, zlokalizowanym w woj. kujawsko-pomorskim Zakładzie Uszlachetniania Białka Roślinnego (ZUBR). To kolejny obszar zwiększający zapotrzebowanie na rodzimy surowiec do wytwarzania komponentów białkowych.

Jakie wyzwania napotyka Państwo w działalności międzynarodowej i jak sobie z nimi radzicie?

Niewątpliwie wyzwaniem jest szybko zmieniający się rynek. Przy niestabilnych cenach bardzo trudno

handlować – szczególnie w kontraktach długoterminowych. Nigdy nie wiadomo, czy podpisana na długi czas umowa na dostawę produktów, zwłaszcza z zagwarantowaną ceną, stanie się podstawą przyzwoitych zysków, czy wręcz przeciwnie, będzie przyczyną porażki. Dotyczy to również surowców pozyskiwanych do produkcji nawozów czy substancji aktywnych, z których produkowane są środki ochrony roślin.

Kolejnym wyzwaniem jest jednoczesne poszukiwanie nowych rynków zbytu i źródeł dostaw. Każdego dnia gościmy w siedzibie firmy biznesmenów z różnych stron świata. Podróże po świecie na stałe wpisały się także w kalendarze wielu pracowników Agroloku.

Jakie działania podejmuje Agrolok w zakresie zrównoważonego rozwoju i ochrony środowiska?

Nasza inicjatywa zwiększenia popularności uprawy roślin bobowatych to pierwszy i najważniejszy krok milowy w celu budowania zrównoważonego rolnictwa. Bez roślin bobowatych nie da się utrzy-

mać zdrowych i wysoko produktywnych pól. Rośliny bobowate to doskonałe źródło paszy, ale również taniego i bezpiecznego azotu dla gleb. To także poprawa zawartości w glebie próchnicy i działanie fitosanitarne.

Podniesienie poziomu strawności produkowanych w naszym Zakładzie Uszlachetniania Białka Roślinnego komponentów białkowych to mniejsze straty paszy, a co za tym idzie – energii, białka i zmniejszenie obciążenia środowiska. Wypracowanie technologii przygotowania pasz w gospodarstwach z użyciem produkowanych przez nas komponentów z wykorzystaniem laboratoriów testujących pasze gospodarskie to coś w rodzaju ograniczenia marnowania żywności, tyle, że nie przez ludzi, a w tym przypadku – przez zwierzęta.

Idąc dalej, codzienna obsługa polegająca na ograniczaniu wizyt bezpośrednich i zastąpieniu kontaktem telefonicznym to w skali całego kraju miliony zaoszczędzonych litrów paliwa bez uszczerbku na jakości kontaktów. Nowoczesne energooszczędne maszyny w zakładach produkcyjnych to kolejny element ogra-

niczenia nakładów energetycznych. I wreszcie, sama logistyka – strategicznie rozmieszczone po całym kraju magazyny i punkty przyjęć płodów rolnych w powiązaniu z transportem kolejną to coś, co bez wątpienia ogranicza zużycie paliw.

Jakie największe wyzwania stoją Państwa zdaniem przed polskim rolnictwem? Jak będą wyglądać najbliższe lata?

Rolnictwo przyjazne środowisku, wyposażone w nowoczesne urządzenia informatyczne, zmiany demograficzne, konsolidacja gospodarstw oraz zmiana upraw wywołana zmieniającym się klimatem to główne obszary, które będą rozwijały się w najbliższej przyszłości.

Zarządzanie produkcją z poszanowaniem środowiska naturalnego odbywa się już od lat. Jednak wkrótce precyzja w stosowaniu nawozów i zwiększenie wykorzystania zyska na intensywności. Niezbędne będzie więc przygotowanie technologii i zaleceń produkcyjnych z nastawieniem na maksymalizację wykorzystania wnoszonych składników pokarmowych. Wycofa-

nie niektórych środków ochrony roślin wymagać będzie zwiększenia dywersyfikacji upraw, by obniżyć presję chorobową, i poszukiwania innych, bardziej przyjaznych środowisku substancji.

Zmiany w strukturze zasiewów wynikające z wydłużenia okresu wegetacji, ale też coraz bardziej dotkliwego deficytu wody, będą objawiać się w postaci
ZMIAN UPRAW.

Jeszcze niedawno uprawianym na największej powierzchni gatunkiem roślin było żyto ozime. Ustępuje ono miejsca kukurydzy. Uprawa form ozimych zbóż wypiera zboża jare, a soja i słonecznik, które jeszcze niedawno nie były popularne w naszym kraju, systematycznie zwiększają zasięg i powierzchnię uprawy.

Jakie programy i rozwiązania oferuje Agrolok, aby wspierać modernizację i rozwój gospodarstw rolnych, i z jakich korzysta?

Agrolok oferuje rozbudowane wsparcie ekonomiczne i technologiczne. Inwestycje w modernizację gospodarstwa nierozzerwalnie łączą się z kredytami. Odroczone formy płatności za środki do produkcji mogą posłużyć jako dodatkowe źródło finansowania dla gospodarstw.

By realnie, bez nadmiernych obaw podejść do inwestycji, warto pamiętać, że oferta Agroloku zarówno finansowa, jak też produktowa, pozwala odważniej patrzeć w przyszłość. Finansowanie produkcji i szeroka oferta obejmująca nawet pasze objętościowe to dobre zabezpieczenie na trudne chwile.

Pewność odbioru wyprodukowanego surowca w dowolnym miejscu kraju i w zawsze wiadomych i konkurencyjnych cenach to stabilność produkcji i dobry prognostyk dla banków. Oferta dodatkowych usług, takich jak przechowywanie towaru czy wybór sposobu rozliczeń, dodatkowo stabilizuje sytuację ekonomiczną gospodarstw.

Czy planujecie Państwo nowe inwestycje lub rozwój nowych linii produktowych w najbliższym czasie?

Większość wypracowanego zysku przeznaczana jest ponownie na inwestycje. Firma dysponuje wyłącznie polskim kapitałem, więc **ZAROBIONE PIENIĄDZE ZOSTAJĄ W KRAJU.**

Nieprzerwanie trwają inwestycje w dobra materialne i wartości intelektualne. Niedawno zakończyła się inwestycja w budowę dodatkowych linii tłoczenia oleju i wytwarzania komponentów białkowych, trwają inwestycje w powiększenie bazy magazynowej, by w większym stopniu uniezależnić polskie rolnictwo od kryzysów w przepływie płodów rolnych z gospodarstwa do odbiorcy w kraju czy za granicą.

Rozpatrywane są różne inwestycje zwiększające możliwości przerobu płodów rolnych z potencjalnym wykorzystaniem paszowym, spożywczym czy na cele energetyczne. Nowe receptury nawozów oraz rejestracja środków ochrony roślin i biostymulatorów poszerzają ofertę handlową. Są to mało widoczne, a jednak

niezmiernie kosztowne inwestycje. W inwestycjach dnia codziennego zwiększa się kadra obsługująca klientów, poprawia tabor transportowy i informatyzacja systemów kontaktu, sprzedaży, realizacji zamówień i rozliczeń.

Jakie są najczęściej zgłaszane przez rolników problemy, które pomagają Państwo rozwiązywać?

Każdego dnia słyszymy o tysiącach problemów w gospodarstwach. Część z nich wykracza poza nasze kompetencje i możliwości rozwikłania, jednak bliskość współpracy oznacza również uczestniczenie w życiu codziennym klienta.

Z problemów natury zawodowej czy – inaczej określając – branżowej, wydaje się, że największym jest podjęcie właściwej decyzji szczególnie wtedy, gdy trzeba dokonać tego w oparciu o czucie, a nie twarde fakty. Zmniejszamy ryzyko popełnienia błędu poprzez ofertę szkoleń, ale też dostępność analiz laboratoryjnych.

Rolnik często gubi się w gąszczu różnego rodzaju regulacji prawnych, trudno jest również podążać za

zmieniającymi się szybko technologiami. Ustawicznie, każdego dnia, pracujemy nad transferem wiedzy do gospodarstw. Każdego roku do rąk klientów trafiają katalogi, zalecenia, periodyki. Do młodszego pokolenia docieramy poprzez internet: media społecznościowe, platformy filmowe, zakupowe i inne.

Jakie najtrudniejsze momenty w kontekście globalnych kryzysów, takich jak pandemia COVID-19 czy wojna na Ukrainie, dotknęły Agrolok?

Globalne kryzysy pokazują, jak firma przygotowana jest do działania w skrajnych okolicznościach. W czasie wybuchu pandemii biznes model polegający na utrzymaniu kontaktu telefonicznego klienta z pracownikiem stacjonarnym okazał się bezcenny.

Buforowość, jaką zapewnia baza magazynowa, pozwoliła na złagodzenie niedoboru pasz i środków do produkcji przy opóźnieniach w dostawach. Liczne kontakty międzynarodowe ułatwiły utrzymanie właściwego poziomu zaopatrzenia. Wojna za naszą wschodnią granicą odcisnęła również swoje negatywne piętno na biznesie. Odczuliśmy problemy

Rolnictwo

w podaży surowca w czasie, gdy polscy rolnicy wstrzymali całkowicie sprzedaż, oczekując wyższych cen za płody rolne wiosną. Na szczęście udało się dotrzymać wszystkich zobowiązań, a nasze zakłady przetwórcze nie wstrzymały produkcji nawet na jeden dzień.

Jakie kroki podjęliście, aby minimalizować ich wpływ na działalność firmy i waszych klientów?

*Jesteśmy **JEDNYM Z NAJWIĘKSZYCH ODBIORCÓW PŁODÓW ROLNYCH W POLSCE**, w 2023 roku skupiliśmy 1 mln 200 tys. ton od polskich gospodarstw.*

Zboże eksportujemy poza nasze granice, wykorzystując infrastrukturę drogową, kolejową i morską (inwestujemy w rozbudowę infrastruktury przygranicznej oraz portowej – Agrolok stanowi część konsorcjum spółki Mondry, dzierżawiącej gdyński port). Jeśli zaś chodzi o skupiony rzepak i soję – przerabiamy je we

własnej fabryce, produkując wysokiej jakości komponenty paszowe. Rozumiemy potrzeby polskiego rolnictwa, dlatego obok dystrybucji i obrotu płodami rolnymi rozwijamy gałąź przetwórczą. Nabywcami naszych komponentów są gospodarstwa prowadzące hodowle i chów zwierząt (bydła, trzody, drobiu).

W naszym Zakładzie Uszlachetniania Białka Roślinnego przerabiamy rocznie 250 tys. ton rzepaku. Soi natomiast potrzebujemy 350 tys. ton, a z całego polskiego areału soi można zebrać około 100 tys. ton. Całkowita podaż soi z polskich gospodarstw jest więc niewystarczająca, by zabezpieczyć potrzeby ZUBR. W związku z tym produkcja uzależniona jest od importu nasion soi, m.in. z Ukrainy, czy innych rejonów świata, np. Kanady.

Jednocześnie, we współpracy ze Stowarzyszeniem Polska Soja, Agrolok aktywnie działa na rzecz popularyzacji upraw soi w kraju, m.in. po to, by bardziej uniezależnić rynek od importu.

Przywóz surowca do kraju spotkał się z niezadowoleniem polskich rolników. Dokładnie i rzetelnie infor-

mowaliśmy na naszych stronach, co było przywożone do Polski, w jakim czasie i za jaką wartość.

Mamy nadzieję, że praca u podstaw, jaką wykonaliśmy, czyli otwarta dyskusja, spotkania z protestującymi rolnikami, transparentne komunikowanie działalności handlowej przebiły się do świadomości rolników.

Z dzisiejszej perspektywy myślę, że relacje zostały rozbudowane. 



JAKOŚĆ W BRANŻY BEAUTY: POZNAJCIE BRAND ABYSS™ I LARIMIDE™

Fot. Materiały prasowe

*Założycielki FoxBeauty team: Martyna Brodzik i Natalia
Ziółkowska-Donda*

CZUJEMY SIĘ JAK POSZUKIWACZKI SKARBÓW, EKSPLORUJĄC EUROPE W POSZUKIWANIU NAJLEPSZYCH ŹRÓDEŁ KOSMETYCZNYCH INNOWACJI – MÓWIĄ WŁAŚCICIELKI FIRMY FOXBEAUTY. *W skład firmy wchodzić dwie znane marki kosmetyków – cypryjski brand Abyss Natural Cosmetics oraz hiszpańska marka Larimide.*

Tekst: **Karolina Polak**

Za sukcesem obu marek stoją dwie silne, przebojowe i zaangażowane w branżę beauty kobiety: Natalia Ziółkowska-Donda – właścicielka i założycielka firmy, oraz jej współpracowniczka – Martyna Brodzik.

Właścicielki już w 2014 roku podjęły wspólną misję, szukając doskonałych kosmetycznych składów, aby zachwycać właścicielki salonów kosmetycznych i kosmetycznych jakością i efektami oferowanych zabie-

Kosmetologia

gów. Pierwszy cypryjski brand – Abyss – zyskał ogromne zainteresowanie i odniósł sukces w Polsce i Europie. Decyzja o nowej hiszpańskiej marce od dawna była celem obu pań. W marcu 2024 roku swoją premierę miała marka Larimide™.

Domowa pielęgnacja z efektami salonowych zabiegów

Za sukcesem marki stoi wielopokoleniowe laboratorium Español de Investigación Cosmetológica i kultowy produkt Efecto Lifting Inmediato, poprawiający jakość i napięcie skóry w 2 minuty. Kluczowe zastosowania składnika ARGIRELINY jako peptydu biometrycznego rewolucjonizuje rynek hiszpański. Naśladuje efekty zabiegu medycyny estetycznej i użycie toksyny botulinowej. Dzięki rezultatowi, jaki można uzyskać, poprawie owalu twarzy w rekordowym tempie, produkt podbija serca użytkowników i hiszpańskich celebrytów. Serum w swoim dziale zostaje produktem numer jeden w sprzedaży na platformie handlowej Amazon. Laboratorium od 2014 roku otrzymuje na-



Efecto Lifting Inmediato – bestseller marki, który w dwie minuty silnie napina skórę

Kosmetologia

grody biznesowe i złote medale za osiągnięcia i szybki rozwój.

Twórcy marki, obserwując rynek kosmetyczny, tworzą kolejne linie dla dermatologów i kosmetologii. Powstaje Larimedical – terapeutyczna linia bazująca na naturalnych składnikach z przełomowymi kwasami chemicznymi. Gotowe „koktajle” kwasowe pozwalają profesjonalistom na terapie zabiegowe przez cały rok, bezpieczną pracę na stabilnym pH oraz wykorzystanie terapii z mikronakłuciami.

*W salonach beauty w Polsce w rekordowym tempie pojawia się linia **LARIMIDPRO** z produktami do domowej pielęgnacji.*

Ampułki, kremy, sera w multiskładach uzupełniają efekty terapeutyczne. Zestaw ampułek na 28 dni do terapii domowej o nazwie BioPeel Shock to kolejne rewolucyjne odkrycie dla każdej z nas, dostępne w sprzedaży detalicznej. Specjalnie skomponowane składniki

Kosmetologia

aktywne do codziennej rutyny po miesiącu użytkowania poprawiają wygląd skóry, a tym samym ogólne samopoczucie. Ta hiszpańska marka w polskiej odsłonie zasługuje na uwagę zwolenników domowej pielęgnacji z efektami salonowych zabiegów. To nowoczesna kosmetologia na wyższym poziomie, w przystępnych cenach dla każdego.

Siedziba firmy FoxBeauty znajduje się w Krakowie, a więcej o obu markach można znaleźć na profilach w mediach społecznościowych oraz na stronie

LARIMIDE.PL, ABYSSNATURAL.PL 

LARIMIDE®
Spain



OSWAJANIE TRUMPA

Butler, Pensylwania, 13 lipca 2024 r. – ikoniczne już zdjęcie zrobione kandydującemu do Białego Domu Trumpowi tuż po zamachu na jego życie

Niemieccy socjaliści Trumpa nie cierpią, ale wysyłają partyjną delegację na konwencję Republikanów w Milwaukee. Polskie przygotowania do zmiany władzy w USA definiuje awantura o obsadę ambasady w Waszyngtonie i krążące w sieci zdjęcie Donalda Tuska, symulującego strzelanie Trumpowi w plecy.

CZY SAM STATUS WIERNEGO SOJUSZNIKA USA POZWOLI ZŁAGODZIĆ SKUTKI DRAMATYCZNEGO ZWROTU W POLITYCE AMERYKAŃSKIEJ WOBEC ROSJI?



Tekst: **Jakub Mielnik**

To część rozważnej polityki zagranicznej. Chcemy być lepiej przygotowani na ewentualne zwycięstwo Trumpa w wyborach niż osiem lat temu” – oświadczył powiązanym z rządzącą SPD mediom niemieckim Nils Schmid, rzecznik socjalistów ds. polityki zagranicznej w Bundestagu. Schmid komen-

Zagranica

tował w ten sposób decyzję partii, by wysłać delegację obserwatorów na konwencję republikanów w Milwaukee, odbywającą się zaledwie kilka dni po nieudanym zamachu na Donalda Trumpa.

Wskazał on już tam kandydata na swojego wiceprezydenta. Został nim senator JD Vance, znany z patologicznej wręcz niechęci do wspierania Ukrainy w wojnie z Rosją i wielkiego przywiązania do rosyjskiej propagandy. Dla każdego kraju Europy Środkowej powinien być to potężny sygnał alarmowy, zwiastujący poważne przetasowania w polityce amerykańskiej wobec rosyjskiej agresji na Ukrainę. W naszej części Europy rozważna polityka zagraniczna ma jednak ciężkie życie.

Polska wojna o ambasadorów

Gdy niemieccy socjaliści przygotowują się na poważnie do zmiany władzy w Białym Domu, nasza elita polityczna toczy zabójczy dla polskich interesów spór o to, czy rząd i prezydent powinni konsultować ze sobą obsady kluczowych ambasad. W efekcie powszechnie ce-

Zagranica

niony i dobrze zorientowany w meandrach amerykańskiej polityki ambasador Marek Magierowski zostaje odwołany w kulminacyjnym momencie kampanii prezydenckiej w USA. Sama zmiana wydaje się logiczna, bo choć Magierowski dobrze reprezentuje polskie interesy, był kiedyś ministrem u Andrzeja Dudy i cieszy się pełnym poparciem pałacu. A rząd w Polsce się zmienił i jego nowy szef w końcu chciałby mieć na kluczowej dla polskiego bezpieczeństwa placówce w Waszyngtonie swojego człowieka.

Problem w tym, że zastępujący Magierowskiego w USA senator Bogdan Klich

NA AMERYCE I DYPLOMACJI ZNA SIĘ

PONOĆ SŁABO, a jego główną zaletą jest to, że jest zaufanym premiera Donalda Tuska.

Donald kontra Donald

Szef polskiego rządu może mieć problemy, żeby budować dobre relacje Polski z Ameryką Trumpa. Donald

Zagranica

Tusk nie oparł się w przeszłości pokusie, by nie powiedzieć o kilka słów za dużo o kimś, kto może nie jest postacią sympatyczną i lubianą na unijnych salonach, ale jednocześnie za chwilę może trzymać klucz do bezpieczeństwa Polski i całej Unii.

Słowa wybranego kiedyś na stanowisko szefa Rady Europejskiej Tuska, że jeden Donald wystarczy, wypowiedziane w chwili, gdy Trump walczył o prezydencką elekcję mogły zostać już zapomniane. Z innymi, kompletnie niepotrzebnymi gestami polskiego premiera jest jednak znacznie gorzej.

Jak Tusk „strzelał” do Trumpa

Po nieudanym zamachu na Trumpa w sieci zaczęło się polowanie na dowody bezpardonowej rzekomo nagonki, jaką rozpętano przeciwko kandydatowi republikanów. Można co prawda postawić także tezę, że to sam Trump swoimi wojowniczymi wystąpieniami sprowokował erupcję politycznej przemocy. Nie o to jednak teraz chodzi. Rzecz w tym, że bezsensowny żarcik Donalda Tuska w czasach, gdy jako szef Rady Europejskiej

miął do czynienia z prezydentem Trumpem, krąży teraz po sieci jako dowód nienawiści liberalnych elit do lidera republikanów.

Zdjęcie zrobione zostało w roku 2018 w czasie szczytu G7 w Kanadzie. Widać na nim, jak polski polityk udaje, że mierzy Trumpowi w plecy, w obecności wyraźnie zaskoczonej tym żartem kanclerz Angeli Merkel. Ten wybryk być może także pogrążyłby się w zapomnieniu, gdyby Tusk nie uznał za stosowne umieścić go w autobiograficznej książce pt. „Szczерze”. Autor opatrzył słynne już zdjęcie podpisem, który brzmi tak: „Nasz fotograf namówił mnie, żebym zaaranżował jakąś nietypową scenę z drugim Donaldem. Więc zaaranżowałem”.

To są słowa, które w obliczu próby zamachu na Trumpa mogą uczynić z Tuska persona non grata w Białym Domu.

MSZ, mimo wszystko, robi swoje

W kontraście do beztroski szefa polskiego rządu, który po kilku latach spędzonych w Brukseli powinien ostroż-

Zagranica

niej dobierać żarty, stoją za to działania szefa polskiej dyplomacji Radosława Sikorskiego i prezydenta Andrzeja Dudy. Obaj panowie toczą co prawda spór kompetencyjny o obsadę stanowisk ambasadorskich. Jednak to, że wybuchł on tak późno i że wcześniej szef MSZ sygnalizował pełne uznanie dla działalności kilku naprawdę kompetentnych pisowskich dyplomatów, świadczy o tym, że bój o ambasady nie jest do końca pomysłem resortu spraw zagranicznych, tylko skutkiem decyzji na wyższych rządowych szczeblach.

Sikorski ma dość doświadczenia, żeby

**ANTYTRUMPOWSKIE ŻARTY OPOWIADAĆ
W WĄSKIM, NIEPUBLICZNYM GRONIE.**

*Ma też pełną świadomość, że Trump ma
stuprocentową rację, krytykując euro-
pejskich sojuszników*

za miganie się od wydatków na obronność i wykorzystywanie Ameryki. W obliczu rosyjskiej agresji na Europę i rosnącego stale napięcia między Chinami i USA

Zagranica

jasne jest, że Biały Dom nie będzie już dłużej wyręczał natowskich sojuszników z obowiązków obrony Europy. Mówi to otwartym tekstem także Joe Biden. I oczywiste jest, że potwierdza to szef polskiej dyplomacji.

Takie nastawienie może łagodzić ewentualną niechęć nowej administracji Trumpa do polskiego rządu, prowokowaną przez niepotrzebne żarty Donalda Tuska. Warto także pamiętać, że Sikorski pracował kiedyś dla konserwatywnej amerykańskiej Heritage Foundation, która ciągle jest zapleczem obozu Trumpa. To może być atut, nawet jeśli Heritage mocno zmieniła się od czasów, gdy pracował tam Sikorski.

Ostatnia misja Andrzeja Dudy

Łącznikiem z ekipą, która idzie po władzę w USA pozostaje ciągle prezydent Andrzej Duda. Choć jego dni w pałacu są już policzone, zostało ich dość dużo, żeby spróbować zrobić jakiś użytek dla Polski z wielkiej przyjaźni i zaufania, jakim cieszy się ponoć u Donalda Trumpa.

Z tym może być jednak różnie, biorąc pod uwagę zapiekłą nienawiść między rywalizującymi plemionami

Zagranica

politycznymi w Polsce. Na Dudę wylano wiadra pomyj, gdy jakiś czas temu wykorzystał wizytę w USA do spotkania z kandydującym na prezydenta Trumpem. Dziś już wiemy, że jego reelekcja jest niemal pewna, a intencje dotyczące polityki amerykańskiej wobec Rosji bardzo niebezpieczne dla Polski.

Może więc warto schować na chwilę zadawnione wąśnie i spróbować wspólnie zrobić dla naszego bezpieczeństwa coś, co zatarłoby fatalne wrażenie, jakie zostawiają po sobie durne żarty ze strzelaniem komuś w plecy? W relacjach z Amerykanami, nawet jeśli przewodzić będzie im Trump, nie ma przecież sytuacji bez wyjścia. Duda tak obstawiał kiedyś reelekcję Trumpa, że ostentacyjnie długo zwlekał z gratulacjami dla zwycięskiego Bidena. Wiele na ten temat ubito w Polsce piany, ale jak przyszło co do czego, znowu okazaliśmy się wypróbowanym sojusznikiem Ameryki. Można, a wobec wszystkich opisanych powyżej słabości naszej polityki, nawet trzeba, jechać na tym dalej. 



TUSK NIE ZNA AMERYKANÓW

*Kanada, Charlevoix, czerwiec 2018 r. – szeroko komentowane
dziś zdjęcie, jak to Donald Tusk żartuje sobie z Donalda Trumpa
na szczycie G7*

– *Bardzo lubię Donalda Tuska, to utalentowany polityk, mam dla niego dużo szacunku, posiada duże wpływy w polityce w Unii Europejskiej. Ale on nie zna Amerykanów. Andrzej Duda odgrywa właściwie swoją rolę, podobnie Radosław Sikorski, Hołownia czy Trzaskowski. On może pracować również z Republikanami – mówi DANIEL FRIED, były ambasador USA w Polsce.*



Rozmawiał **Agaton Koziński**

W 1987 r. prof. Paul Kennedy opublikował słynną książkę „Mocarstwa świata: narodziny, rozkwit, upadek”. Znów powinniśmy wrócić do tej lektury?

Pamiętam tę książkę. Ona jest świetnie napisana, bardzo przekonująca, nie przypadkiem zdobyła dużą popularność latach 80. poprzedniego stulecia. Ale

jednocześnie została zbudowana na całkowicie fałszywej tezie.

Bo mocarstwa nie upadają?

Nie. Fałszywe w niej było przekonanie, że upadek Stanów Zjednoczonych jest nieuchronny. Pod tym względem wpisywała się ona w intelektualną tradycję



Daniel Fried

– amerykański polityk i dyplomata, w latach 1997-2000 ambasador USA w Polsce. W latach 1993-1997 był pracownikiem Rady Bezpieczeństwa Narodowego USA i pełnił funkcję specjalnego asystenta prezydenta Billa Clintona. Pracując z Clintonem zajmował się rozszerzeniem NATO i stosunkami Rosja–NATO. Odegrał ważną rolę w przyjęciu Polski do NATO.

Zagranica

obecną w USA, którą określa się mianem deklinizmu, schyłkowości. Chodzi o przekonanie, że schyłek Ameryki ma być nieodwracalny i pozostaje tylko się z nim pogodzić. Oczywiście wiem, że żadne państwo nie ma gwarancji, że będzie zawsze istnieć – i mam świadomość, że ta reguła dotyczy również Stanów Zjednoczonych. Ale póki co, amerykański deklinizm za każdym razem był oparty na złych założeniach a książka Kennedy’ego jest tego najlepszym przykładem.

Gdybyśmy rozmawiali 50 lat temu, to właśnie bylibyśmy w środku dyskusji o końcu USA, która przecież nie miała szans utrzymać swojej pozycji po porażce w Wietnamie, skandalu Watergate i potężnej inflacji wywołanej kryzysem naftowym. Wtedy wszędzie powracała teza, że Ameryki już nie ma, że era jej prymatu dobiegła końca. USA musiały tę opinię wziąć pod uwagę. Wtedy właśnie narodziła się formuła bardziej umiarkowanej polityki amerykańskiej – a przy jej tworzeniu kluczową rolę odegrał Henry Kissinger.

Niedługo w USA odbędą się wybory prezydenckie. Ktokolwiek będzie w nich brał udział, jakiegokolwiek

będą ich rozstrzygnięcia, jedno jest pewne: Ameryka wyjdzie z nich jeszcze bardziej podzielona, spolaryzowana. USA zdołają to przetrwać?

*„Już dziś widać, że następna **KADENCJA PREZYDENCKA BĘDZIE BRZYDKA**, nie mam zamiaru lekceważyć problemów, które wyraźnie narastają.*

Ale spójrzmy przez pryzmat liczb. Udział Stanów Zjednoczonych w globalnym PKB pozostaje taki sam od wielu lat.

W 2023 r. wyniósł 26 proc.

Ten udział od kilkunastu lat utrzymuje się na mniej więcej stabilnym poziomie i stanowi ok. jednej czwartej PKB całego świata. Jednocześnie kraje Unii Europejskiej wytwarzają ok. jednej piątej globalnego PKB.

Ale ten udział konsekwentnie maleje.

Ale jeśli zsumujemy wyniki USA i UE, dodamy do nich PKB wytwarzane przez gospodarki Wielkiej Bry-

tanii, Kanady, Korei Południowej, Tajwanu, Australii, to uzyskamy ok. 60 proc. światowego PKB.

A jednocześnie rośnie w nim udział Chin. To już światowy numer dwa – i kraj, który może sprawić, że tezy z książki Kennedy’ego okażą się trafne.

Tak, wzrost Chin jest faktem, choć też nie można zapomnieć, że USA cały czas posiadają własne zasoby. Pytanie, czy amerykańska polityka jest w stanie zrobić z nich właściwy użytek.

USA nigdy wcześniej nie miały takiego prezydenta jak Donald Trump. Można się spodziewać, że druga kadencja Trumpa będzie jeszcze gorsza. On jest całkowicie zanurzony w koncepcji „America First”.

Słysząc głosy, że Trump nie stoi po stronie żadnej ideologii. Może tak – ale na pewno ma własne nastawienie do wielu kwestii. Jestem wystarczająco stary, by pamiętać ludzi mówiących w sposób podobny do niego już na początku lat 60. XX wieku – i już wtedy te tezy były przestarzałe. Gdy Trump się do tego odwołuje, słyszę głosy z tamtych lat.

Trump widzi się jako XXI-wieczna wersja Andrew Jacksona, prezydenta USA z pierwszej połowy XIX wieku.

Nie sędzę, żeby Trump wiedział cokolwiek o amerykańskiej historii, podejrzewam, że raczej ktoś mu powiedział o Andrew Jacksonie. W takim duchu pisał o nim Robert O’Brien w artykule do lipcowego wydania „Foreign Affairs”.

Logika działania Trumpa nie jest oparta na wspólnych wartościach, raczej na krótkoterminowych interesach. On nie traktuje poważnie sojuszy, tylko miażdży swoich przeciwników. Może w ten sposób postępował Jackson, ale na pewno ten styl działania nie ma nic wspólnego z amerykańską tradycją ostatnich 80 lat. Ten styl działania bardziej pasuje do kowboja, który przyjeżdża do miasta i od razu zaczyna strzelać.

W swoim artykule Robert O’Brien, doradca ds. bezpieczeństwa narodowego Trumpa, nie podważa obecnie istniejącej sieci sojuszy.

Ten tekst nie jest tak mocno osadzony w logice „America First”, jak Trump lubi to przedstawiać.

O'Brien pisze, że ewentualna prezydentura Trumpa będzie się opierać na koncepcji „Pokój poprzez siłę”. Jak pan rozumie ten pomysł?

„Pokój przez siłę” to bardzo interesujące hasło. Jest zwykle kojarzone z prawicą, reaganizmem. Odpowiadając jako profesjonalista, powiem, że to nie jest moje ulubione hasło, ale mógłbym je wykorzystywać do promowania skutecznych i trwałych rozwiązań.

„*Pokój poprzez siłę*” może oznaczać silne NATO, wzmocnienie Ukrainy i **OD-
PARCIE ROSYJSKIEJ ORAZ CHIŃSKIEJ** agresji.

Jeśli to miał na myśli O'Brien proponując to hasło w swoim artykule, to przyznam mu rację. Ale dlaczego równocześnie ze strony otoczenia Trumpa słyszać głosy o tym, by się wycofać ze wspierania Ukrainy i uznania Rosji za zwycięzcę tej wojny? To raczej „Pokój poprzez klęskę”.

„Pokój poprzez siłę” oznacza stawanie przeciwko złym ludziom i wspieranie potrzebujących. „Pokój poprzez siłę” oznacza wspieranie wolnego świata. Tak to rozumiał Ronald Reagan.

O’Brien w swoim artykule aż cztery raz powołuje się na Reagana.

W tym artykule on nie podważa znaczenia NATO – ale jednocześnie podkreśla, że Europa musi robić więcej. Zastanówmy się, jak to może wyglądać. Przypuśćmy, że Trump jest prezydentem i od razu w pierwszym roku swojej prezydentury mocno naciska na kraje europejskie, by wydawały więcej na obronność. Tyle że pieniądze już są. Kraje G7 siedzą na 280 mln dolarów należących do Rosji. To są bardzo dobre pieniądze – tylko że Niemcy i Francuzi, w tym Christine Lagarde (prezeska Europejskiego Banku Centralnego – red.), nie chcą ich użyć. Ale przecież użycie tych dolarów świetnie mieści się w logice koncepcji „Pokój poprzez siłę”. Tak naprawdę pytanie brzmi: czy chcemy pomóc Ukrainie, czy chcemy pozostać sparaliżowani?

Mam jasno ukształtowane zdanie o Donaldzie Trumpie. Ale też spędziłem 40 lat w amerykańskiej dyplomacji. I wiem, że obowiązkiem każdego profesjonalisty nie jest narzekanie na ciężką sytuację, tylko praca w takich warunkach, jakie są. Szkoda czasu na oddawanie się emocjom. Gdy ostatni raz rozmawiałem z Bronisławem Geremkiem, mniej więcej pół roku przed jego śmiercią (Geremek zmarł 13 lipca 2008 r. – red.), on mocno podkreślał, że przecież nie ma wpływu na to, z jakim ministrem spraw zagranicznych innego kraju musi rozmawiać, więc nie ma znaczenia, co osobiście myśli się o tym czy o innym polityku.

Jeszcze raz cofając się do tekstu O’Briena. Podkreśla w nim, że USA muszą stać się dużo bardziej nieprzewidywalne, niż są obecnie. Dlaczego kładzie na to taki nacisk?

W ten sposób może mówić osoba, która znajduje się poza centrami decyzyjnymi, ale chciałaby być w ich środku, móc te decyzje podejmować. Jego słowa rozumiem jako przestrożę, by nie dać się zepchnąć do narożnika przeznaczonego dla złych facetów. Ale też

Zagranica

trzeba uważać, bo nieprzewidywalność oznacza, że nasze działania mogą stać się dobre albo złe. Dlatego ująłbym to w inny sposób.

W czasie wojny secesyjnej Ulysses S. Grant pierwszy raz zmierzył się z armią gen. Roberta E. Lee w tzw. Bitwie w dziczy. Oficerowie Granta panikowali na wieść o konieczności walki z legendarnym dowódcą armii Konfederatów. Wtedy Grant do nich powiedział: „Panowie, wiem, co się stanie, jeśli przegramy. Także proszę o pomysły, które pozwolą nam wygrać”. Tamtej bitwy wojska Granta nie przegrały – natomiast dla Konfederatów była ona początkiem końca. Ten sposób myślenia bardziej mi odpowiada – bo nie tyle chodzi w nim o nieprzewidywalność, co o znalezienie sposobu na przejęcie inicjatywy.

Nie za bardzo widać, w jaki sposób obecna amerykańska administracja zamierzała przejąć inicjatywę w relacjach z Rosją.

Gdybym teraz zapytał, na jakiej podstawie sformułował pan ten wniosek, to natychmiast wymieniłby pan te wszystkie decyzje, które zostały podjęte – ale

na których podjęcie czekaliśmy zdecydowanie zbyt długo, jak choćby zgodę na przekazanie Ukraińcom czołgów, samolotów czy HIMARS-ów. I pewnie zgodziłbym się z każdym punktem listy, którą by pan przedstawił.

Ale warto też przypomnieć epizod z jesieni 2022 r., kiedy Putin zapowiedział użycie w tej wojnie broni nuklearnej. Zacząłem się wtedy zastanawiać, w jaki sposób administracja amerykańska powinna na tę groźbę zareagować. Na stole leżały trzy opcje: uderzenie na siły rosyjskie na terytorium Ukrainy, uderzenie na terenie Rosji i opcja najcięższa: całkowite wyrzucenie Rosjan. Jeśli O'Brien, pisząc o nieprzewidywalności miał na myśli uderzenie na Rosjan wszędzie, gdzie oni są, to rozumiem jego pomysł. Ale w jaki sposób chciałby to osiągnąć? Tego nie wyjaśnił.

Scenariusz podstawowy Kijowa to odzyskanie wszystkich terenów, które zajęli Rosjanie.

Administracja Bidena jest krytykowana za wiele rzeczy. Ale rozważmy inne scenariusze. Załóżmy, że ukraińska armia jest w stanie odrzucić Rosjan w głąb

Zagranica

terenów, które teraz zajęła. Wtedy pewnie zaczęłyby się rozmowy o zawieszeniu broni. Ale na jakich zasadach?

*Ukraińcy chcieliby **ODZYSKAĆ CAŁOŚĆ ZIEM**, które utracili po 2022 r., z kolei Rosjanie by tego nie akceptowali. Trzeba by było podjąć jakąś decyzję.*

Częścią takiego porozumienia pewnie stałyby się jakieś gwarancje bezpieczeństwa dla Rosji.

Nie chcę wchodzić zbyt głęboko w to, jak ukraiński konflikt może się skończyć. Na razie naszą rolą jest pomagać Ukrainie, by ta była w stanie osiągnąć jak najwięcej się da. Ale przecież pojawiają się inne wyzwania. Proszę zobaczyć, co się dzieje we francuskiej polityce – to kolejny ponury temat. Albo w amerykańskiej. Tak wyglądają kwestie, z którymi się obecnie zmagamy.

Rozmawiamy przy okazji konferencji zorganizowanej przez Studium Europy Wschodniej UW. Podczas

swego wystąpienia podkreślił pan, że Polska zgromadziła ogromny kapitał zaufania w Waszyngtonie. Wymienił pan przy tej okazji Andrzeja Dudę i Rafała Trzaskowskiego.

A także Szymona Hołownię.

Ale nie wspomniał pan o Donaldzie Tusku.

Bardzo lubię Donalda Tuska, to bardzo utalentowany polityk, mam dla niego dużo szacunku, posiada duże wpływy w polityce w Unii Europejskiej. Ale on nie zna Amerykanów. Duda odgrywa właściwie swoją rolę, podobnie Radosław Sikorski, Hołownia czy Trzaskowski. On może pracować również z Republikanami.

Z perspektywy amerykańskiej Platforma Obywatelska to partia liberalno-republikańska. Polska polityka jest bardzo rozgrzana, ale mimo to macie szczęście, bo panuje u was ogólny konsensus odnośnie strategii dotyczącej Rosji, Ukrainy, USA i NATO – choć może nie ma go, jeśli chodzi o stosunek do UE. Oczywiście ten istniejący konsensus w pewnym momencie może pęknąć, ale nie stanie się to teraz. Widać to

Zagranica

choćby po tym, jak niedawno w Waszyngtonie zachował się Bogdan Klich. Choć w Polsce polityka jest bardzo podzielona, to udzielając w USA wywiadu mówił jak prawdziwy państwowiec, podkreślając, że gdy rządził PiS, to choć jako parlamentarzysta opozycyjny nie zgadzał się z wieloma decyzjami ówczesnego rządu, to w kwestii Ukrainy robił on to, co należy. Taka postawa bardzo mu pomaga w budowanie relacji z administracją Bidena.

Jak możemy wykorzystać ten nasz kapitał zaufania?

*Polska umie zainspirować amerykański sposób myślenia. Świetnie to było widzieć choćby w latach 90., gdy **UDAŁO SIĘ PRZEKONAĆ WASZYNGTON** do rozszerzenia NATO.*

Niezwykłymi umiejętnościami wykazał się wtedy Jerzy Koźmiński, bardzo skutecznie przekonywał do tego Lech Wałęsa. Dziś Polska ma dużo więcej doświadczenia. I może to wykorzystać, choćby wykorzystując

Zagranica

swoją pozycję w Trójkącie Weimarskim do przewodzenia Europie. Początkowo ten format wyglądał raczej jako forma patronatu Niemiec i Francji nad Polską. Ale dziś główne założenia przywódców państw tworzących Trójkąt są tożsame z założeniami Polski.

Stało się tak, bo mieliście rację odnośnie Rosji. 

wprost

W.

*Vademecum
kibica*

PARYŻ 2024

Fot. Shutterstock

PARTNER STRATEGICZNY

zondacrypto 

Paryż 2024 – Vademecum kibica



STULECIE POLSKI NA IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH

Anita Włodarczyk, trzykrotna złota medalistka olimpijska, na mistrzostwach Europy w Rzymie w czerwcu br. wywalczyła srebro

Paryż 2024 – Vademecum kibica

*Igrzyska olimpijskie w Paryżu będą wyjątkowe pod wieloma względami. **DOKŁADNIE 100 LAT TEMU REPREZENTACJA POLSKI DEBIUTOWAŁA W RYWALIZACJI OLIMPIJSKIEJ.** Paryż będzie za to miastem gospodarzem już trzeci raz w historii, choć na powrót czekał równą „setkę”.*

Tekst: **Maciej Piasecki**

Polska reprezentacja w historii swoich startów w letnich igrzyskach olimpijskich zdobyła łącznie 298 medali. Złożyły się na to 72 złote, 89 srebrnych oraz 137 brązowych. Widać jak na dłoni, że podczas XXXIII igrzysk przekroczona zostanie bariera trzystu krążków na koncie biało-czerwonych sportsmenek i sportowców. Innego scenariusza nie ma nawet co zakładać, bo nadziei medalowych, a nawet „pewniaków” do podium, Polska będzie miała co najmniej

Paryż 2024 – Vademecum kibica

kilka. A igrzyska przynoszą przecież jeszcze bohaterów nieoczywistych.

– Trzymam kciuki za to, aby igrzyska były wyjątkowe dla polskiej reprezentacji. Do boju, Polsko! – mówi Wojciech Szczepanik, mistrz UCI Gran Fondo i ambasador zondacrypto.

Paryż 2024: Siatkówka, lekkoatletyka, Iga Świątek i medale „z wody”

Impreza w stolicy Francji będzie szczególna dla kilku postaci z polskiej drużyny narodowej. Wiele można sobie obiecywać np. po starcie Igi Świątek, nazywanej przecież „królową Paryża”, w nawiązaniu do legendarnego Rafaela Nadala, paryskiego króla. Choć liderka rankingu WTA ma dopiero 23 lata, podczas turnieju singlistek na igrzyskach, grając na kortach ceglanych im. Rolanda Garrosa, „z urzędu” będzie faworytką. Dość napisać, że Świątek ma na swoim koncie już cztery wygrane właśnie w tym miejscu w rywalizacji wielkoszlemowej. Polka wygrywała w 2020, 2022, 2023 i 2024 roku.

Paryż 2024 – Vademecum kibica

Według prognozy Gracenote (właścicielem jest Nielsen, specjalista badań opinii publicznej i analizy danych), skupiającego się nad przewidywaniem tego, co... nieprzewidywalne,

”*polska reprezentacja z Paryża przywiezie **11-15 MEDALI**. Jeszcze w kwietniu b.r. wskaźnik pokazywał jedenaście krążków.*

Złote? Wojciech Nowicki (rzut młotem), Aleksandra Mirosław (wspinaczka sportowa), reprezentacja siatkarki oraz kobieca czwórka w sprincie K4 500 m (kajakarstwo). Świątek wskazywana była do srebrnego krążka, podobnie jak m.in. Paweł Fajdek (rzut młotem), Katarzyna Wasick (pływanie, 50 m stylem dowolnym), wioślarska czwórka męska czy duet Karolina Naja/Anna Puławska w sprincie K2 na 500 m w kajakarstwie. Za to brązowe medale miałyby przypaść Natalii Kaczmarek (bieg na 400 m) oraz drużynie szpadzistek (szermierka).

Paryż 2024 – Vademecum kibica

Pod koniec czerwca akcje reprezentacji Polski wzrosły. Świętek stała się już główną faworytką do złota w Paryżu (wygrany RG 2024 zrobił swoje), do tego srebro Aleksandry Kałuckiej (wspinaczka) czy brązowe medale Angeliki Szymańskiej (judo) i Jakuba Majerskiego (pływanie, 100 m stylem motylkowym). Gdyby dołożyć jeszcze mające swoje ambicje siatkarki, dwukrotnie brązowe podczas Ligi Narodów 2023 i 2024, szans na sukces w Paryżu dla Polski rysuje się całkiem sporo.

– Jako kolarz na pewno będę śledził zmagania w mojej dyscyplinie, jedynym Polakiem, który pojawi się na starcie kolarstwa szosowego, jest Michał Kwiatkowski, aktualnie w świetnej formie, zajął 3. miejsce w 18 etapie TDF, więc może sprawi nam niespodziankę. W powyższych analizach nie jest on typowany do medalu, allez, allez, Michał! – mówi Wojciech Szczepanik, mistrz UCI Gran Fondo i ambasador zondacrypto.

Należy jednak pamiętać, że igrzyska rządzą się swoimi prawami. A każdy ze 188. narodowych komitetów

Paryż 2024 – Vademecum kibica

olimpijskich, poza tymi naprawdę najbardziej egzotycznymi, ma swoje medalowe nadzieje, faworytki i faworytów. W Paryżu podczas IO 2024 ma być aż 10 500 sportsmenek i sportowców łącznie.

Złota era od Haliny Konopackiej do Anity Włodarczyk

Wydaje się, że na przestrzeni dekad polski sport na jego piękniejszej, żeńskiej części stoi. Symbolicznie wskazaliśmy dwie wielkie mistrzynie, tę pierwszą w dziejach oraz trzykrotnie złotą, jadącą z medalowymi nadziejami do Paryża. Halina Konopacka pierwszy olimpijski tytuł w historii polskich startów zdobyła w 1928 roku. To były igrzyska w Amsterdamie. Konopacka 31 lipca 1928 nie tylko została mistrzynią olimpijską, ale pobiła też rekord świata wynikiem 39,62 m. W rzucie dyskiem to był wówczas rezultat lepszy od wcześniejszego rekordu globu aż o 44 centymetry, czyli prawdziwy nokaut! Konopacka czarowała zresztą nie tylko pod względem sportowym. Polka została również

Paryż 2024 – Vademecum kibica

uznana za Miss Igrzysk 1928, będąc najlepszą z możliwych reklamą polskiego sportu.

„*Włodarczyk jest za to **NAJLEPSZA NA IGRZYSKACH** od ponad dekady!*”

Co prawda, podczas olimpijskiego konkursu w Londynie (2012) Polka zajęła drugie miejsce, przegrywając z Rosjanką. Po czterech latach tytuł mistrzyni olimpijskiej został jednak Tatianie Łysenko odebrany, po głośnej wpadce dopingowej, a złoto wręczono Włodarczyk. Polka postanowiła za to dodatkowo udowodnić światu, że jest po prostu najlepsza na świecie. Ten plan został w pełni zrealizowany w 2016 roku podczas IO w Rio de Janeiro.

Włodarczyk rzuciła młotem 82,29 m – ustanawiając nowy rekord świata! Analogia do Konopackiej? Jak najbardziej właściwa, bo Polka wygrała, deklasując konkurentki i okraszając złoto olimpijskie wynikiem, do którego nie zbliżył się wówczas nikt inny. Włodarczyk

Paryż 2024 – Vademecum kibica

po olimpijskie sukcesy sięgała również z symboliczną, wyjątkowo poruszającą, pomocą „z góry”. Młociarka została obdarowana przez ojca zmarłej mistrzyni w tej samej dyscyplinie, nieodżałowanej Kamili Skolimowskiej. „Kama” sięgała po złoto IO dla Polski w Sydney w 2000 roku. W 2012 i 2016 roku Włodarczyk w rękawicy do rzutu młotem Skolimowskiej ponownie sięgała po sukcesy dla polskiego młota.

„Złota Anita” raz jeszcze pokazała swoją klasę podczas igrzysk w Tokio. Olimpijska rywalizacja spod znaku maseczek i pandemii COVID-19, przeniesiona o rok, ostatecznie na 2021 r., dała łącznie aż cztery medale dla polskiego młota. Mistrzem został Wojciech Nowicki, trzeci raz w karierze mistrzynią Anita Włodarczyk, a brązowe krążki przypadły Pawłowi Fajdkowi i Malwinie Kopron. „Złota Anita” dokładnie 8 sierpnia 2024 skończy 39 lat. Jej sportowa ambicja zapewne sprawi, że ponownie spróbuje rzucić młot po złoto. Paryskie podium na ostatniej prostej kariery wielkiej mistrzyni to byłoby spełnienie.

Paryż 2024 – Vademecum kibica

Oczywiście należy pamiętać, że męska część polskiego ruchu olimpijskiego również ma na koncie mnóstwo spektakularnych sukcesów. Panowie zdobywali choćby pierwsze medale dla Polski w dziejach startów na letnich IO. Właśnie sto lat temu, w 1924 roku, za sprawą Adama Królikiewicza (jeździectwo, konkurs skoków) brąz oraz czwórki kolarzy torowych w wyścigu drużynowym na 4 km: Józefa Langego, Jana Łazarskiego, Tomasza Stankiewicza i Franciszka Szymczyka – wicemistrzostwo olimpijskie.

„Igrzyska szeroko otwarte” w cieniu łamania rozejmu olimpijskiego

Ostatnimi igrzyskami, które odbyły się pod egidą Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego była zimowa rywalizacja w Pekinie, w 2022 roku. Niestety, ich zakończenie nieodzownie kojarzy się z tym, co wydarzyło się za naszą wschodnią granicą. Ceremonia zamknięcia nastąpiła 20 lutego, a dwa dni później... rosyjskie

Paryż 2024 – Vademecum kibica

wojska kierowane przez Władimira Putina, w bestialski sposób zaatakowały Ukrainę.

Niestety, wojna na ukraińskiej ziemi nadal trwa. MKOl pod naciskiem wschodniego lobby, o którym oficjalnie mówić i pisać nie można, zdecydował się o otwarciu furtki dla niektórych zawodników i zawodniczek z Rosji oraz Białorusi. Oba te kraje oficjalnie mają zakaz uczestnictwa w IO 2024 ze względu na naruszenie tzw. rozejmu olimpijskiego, czyli pokoju w trakcie rozgrywania igrzysk. Poza względami oczywistymi, o których nie trzeba nawet pisać... Wspomniana furтка polega na tym, że białoruskie i rosyjskie jednostki pojawią się w tzw. neutralnych barwach. Bez flagi kraju z którego pochodzą, bez hymnu, bez startów w sportach drużynowych. Tak jak dzieje się to np. w zawodowym tenisie, zarówno wśród pań (WTA), jak i panów (ATP).

„Igrzyska szeroko otwarte” – to hasło olimpijskiej imprezy w Paryżu. Pomimo sytuacji w Ukrainie czy równie dramatycznych doniesień ze Strefy Gazy (konflikt izraelsko-palestyński), z perspektywy Europy – pi-

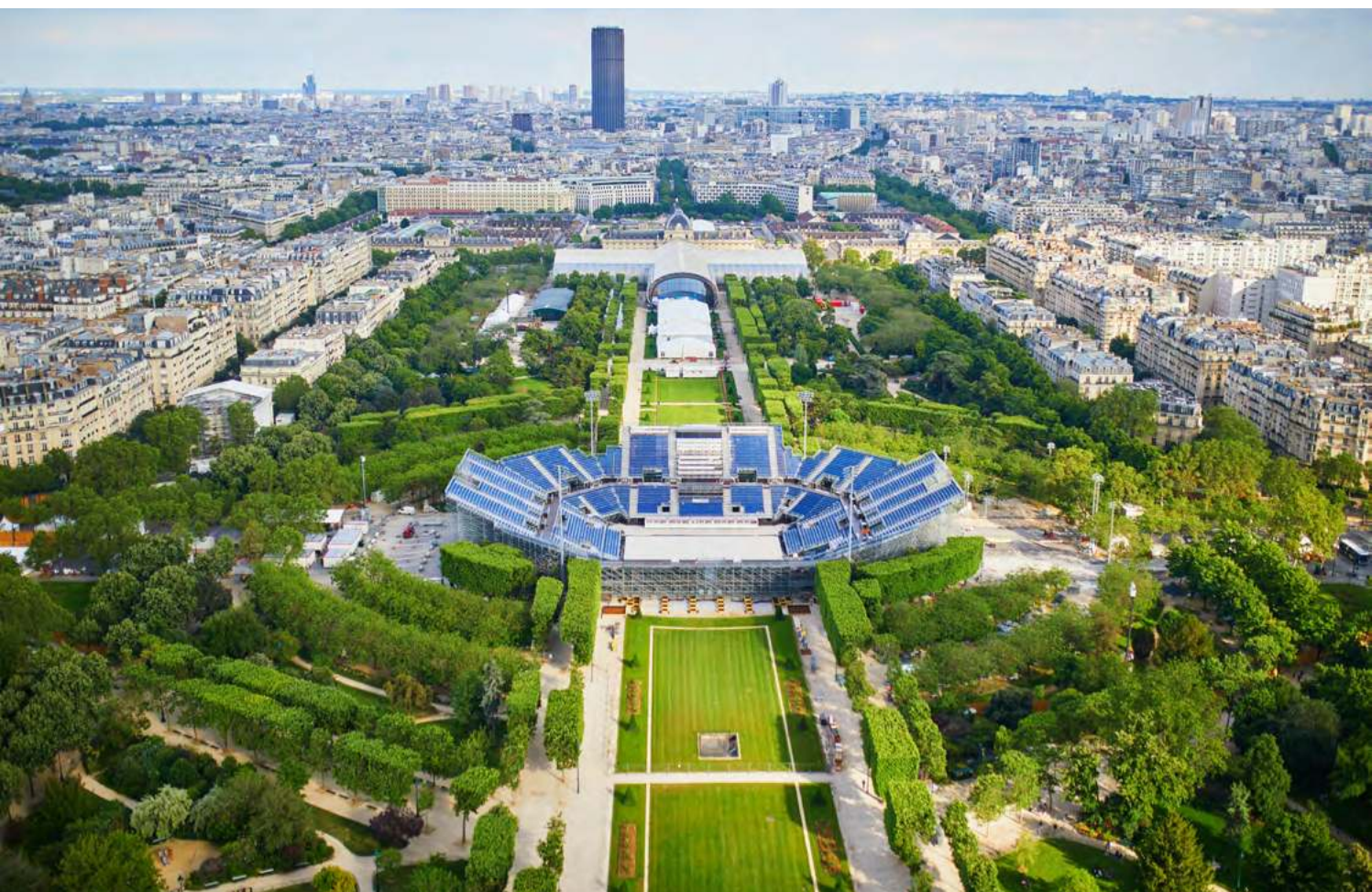
Paryż 2024 – Vademecum kibica

sząc brutalnie – paryskie wydarzenie po prostu się odbędzie. Dając sportową radość i próbując wysłać sygnały zachęcające do pokoju.

„Ceremonię otwarcia zaplanowaną na 26 lipca (początek o godz. 19:30) ma obejrzeć nawet **OKOŁO 1,5 MILIARDA LUDZI.**

Po raz pierwszy w historii ma odbyć się nie na stadionie, ale na rzece. Sześciokilometrowy odcinek Sekwany, wyjątkowa podróż kulturowa, z metą w pobliżu Wieży Eiffla. A całość obsłużona, przez liczące 45 tysięcy jednostek służby mundurowe. Paryż będzie tego dnia najważniejszy na świecie i pozostaje życzyć, żeby całość odbyła się w atmosferze, na jaką swoją historią igrzyska zasłużyły. A pokojowe hasła były znaczące nie tylko od 26 lipca do 11 sierpnia, czyli dnia zamknięcia IO 2024. 

Paryż 2024 – Vademecum kibica



JAK IGRZYSKA OLIMPIJSKIE STAJĄ SIĘ PRZYJAZNE KRYPTOWALUTOM?

Paryż 2024 – Vademecum kibica

KRYPTOWALUTY SZTURMEM PODBIJAJĄ KOLEJNE SFERY SPORTU. *Na metach Giro d'Italia i Giro d'Italia Women zwycięzcy otrzymywali nagrody o wartości kilkunastu euro w tokenie ZND sponsorowanym przez zondacrypto. W sklepie Rakowa Częstochowa za bilety czy karnety na mecze można zapłacić w kryptowalutach. A Giorgio Chiellini i Wojciech Szczęsny właśnie zostali ambasadorami jednej z największych giełd kryptowalut w regionie CEE.* **IGRZYSKA OLIMPIJSKIE NIE SĄ WYJĄTKIEM – „KRYPTO” ZBLIŻA SIĘ DO NICH CORAZ BARDZIEJ.**

Technologie finansowe od wielu lat są blisko igrzysk i z każdą kolejną edycją ta relacja coraz bardziej się zacieśnia. Od płatności zbliżeniowych dedykowaną kartą płatniczą po gadżety, takie jak bransoletki czy rękawiczki – zarówno uczest-

Paryż 2024 – Vademecum kibica

nicy igrzysk, jak i obserwujący zmagania goście mogli przez lata przetestować wiele innowacji. Nie inaczej jest z kryptowalutami, które są nośnikiem finansów nowej generacji i coraz częściej są spotykane w kontekście olimpijskim.

Biorąc pod uwagę rosnącą obecność podmiotów z tej branży w sponsoringu sportowym, od Formuły 1 przez wyścigi kolarskie, a kończąc na logotypach na koszulkach największych klubów sportowych, nie powinno to być zdziwieniem, że widzimy je również na igrzyskach.

WOJCIECH SZCZEPANIK czy **GIORGIO CHIellini**, sportowcy współpracujący z zondacrypto, regularnie dzielą się na swoich profilach społecznościowych wrażeniami ze sportowych zmagania z logotypem giełdy na swoich koszulkach.

Ale kryptowaluty to nie tylko logotypy. Już w 2018 roku Kazachski Komitet Olimpijski zastanawiał się nad

Paryż 2024 – Vademecum kibica

pomysłem akceptowania dotacji w bitcoinie, aby móc ufundować swoim atletom wyjazd na igrzyska. Drużyna z Jamajki zebrała równowartość ponad 25 000 dolarów w Dogecoinie.

Paryskie igrzyska to również okazja do zakupienia NFT – cyfrowych aktywów, najczęściej w formie dzieł sztuki, ale nie tylko. Każdy NFT jest unikalny, nie ma dwóch identycznych tokenów – co, jak wskazywały plotki, mogło być wykorzystane do sprzedaży biletów na Igrzyska w formie NFT. Jak podkreślał jeden z przedstawicieli francuskiego rządu, technologia blockchain zapewnia większe bezpieczeństwo w porównaniu do tradycyjnych systemów biletowych. Niestety, finalnie nie zdecydowano się na realizację tego wdrożenia, ale w Paryżu nie zabrakło NFT. Firma nWay ogłosiła uruchomienie ekskluzywnej kolekcji cyfrowych przypinek w formie NFT – grafik przedstawiających olimpijskie maskotki. Można je zdobyć m.in. za punkty otrzymywane w ramach programu lojalnościowego igrzysk.

Paryż 2024 – Vademecum kibica

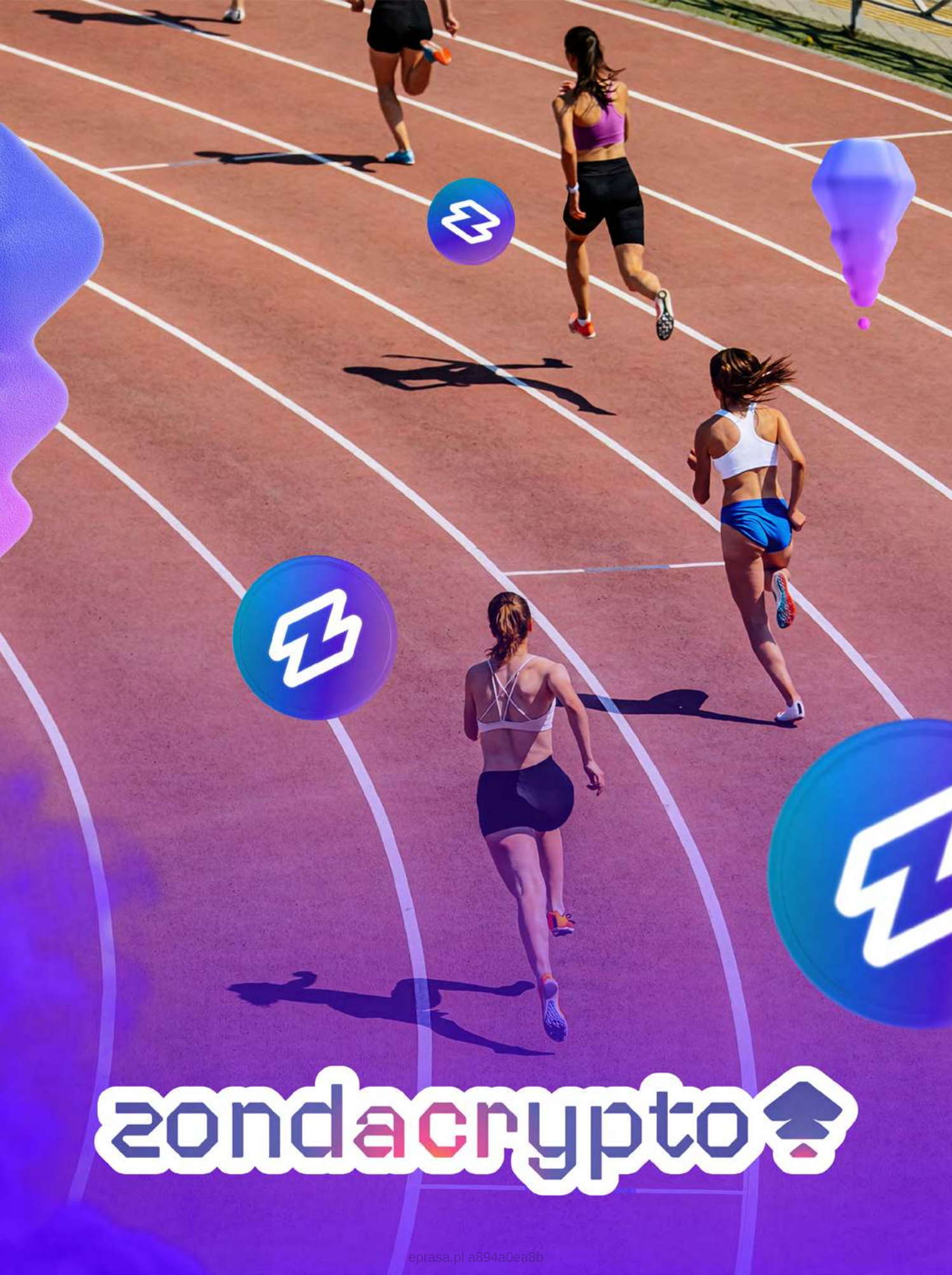
Bardzo możliwe, że podczas kolejnej edycji igrzysk olimpijskich **BĘDZIEMY MOGLI ZAPŁACIĆ ZA HOTELE, BILETY CZY GADŻETY W KRYPTOWALUTACH.**

Już dzisiaj strona przeznaczona dla turystów odwiedzających Francję podczas igrzysk uczuła, że „bitcoin czy kryptowaluty ogółem nie są oficjalnym środkiem płatniczym we Francji”, co pokazuje, że istnieje popyt na ten rodzaj płatności. Kluby sportowe takie jak FC Barcelona czy Raków Częstochowa udowadniają, że już dzisiaj można akceptować płatności w tej nowoczesnej formie. Z perspektywy płacącego nie ma zbyt wielkiej różnicy, czy w smartfonie trzyma cyfrowe waluty, czy może tradycyjne złotówki, euro czy dolary. Z perspektywy igrzysk z kolei płatności mogą znacząco uprościć kwestie związane z procesowaniem wielu walut czy akceptowaniem wybranych marek kartowych.

To jednak dopiero przedsmak możliwości. Kryptowaluty czy blockchain mają daleko bardziej idące za-

Paryż 2024 – Vademecum kibica

stosowania, które można byłoby wykorzystać przy rywalizacjach olimpijskich w przyszłości. Fan tokeny, ligi fantasy, różnorodne gadżety kolekcjonerskie, ale również systemy bezpieczeństwa czy przechowywania danych o wynikach poszczególnych rywalizacji czy sportowcach – to tylko wybrane aspekty, w których wpływu nowych technologii doświadczyć mogą nie tylko widzowie czy fani igrzysk, ale również ich uczestnicy czy organizatorzy. Czas pokaże, czy z nich skorzystają. Tymczasem pozostaje trzymać kciuki za polską drużynę w Paryżu. 



zondacrypto 

wprost
POLECA

POLSKA NAUKA DLA ROZWOJU MEDYCYNY I ZDROWIA POLAKÓW

Popularnonaukowy projekt popularyzujący i promujący
osiągnięcia naukowe polskiej medycyny i pracę naukowców.



**Uniwersytety medyczne,
przyrodnicze, politechniki:
„kuźnia” innowacji dla medycyny
i jakości życia Polaków.**

Projekt finansowany ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Nauki
w ramach Programu Społeczna Odpowiedzialność Nauki



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Społeczna
Odpowiedzialność
Nauki

Nauka dla rozwoju medycyny

UNIwersytety Medyczne, Przyrodnicze, Politechniki



*Prof. Adam
Krętowski*

MÓWIĄ REKTORZY: OMIKA, CZYLI W STRONĘ MEDYCYNY PRZYSZŁOŚCI

Nauka dla rozwoju medycyny

*Kiedyś **NAUKOWCY PRZEZ WIELE LAT BADALI POJEDYNCZY ZWIĄZEK, CZĄSTECZKĘ. OBECNIE DZIĘKI TECHNIKOM WIELKOSKALOWYM, OMICZNYM, JESTEŚMY W STANIE ZROBIĆ TO DUŻO SZYBCIEJ,*** co będzie się przekładać na lepsze metody diagnozowania i leczenia. Przykład: przygotowujemy nieinwazyjny test diagnostyczny raka jajnika oparty na wybranych cząsteczkach mikroRNA – **MÓWI PROF. ADAM KRĘTOWSKI,** rektor UM w Białymstoku w latach 2016-2020 i 2020-24.



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

Laboratorium Genomiki i Analiz Epigenetycznych, Laboratorium Metabolomiki i Proteomiki: to części Centrum Badań Klinicznych Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. Cemu służą wykonywane tu badania?

Kluczem jest tu słowo „omika”, czyli tzw. badania wielkoskalowe, w których badamy nie jeden parametr, tylko

Nauka dla rozwoju medycyny

wszystkie możliwe. W biologii możemy badać na poziomie genów (tym zajmuje się genomika, epigenetyka); sekwencjonować DNA, zarówno nasze ludzkie, jak np. nowotworowe. Na poziomie RNA mamy do czynienia z transkryptomiką, epigenomiką; na poziomie białek – z proteomiką, a na poziomie mniejszych cząsteczek, metabolitów – z metabolomiką. Możemy wykonać olbrzymią ilość analiz i danych. To zmienia naukę w medycynie – prze-

Prof. Adam Krętowski

prorektor ds. nauki UM w Białymstoku w latach 2008-2012 oraz 2012-2016, rektor w kadencjach 2016-20 i 2020-24. Kieruje Kliniką Endokrynologii, Diabetologii i Chorób Wewnętrznych oraz Centrum Badań Klinicznych. Pomysłodawca i koordynator powstania Centrum Badań Klinicznych, Laboratorium Obrazowania Molekularnego, Laboratorium Bioinformatyki i Analizy Danych oraz pomysłodawca i koordynator projektu „Centrum Badań Innowacyjnych PLUS”, w ramach którego powstało Centrum Prewencji i Medycyny Populacyjnej, Centrum Biobankowania, Centrum Genomiki i Medycyny Spersonalizowanej, Centrum Przeciwdziałania Zdrowotnym skutkom starzenia oraz Centrum Obrazowania Molekularnego z Laboratorium Radiofarmaceutyków.

Nauka dla rozwoju medycyny

staliśmy robić badania oparte na hipotezach, np. że konkretne białko może mieć znaczenie np. w nowotworach; obecnie wykonujemy badanie wielkoskalowe, które od razu pokazuje, że albo mieliśmy rację, albo nie.

*”Podejście omiczne, wielkoskalowe, polega na tym, że badamy **WSZYSTKIE MOŻLIWE GENY, BIAŁKA, METABOLITY.***

Dzięki temu nasze poszukiwania bardzo się skracają w czasie – nie musimy badać pojedynczych genów, bo trwałoby to miesiące, tylko badamy wszystko naraz. Wykorzystujemy najnowocześniejsze technologie ostatnich lat. Tego typu badania wdrożyliśmy nie tylko do celów naukowych, ale też do praktyki klinicznej – coraz częściej możemy je wykorzystywać dla dobra pacjentów.

Jak te badania przełożą się na sytuację pacjentów?

Prowadzimy wiele różnych badań; jeden z obszarów dotyczy badań związanych z chorobami metabolicznymi, cukrzycą, otyłością, chorobami dietozależnymi,

Nauka dla rozwoju medycyny

endokrynologicznymi, ale też z chorobami nowotworowymi, np. rakiem płuca, rakiem jajnika. Badania omiczne pozwalają nam na zebranie bardzo dużej ilości danych dotyczących biologii tych chorób. Dzięki temu już jesteśmy na etapie przygotowywania testów diagnostycznych. Przygotowujemy np. nieinwazyjny test diagnostyczny oparty na wybranych cząsteczkach mikroRNA, dotyczący raka jajnika. Mamy już patent w tym zakresie, oczywiście, żeby go wdrożyć do praktyki klinicznej, musimy zrobić badania kliniczne – poszukujemy funduszy na zrealizowanie tego projektu.

Wiemy też, jak zdiagnozować cukrzycę na podstawie trzech metabolitów, dzięki którym potrafimy przewidzieć, czy pacjentka rozwinie cukrzycę w ciąży; w tym zakresie mamy już złożony patent. Na razie jest to etap translacji z wiedzy biologicznej do klinicznej. Po to, żeby znaleźć trzy metabolity, przebadaliśmy kilkaset czy nawet kilka tysięcy różnych cząsteczek mikroRNA. To są możliwości badania wielkoskalowego, które daje szansę na nowe odkrycia. Wcześniej nie było to moż-

Nauka dla rozwoju medycyny

liwe. Oczywiście, byli naukowcy, którzy przez wiele lat badali pojedynczy związek, cząsteczkę, jednak obecnie dzięki technikom wielkoskalowym jesteśmy w stanie zrobić to dużo szybciej.

W UM w Białymstoku działa też Centrum Sztucznej Inteligencji w Medycynie. Czemu służy?

Budujemy bazy danych, które zbieramy na temat pacjentów i ich chorób, co daje nam szansę na wykorzystanie sztucznej inteligencji, gdyż przy takiej ilości danych nasze możliwości czasem są zbyt ograniczone. Dlatego stworzyliśmy Centrum Sztucznej Inteligencji w Medycynie – dzięki temu, że mamy wiele danych, możemy wyszukiwać mechanizmy powstawania różnych chorób. To stworzenie nowoczesnych narzędzi do badań naukowych, których do tej pory w takiej skali w Polsce nie było.

Jeśli chodzi o test w kierunku raka jajnika: czy już korzystały z niego pierwsze pacjentki?

Tak, mamy patent i pierwszeństwo, by wykonywać testy komercyjnie, konieczne są jednak badania kli-

Nauka dla rozwoju medycyny

niczne, by je wdrożyć. Bardzo liczymy na kolejne konkursy ABM, w których chcemy wziąć udział. Mam nadzieję, że uda nam się dzięki nim zrobić badania walidacyjne potwierdzające na większej liczbie pacjentek, że test działa i będzie mógł zastąpić dotychczasowe testy.

”*Prowadzimy też badania związane z medycyną precyzyjną – m.in. **NAJWIĘKSZE NA ŚWIECIE BADANIE Z SEMA-GLUTYDEM**, w którym uczestniczy ponad 700 pacjentów.*

Wykorzystujemy tu markery omiczne; chcemy przewidzieć, który pacjent najbardziej skorzysta z tego leku, a kto nie powinien go stosować lub jest narażony na poważne działania uboczne. Prowadzimy również badania związane z farmakogenomiką, które pokazałyby, jakie leki u konkretnego pacjenta faktycznie działają. To ważne badania także dla płatnika, gdyż często nie

Nauka dla rozwoju medycyny

ma pieniędzy, by refundować leki dla wszystkich pacjentów, ale można je zrefundować tym chorym, którzy najbardziej z leczenia skorzystają.

Mamy też nowoczesny biobank, który gromadzi różnorodne rodzaje próbek biologicznych, jak krew, tkanki, komórki, płyny ustrojowe (pacjenci dobrowolnie przekazują próbki do celów badawczych). Gromadzone próbki są przechowywane w warunkach zapewniających trwałość i jakość. Kluczową dla Biobanku UMB jest Kolekcja Onkologiczna, w ramach której pobierany oraz zabezpieczany jest materiał biologiczny i dane od pacjentów onkologicznych z nowotworami płuca, żołądka, jelita grubego, trzustki, jajnika, szyjki macicy, trzonu macicy oraz mózgu. Unikatowy materiał daje szansę na przeprowadzenie badań przyczyniających się do rozwoju nauk medycznych w dziedzinie onkologii (w tym medycyny spersonalizowanej). Działalność Biobanku UMB odgrywa kluczową rolę w rozwoju medycyny przyszłości. 

Nauka dla rozwoju medycyny

*Prof. Marcin
Moniuszko, rektor elekt
Uniwersytetu Medycznego
w Białymstoku:*



Będziemy kontynuować działania w obszarze genomiki i innych badań wielkoskalowych, rozwoju medycyny cyfrowej, medycyny prewencyjnej. Jesteśmy to winni naszym pacjentom

Nasze podejście w UMB do sztucznej inteligencji jest z jednej strony pozytywistyczne, bo wierzymy – co niezbyt popularne – w długotrwałą, ciężką pracę u podstaw, ale z drugiej strony romantyczne, bo myślimy przecież o tworzeniu zupełnie nowych rozwiązań diagnostycznych i terapeutycznych.

Sztuczna inteligencja w medycynie często kojarzy się z robotami chirurgicznymi, wirtualnymi asystentami lekarza czy programami wspomagającymi diagnostykę obrazów radiologicznych lub patomorfologicznych. To rzeczywiście bardzo potrzebne aplikacje, ale zastosowanie sztucznej inteligencji jest i może być zdecydowanie

Nauka dla rozwoju medycyny

szersze, pozwalające na personalizację rozwiązań profilaktycznych i terapeutycznych. Szczególnie potrzebne dla medyków, a niezwykle korzystne dla pacjentów są zwłaszcza te algorytmy sztucznej inteligencji, które z jednej strony pomagają przewidywać ryzyko wystąpienia i przebiegu danej choroby, a z drugiej pozwalałyby na przewidzenie skuteczności planowanej terapii. Takie algorytmy nie powstają jednak wyłącznie dzięki kreatywności informatyków. Do ich stworzenia niezbędne są bogate bazy danych, wykorzystujące dokładne dane kliniczne, dane środowiskowe, ale także pogłębione analizy genomiczne, proteomiczne, metabolomiczne. Nowe narzędzia sztucznej inteligencji są bowiem tylko tak dobre, jak dokładne i obszerne są zbiory danych, na których one się opierają. Świat medycyny zmierza ku takim rozwiązaniom – ba, już je w wielu wypadkach stosuje, ale ze względu na cenę, dostęp do takich algorytmów dla polskich pacjentów może być często ograniczony. I dlatego w Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku wierzymy, że to właśnie w Polsce powinniśmy tworzyć unikalne (bo wymagające olbrzymiego wysiłku organizacyjnego) zbiory danych pozwalające na stworzenie nowych, konkurujących ze światowymi algorytmów prognostycznych i predykcyjnych dla trapiących nas chorób cywilizacyjnych.

W ostatnich latach stworzyliśmy jedno z najnowocześniejszych w świecie centra badawcze wykonujące najwięcej w tej części Europy badań całogenomowych, co pozwoliło na znaczne

Nauka dla rozwoju medycyny

obniżenie ich kosztu. Będąc świadomymi istoty kompleksowych badań populacyjnych, stworzyliśmy w UMB specjalną infrastrukturę badawczą pozwalającą przyjmować uczestników unikalnego w skali Europy badania populacyjnego Białystok Plus oraz pacjentów z chorobami cywilizacyjnymi, głównie nowotworami i cukrzycą. Ale przede wszystkim zmieniliśmy przed laty filozofię myślenia. Podobnie jak przed ponad 100 laty znany białostoczanin Ludwik Zamenhof, który powołał do życia język esperanto, by połączyć ludzi różnych kultur, dziś tworzymy mówiące dotychczas różnymi językami i prezentującymi odmienne podejście do nauki wielodyscyplinarne zespoły bioinformatyków i medyków. To właśnie te zespoły zajmują się zbieraniem dokładnych danych dotyczących pacjenta (od analizy wszystkich 20 tysięcy genów i metabolitów, zobrazowania anatomii i funkcji całego organizmu poprzez szczegółową analizę stylu życia i jego otoczenia). Bo w Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku, co dosyć rzadkie w naszym dość wyspecjalizowanym świecie, wszystkie kluczowe elementy tej układanki organizacyjnej funkcjonują w jednym i tym samym miejscu. Począwszy od zgodnego z niezwykle rygorystycznymi standardami procesu biobankowania, poprzez niezwykle dokładną, ponadstandardową analizę sytuacji klinicznej pacjenta i skończywszy na wykonaniu wielu kompleksowych, unikalnych analiz wielkoskalowych (nie tylko genomicznych).

W kolejnych latach będziemy kontynuować nasze działania w obszarze genomiki i innych badań wielkoskalowych, rozwoju

Nauka dla rozwoju medycyny

medycyny cyfrowej, medycyny prewencyjnej. Jesteśmy to winni naszym pacjentom, tym obecnym i przyszłym. Stworzyliśmy mechanizm organizacyjny, który może dobrze przysłużyć się rozwojowi polskiej medycyny, choć jesteśmy świadomi, że jego utrzymanie w ramach uczelni będzie trudne, bo przede wszystkim kosztowne. Tym niemniej, liczymy na jego wsparcie, bo w tym przypadku bardziej niż o kosztach można mówić o niezwykle potrzebnej społeczności inwestycji.

PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW BUDŻETU PAŃSTWA,
PRYZNANYCH PRZEZ MINISTRA NAUKI W RAMACH
PROGRAMU SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI



**Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego**



Nauka dla rozwoju medycyny

UNIwersytety Medyczne, Przyrodnicze, Politechniki



*Dr hab. inż.
Krzysztof
Fornalski*

POLSCY FIZYCZY NA TROPIE PRZYCZYN POWSTAWANIA RAKA

Nauka dla rozwoju medycyny

*Być może w przyszłości będziemy w stanie zapobiegać chorobom nowotworowym: **JEŚLI WYKRYJEMY POJEDYNCZĄ KOMÓRKĘ, KTÓRA MA NIEBEZPIECZNĄ LICZBĘ MUTACJI, UNIESZKODLIWIMY JĄ ZA POMOCĄ NANOTECHNOLOGII – MÓWI DR HAB. INŻ. KRZYSZTOF FORNAŁSKI** z Wydziału Fizyki Politechniki Warszawskiej. Tłumaczy, dlaczego w przypadku niektórych osób niewielkie dawki promieniowania mogą być korzystniejsze dla zdrowia oraz czy elektrownie jądrowe są bezpieczne.*



Rozmawiała **Katarzyna Pinkosz**

Bezpieczeństwo w elektrowniach jądrowych, indywidualna wrażliwość na promieniowanie jonizujące, fizyka nowotworów: to kilka zagadnień, którymi na co dzień się Pan zajmuje. Wszystkie te zagadnienia są poniekąd związane z nowotworami. Zacznę od elektrowni jądrowych, gdyż coraz bliżej do ich

Nauka dla rozwoju medycyny

powstania w Polsce. Czy osoby pracujące w elektrowni jądrowej, mieszkające w pobliżu, będą mogły czuć się bezpiecznie?

Tak. Oczywiście, czasem ciężko przekonać sceptyków, którzy uważają, że skoro jest elektrownia jądrowa, to może być pewne ryzyko znacznych uwolnień substancji promieniotwórczych. Tylko że to prawdopodobieństwo jest tak ekstremalnie niskie, że nie trzeba się nim przejmować. Podobnie jak nie martwimy się, że sufit może się nagle zawalić nam na głowę. Oczywiście,

dr hab. inż. Krzysztof Wojciech Fornalski

pracuje na Wydziale Fizyki Politechniki Warszawskiej w Zakładzie Fizyki Układów Złożonych, gdzie zajmuje się zagadnieniami związanymi m.in. z biofizyką radiacyjną, wpływem promieniowania jonizującego na zdrowie oraz fizyką nowotworu. Od wielu lat łączy pracę naukową z pracą w przemyśle przy projektach budowy elektrowni jądrowych w Polsce. Opublikował kilkadziesiąt prac naukowych w recenzowanych czasopismach międzynarodowych. Jest również członkiem polskiej delegacji do UNSCEAR.

Nauka dla rozwoju medycyny

mamy w pamięci awarie elektrowni w Fukushima, Czarnobylu, a wcześniej wybuchy jądrowe w Hiroszynie i Nagasaki, i stąd w społeczeństwie negatywna percepcja dotycząca promieniowania jonizującego i energetyki jądrowej. Ten strach przed energetyką jądrową nazywamy radiofobią. To trudny temat; z jednej strony zdajemy sobie sprawę, że zagrożenia praktycznie nie ma, z drugiej – nigdy jednak nie będzie ono całkowicie zerowe. Może być ekstremalnie niskie, ale nie zerowe, co dla zwykłego człowieka jest zupełnie inną informacją niż dla fizyków.

Pomijając ekstremalnie niskie ryzyko awarii: czy jeśli elektrownia pracuje bezawaryjnie, to dla osób, które w niej pracują, mieszkają w pobliżu, promieniowanie może być szkodliwe?

Nie. Poza tym będzie tam stały monitoring radiacyjny – otoczenia, ludzi. Będzie też monitoring stanu zdrowia pracowników; pod tym względem ludzie będą nawet bezpieczniejsi, ponieważ będą stale monitorowani.

Nauka dla rozwoju medycyny

Poza tym pamiętajmy, że cały czas jesteśmy skąpani w morzu promieniowania jonizującego, które pochodzi z kosmosu, z gleby, ze wszystkiego, co nas otacza. Również my sami jesteśmy promieniotwórczy, bo w naszym organizmie znajduje się bardzo wiele substancji promieniotwórczych. To jest tzw. promieniowanie tła. Pytanie: jak względem promieniowania tła znajduje się promieniowanie z elektrowni jądrowej.

*„Otóż promieniowanie tła jest **NIEPO-
RÓWNYWALNIE WIĘKSZE** niż promienio-
wanie pochodzące z elektrowni, która
pracuje pół kilometra od naszego domu.*

Jak to jest możliwe?

Po prostu tak niewielkie jest promieniowanie pochodzące bezpośrednio z elektrowni jądrowej. Wiemy, jak postępować z substancjami promieniotwórczymi, jesteśmy w stanie wszystko tak zabezpieczyć, żeby promieniowanie było niskie. Przemysł jądrowy ma to do-

Nauka dla rozwoju medycyny

skonale opanowane od dziesiątków lat, bo przecież na świecie działają setki elektrowni jądrowych, zarówno w państwach wysoko uprzemysłowionych, jak i tych biedniejszych. Nad bezpieczeństwem czuwa Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej, są normy, wytyczne międzynarodowe. Standardy ochrony radiologicznej na całym świecie są mniej więcej zunifikowane.

Prowadził Pan badania nad osobami, które przez wiele lat pracowały przy reaktorach jądrowych w Instytucie Badań Jądrowych (dziś Narodowym Centrum Badań Jądrowych). To prawda, że osoby, które były narażone na nieco większe promieniowanie, były zdrowsze? Rzadziej chorowały na nowotwory?

Badania wykonywałem w 2011 roku. Przez pół roku przeglądałem dokumentację dozymetryczną pracowników Instytutu Badań Jądrowych od lat 50. XX wieku, a później wyodrębnionych z niego Instytutu Problemów Jądrowych i Instytutu Energii Atomowej – czyli obecnych instytutów tworzących Narodowe Centrum Badań Jądrowych. Przeanalizowałem dane ok. 4600

Nauka dla rozwoju medycyny

pracowników: tyle osób od lat 50. XX wieku do 2011 roku było objętych kontrolą dozymetryczną. Zidentyfikowałem rejestry medyczne dla kilkuset pracowników. Wśród tych osób udało się znaleźć słabą korelację między dawką otrzymanego promieniowania a stanem zdrowia. Wykazaliśmy, że wśród osób, które były narażone na pewne znaczące dawki promieniowania – zaznaczę, że słowo „znaczące” oznacza, że dozymetr coś wskazywał, ponieważ w przypadku większości pracowników dozymetr pokazywał wartości poniżej poziomu detekcji, czyli dawki promieniowania w ogóle nie były wykrywalne – odsetek występowania chorób nowotworowych był nieznaczaco mniejszy niż w ogólnej populacji.

To znaczy, że osoby, które dostały wyższą dawkę promieniowania (choć mieszczącą się w normie) rzadziej chorowały na nowotwory?

To bardzo ciekawe wyniki, pamiętajmy jednak, że mówimy o maksymalnie kilkuset przypadkach; nie jest to grupa w pełni reprezentatywna. Nam bardzo cie-

Nauka dla rozwoju medycyny

kawe wydało się jednak to, że gdy spojrzeliśmy pod kątem podziału w zależności od dawki, to osoby, które otrzymywały najwyższe dawki promieniowania, rzadziej chorowały na nowotwory. Spośród ok. 50 pracowników, którzy otrzymali najwyższe dawki, żaden nie chorował na nowotwór. Mówię o roku 2011, wg rejestrów medycznych przechowywanych w Świerku. Później badania nie były kontynuowane.

Czy to oznacza, że pewna wyższa dawka promieniowania może być paradoksalnie korzystna dla zdrowia?

Musimy najpierw zrozumieć, jak działa promieniowanie. Jest ono tzw. stresorem, czyli czynnikiem wywołującym pewną reakcję naszego organizmu. Takim stresorem może być np. wysiłek fizyczny, zwłaszcza bardzo duży; a z drugiej strony aktywność fizyczna jest korzystna dla organizmu. Przykładowo, gdybyśmy sprintem w upał przebiegli 500 metrów, to nie czuliśmy się za dobrze. Ale ten sam dystans pokonany łagodnym truchtem codziennie sprawi, że po trzech mie-

Nauka dla rozwoju medycyny

siącach nie traktowalibyśmy już tego jako poważny wysiłek fizyczny, bo nasz organizm w pewnym stopniu zaadaptowałby się. Tak więc działanie stresora w pewnych niewielkich dawkach może działać stymulująco na organizm.

Nie wiem, czy bieganie będzie korzystne dla każdego. To pytanie do kardiologów. Zapewne nie dla każdego. Podobnie jest z promieniowaniem jonizującym.

Unikałbym generalizowania, czyli mówienia, że promieniowanie jest zawsze dobroczynne albo zawsze szkodliwe. To wszystko jest **PROCESEM BARDZO ZŁOŻONYM.**

Są badania pokazujące, że promieniowanie w pewnych niskich dawkach działa stymulująco na organizm. Inne pokazują brak jakiegokolwiek wpływu, jeszcze inny – negatywny, choć nieistotny statystycznie. To pokazuje, że promieniowanie może różnie oddziaływać

Nauka dla rozwoju medycyny

na organizm, wiele zależy od indywidualnych predyspozycji (mówimy o indywidualnej promieniowrażliwości). To dlatego, że organizm jest tzw. fizycznym układem złożonym: znalezienie prostej korelacji między stresem a odpowiedzią układu jest trudne.

Zajmuje się Pan między innymi fizyką nowotworów. Czy fizyka może pomóc w zrozumieniu przyczyn powstawania nowotworów?

Z punktu widzenia fizyki mówimy o pewnych procesach, dalekich od stanu równowagi termodynamicznej. Człowiek jest układem żywym, samoorganizującym się – widać to np. po tym, że mamy stałą temperaturę ciała. Nasz organizm, by utrzymywać temperaturę i własną strukturę, musi przyjmować z otoczenia pewien strumień informacji oraz energię: oddychamy, pijemy, jemy, reagujemy na pewne sygnały, przetwarzamy informacje.

Nowotwór jest pewnego rodzaju zaburzeniem tego układu. Jak powstaje z punktu widzenia biologii, a właściwie biofizyki? Otóż w łańcuchu DNA jest przecho-

Nauka dla rozwoju medycyny

wywana informacja, jak organizm ma funkcjonować. Ta informacja nieco się zmienia w ciągu życia, gdyż dochodzi do naturalnych procesów, które powodują zakłócenia w DNA. Dochodzi do różnego rodzaju uszkodzeń, z których naprawą organizm świetnie daje sobie radę: skuteczność jest bliska 100 proc.

Jeśli jednak uszkodzenie w DNA zostanie błędnie naprawione, to dochodzi do mutacji, czyli utrwalonego uszkodzenia.

W 99 proc., gdy dojdzie do takiej mutacji, nic złego się nie stanie. Jednak
1 PROC. ŁAŃCUCHA DNA *odpowiada za mechanizmy kontroli podziału komórkowego, naprawy uszkodzeń, apoptozy (zaprogramowanej śmierci komórek).*

Jeśli komórka zostanie upośledzona w tych funkcjach, dojdzie do mutacji, która np. spowoduje zakłócenie procesu apoptozy, wyłączy się jej ten samobój-

Nauka dla rozwoju medycyny

czy mechanizm, to może się ona nieustannie dzielić. Może wtedy dojść do transformacji nowotworowej. Jako fizycy mówimy, że jest to przemiana fazowa.

Co to znaczy?

Najprostsza przemiana fazowa to zmiana stanu skupienia, np. wrzenie czy skraplanie wody. To pewnego rodzaju przeorganizowanie układu: z wody stał się gaz; komórka, która nie była nowotworową, nagle się nią stała. Z punktu widzenia biologii pojedyncza komórka nie stanowi jeszcze nowotworu, gdyż układ immunologiczny jest pewną dodatkową barierą ochronną. Dopiero jej przełamanie i namnażanie się komórek nowotworowych prowadzi do nowotworu. Fizycy zajmują się pokazaniem procesów biologicznych – czyli tego, jak komórka nienowotworowa zmienia się w nowotworową – za pomocą równań czysto fizycznych, czyli procesów przejścia fazowego.

Czy dzięki fizyce będzie szansa na wcześniejsze wykrycie nowotworu i lepsze leczenie?

Nauka dla rozwoju medycyny

Podstawowe badania naukowe mają to do siebie, że nigdy nie wiadomo, co z nich ostatecznie wyjdzie. Na pewno zwiększają naszą wiedzę na temat powstawania nowotworów. A co dalej? Są inżynierowie, wynalazcy, lekarze – czas pokaże, co stanie się dalej z tym, co odkryjemy. Dziś zwiększmy nasz zasób wiedzy na temat nowotworów.

Na pewno będzie można dużo lepiej oszacować ryzyko wystąpienia choroby nowotworowej. W jednej z publikacji wykazaliśmy, że osoby posiadające mutacje wrodzone – dotyczyło to mutacji BRCA1, BRCA2, czyli w genie odpowiedzialnym m.in. za choroby nowotworowe piersi – mają większe ryzyko zachorowania, co zresztą jest znane w medycynie od lat. Wiemy, że u tych osób trzeba częściej przeprowadzać badania, by wykryć nowotwór w jak najwcześniejszym stadium, aby był w pełni wyleczalny.

Czy opierając się na fizyce, byłoby możliwe wymyślenie testu, dzięki któremu będzie można wykryć zmiany dużo wcześniej niż dziś?

Nauka dla rozwoju medycyny

To pytanie bardziej do biologów niż do fizyków. Jako fizycy możemy patrzeć na sposób organizacji danego układu, czyli jeśli widzimy pewne procesy kierujące nas do przejścia fazowego, to możemy wymyślić pewne metody, które są w stanie to opisać. To np. metody analizy entropii generowanej przez dany układ. Entropia jest pewną miarą nieuporządkowania danego układu. Entropia, która jest produkowana przez komórki nowotworowe, jest często większa niż produkowana przez komórki zdrowe. Efektem tego jest chociażby to, że komórki nowotworowe mają zazwyczaj nieco wyższą temperaturę niż komórki zdrowe.

*Nas interesuje rozwój nowotworu z punktu widzenia fizyki, gdyż widzimy go jako „układ działający w układzie”. Są pewne modele relacji pasożyt-żywiciel, które pasują do relacji **NOWOTWÓR-CZŁOWIEK**.*

Nauka dla rozwoju medycyny

Nowotwór jest też układem adaptacyjnym i samoorganizującym się, potrzebuje energii, którą czerpie z organizmu. Fizycy mogą pokazać, że można trochę „przeszkodzić” nowotworowi, by nie mógł tak śmiało pobierać energii z organizmu. Są pewne prace naukowe, które za pomocą pola elektromagnetycznego próbowały wyrównać produkcję entropii w tkankach zdrowych i w tkance nowotworowej, by zaburzyć rozwój nowotworu. Częściowo to odniosło sukcesy, ale nie na tyle, by weszło to do praktyki klinicznej.

Czy fizyka może pomóc zoptymalizować radioterapię nowotworów dzięki poznaniu mechanizmów promieniowrażliwości?

W każdej terapii nowotworowej chodzi o zabicie komórek nowotworowych, a oszczędzenie zdrowych, a przynajmniej o utrzymanie guza „w ryzach”. Z radioterapią jest związany cały szereg zjawisk. Jednym z nich jest tzw. efekt sąsiedztwa, zwany też efektem widza. Polega na tym, że gdy naświetla się pewien obszar i mamy pewną granicę pola promieniowania, to ko-

Nauka dla rozwoju medycyny

mórki, które leżą w pewnym marginesie, a nie zostały napromienione, zachowują się tak, jakby były napromienione. To może być przyczyną tzw. wtórnych nowotworów, które mogą pojawić się po pewnym czasie jako skutek uboczny leczenia, kiedy tkanka zdrowa otrzymała tak wiele różnego typu stresorów, że doszło do akumulacji mutacji, transformacji i powstania zupełnie nowego nowotworu. O nowotworach wtórnych będzie mówić raport UNSCEAR (United Nations Scientific Committee on the Effects of Atomic Radiation), który ma być wkrótce opublikowany.

Zdarza się jednak też, że niektóre komórki nowotworowe w obszarze napromienianym przeżyły. Kluczowe jest to, czy zostały naświetlone i przeżyły, czy część nie została naświetlona. Ta druga sytuacja jest paradoksalnie prostsza, bo można powtórzyć terapię. Gorzej, gdy zostały naświetlone i przeżyły – mogą wykazywać się w przyszłości większą promienioodpornością.

Zaadaptowały się do radioterapii i już na nią nie zareagują?

Nauka dla rozwoju medycyny

Mogły się zaadaptować. W każdej populacji są osobniki bardziej i mniej wrażliwe, bardziej i mniej odporne. Można to porównać do sytuacji, gdy pojawia się bardzo groźny wirus, z powodu którego 95 proc. populacji umiera. Pozostaje 5 proc. populacji, która jest bardziej odporna. Te 5 proc. przetrwa, rozmnoży się, w wyniku czego cała populacja potomna będzie odporna na tę chorobę.

Jeśli część komórek nowotworowych będzie bardziej promieniooporna, to potem, gdy ta populacja rozmnoży się, powstanie ponownie guz nowotworowy, to będzie on mniej wrażliwy na promieniowanie.

U tej osoby radioterapia może już nie zadziałać?

Jest takie ryzyko. Oczywiście, o wszystkim decydują lekarze, my tylko pokazujemy problem.

Warto byłoby w przyszłości badać te wszystkie mechanizmy?

To badania interdyscyplinarne, konieczna jest współpraca specjalistów z różnych dziedzin: lekarzy, biologów molekularnych, radiobiologów, fizyków. Istotne jest,

Nauka dla rozwoju medycyny

by na te zagadnienia umieć patrzeć w sposób interdyscyplinarny. Naszym głównym celem jest zrozumienie tych mechanizmów, by leczyć pacjenta, a przede wszystkim nie doprowadzać do powstania choroby nowotworowej.

Gdy będziemy już znać i dobrze rozumieć te wszystkie mechanizmy, to być może w przyszłości **BĘDZIEMY W STANIE ZAPOBIEGAĆ CHOROBY NOWOTWOROWYM.**

Jeśli wykryjemy pojedynczą komórkę, która ma niebezpieczną liczbę mutacji, i unieszkodlimy ją za pomocą nanotechnologii, to pokonamy nowotwór.

To piękna przyszłość, możliwa tylko dzięki współpracy specjalistów z wielu dziedzin. Czy na Wydziale Fizyki Politechniki Warszawskiej współpracujecie z naukowcami różnych dziedzin?

Jako fizycy zajmujemy się próbą opisu zjawisk pod kątem fizycznym. Współpracujemy z wieloma ośrod-

Nauka dla rozwoju medycyny

kami. Na naszym wydziale mamy specjalność „Fizyka medyczna”, otworzyliśmy ogólnopolskie seminarium „Fizyka nowotworu”. Zapraszamy na nie specjalistów spoza naszego wydziału, którzy opowiadają o różnych aspektach powstawania nowotworów, w tym radioterapii. Współpracujemy z wieloma ośrodkami w Polsce i za granicą, m.in. z jednym z ośrodków w Japonii. 

PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW BUDŻETU PAŃSTWA,
PRZYZNANYCH PRZEZ MINISTRA NAUKI W RAMACH
PROGRAMU SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Nauka dla rozwoju medycyny

UNIwersytety Medyczne, Przyrodnicze, Politechniki



BADACZ Z UM W ŁODZI NA CZELE ABM

Fot. Wprost.pl

*Prof. Wojciech Fendler, prezes Agencji Badań Medycznych,
i Krzysztof Michalski*

Nauka dla rozwoju medycyny

– *Kierowanie Agencją Badań Medycznych to duże wyzwanie, odpowiedzialność, ale też okazja na nowe otwarcie i pokazanie, że **ABM MA SZANSE BYĆ INSTYTUCJĄ FINANSUJĄCĄ NAUKĘ NA NAJWYŻSZYM ŚWIATOWYM POZIOMIE. CIESZĘ SIĘ, ŻE TO WYZWANIE MNIE POWIERZONO, ALE NIE ZAMIERZAM ZREZYGNOWAĆ Z BYCIA NAUKOWCEM – MÓWI PROF. WOJCIECH FENDLER,*** kierownik Zakładu Biostatystyki i Medycyny Translacyjnej UM w Łodzi, a od niedawna prezes Agencji Badań Medycznych.

Tekst: **Zofia Szkarłat**

Prof. Wojciech Fendler jest lekarzem, naukowcem, kieruje Zakładem Biostatystyki i Medycyny Translacyjnej UM w Łodzi, a od niedawna także Agencją Badań Medycznych. W rozmowie z Krzysztofem Michalskim opowiada o swojej karierze

Nauka dla rozwoju medycyny

naukowej, która od początku była związana z Uniwersytetem Medycznym w Łodzi.

*Projektów naukowych nie tworzy się dla samych siebie, lecz po to, **BY SŁUŻY-
LY LUDZIOM** – zaznacza prof. Wojciech Fendler.*

Pierwszy projekt w karierze naukowej prowadził, będąc na piątym roku medycyny. Był to projekt „Poprawa opieki nad noworodkiem w województwie łódzkim”, zainicjowany przez prof. Andrzeja Piotrowskiego z Katedry Pediatrii Akademii Medycznej w Łodzi.

– Gdy zaczynaliśmy projekt, umieralność noworodków w województwie łódzkim była najwyższa w kraju. Do opieki nad noworodkami podeszliśmy kompleksowo, chodziło nie tylko o zapewnienie najnowocześniejszego sprzętu na oddziały OIOM, ale też o przeszkolenie wszystkich osób pracujących z noworodkami,

Nauka dla rozwoju medycyny

zwłaszcza urodzonymi przedwcześnie. Efekty były spektakularne: umieralność noworodków w regionie łódzkim stała się jedną z najniższych w kraju – mówi prof. Fendler.

Od cukrzycy do nowotworów

Po studiach zdecydował się na wybór drogi naukowej. W trakcie doktoratu zajmował się badaniem przyczyny powstawania rzadkich typów cukrzycy (cukrzyca monogenowa). – Część cukrzyc monogenowych pojawia się w okresie nastoletnim, ale w przypadku wystąpienia cukrzycy w okresie noworodkowym prawie na pewno jest to cukrzyca monogenowa. Bardzo ważne jest to, że w takim przypadku dziecko nie musi przez całe życie przyjmować insuliny, może przyjmować leki doustne – zaznacza prof. Fendler.

Kolejne prace badawczo-naukowe prowadzone przez niego i jego zespół dotyczyły m.in. zdolności predykcyjnych mikroRNA krążącego we krwi w prze-

Nauka dla rozwoju medycyny

widywaniu powikłań radioterapii stosowanej w leczeniu nowotworów oraz w poszukiwaniu testu pozwalającego na monitorowanie skutków przewlekłego, niskodawkowego narażenia zawodowego. Dotyczą również roli mRNA we wczesnym wykrywaniu chorób nowotworowych.

Prace doceniane w Polsce i za granicą

Prof. Fendler jest autorem licznych prac publikowanych w najważniejszych czasopismach naukowych.

„Za swoją działalność naukową zdobył **KILKANAŚCIE KRAJOWYCH NAGRÓD** dla młodych naukowców, w tym nagrodę Narodowego Centrum Nauki, stypendium START FNP, stypendium Polpharmy.

Jego osiągnięcia zostały również dostrzeżone na arenie międzynarodowej – w 2015 roku otrzymał

Nauka dla rozwoju medycyny

ISPAD-Medtronic Young Investigator Award przyznawaną dorocznie przez to międzynarodowe towarzystwo naukowe najlepszym młodym naukowcom w diabetologii dziecięcej. W 2020 r. uzyskał Nagrodę Narodowego Centrum Nauki w dziedzinie nauk o życiu. Kierował licznymi projektami badawczymi finansowanymi m.in. ze środków NCN, FNP, funduszy unijnych.

Jak tworzą się projekty naukowe, jakie są najważniejsze projekty naukowe, nad którymi pracują badacze z Zakładu Biostatystyki i Medycyny Translacyjnej UM w Łodzi – posłuchaj całej rozmowy red. Krzysztofa Michalskiego z prof. Wojciechem Fendlerem. 

ZOBACZ WIDEO

Nauka dla rozwoju medycyny

PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW BUDŻETU PAŃSTWA,
PRYZNANYCH PRZEZ MINISTRA NAUKI W RAMACH
PROGRAMU SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Nauka dla rozwoju medycyny

UNIwersytety Medyczne, Przyrodnicze, Politechniki



**QUIZ NIE TYLKO
DLA STUDENTÓW.
SPRAWDŹ, CO DZIEJE
SIĘ NA UCZELNIACH**

Nauka dla rozwoju medycyny

Co łączy Poznań, Lublin, Wrocław, Szczecin, Białystok, Łódź; uczelnie medyczne, politechniki? Jak pole elektromagnetyczne wspomaga przezskórne podawanie leków, jaką chorobę można zidentyfikować dzięki analizie głosu, w którym ośrodku akademickim powstaje „polski lek na jaskrę”? Na te (i inne) pytania ODPOWIADAMY W LIPCOWYM CYKLU „POLSKA NAUKA DLA ROZWOJU MEDYCYNY I ZDROWIA POLAKÓW”.



Tekst: **Maciej Pinkosz**

Na łamach „Wprost” w lipcu rozmawialiśmy m.in. z wybitnymi naukowcami z ośrodków akademickich. Prof. dr hab. inż. Wojciech Sumelka, prorektor ds. nauki Politechniki Poznańskiej, zwraca uwagę, że szeroko rozumiana inżynieria biomedyczna to jeden z priorytetowych obszarów działalności. Projektowane są endoprotezy, nowe materiały wspiera-

Nauka dla rozwoju medycyny

jące stomatologię, rehabilitację po złamaniach kości. Zespół Wydziału Nauk o Zdrowiu Uniwersytetu Medycznego w Lublinie realizuje międzynarodowy projekt polegający na rozwoju kompetencji cyfrowych. Natomiast innowacyjny projekt „OnkoCare” ma na celu optymalizację opieki nad chorymi na nowotwory złośliwe układu pokarmowego. Uniwersytet Medyczny we Wrocławiu realizuje bardzo interesujący projekt „Nadzieja dla chorych na Alzheimera”. Jest to prosty test głosowy, dzięki któremu w bardzo szybki sposób można dokonać wczesnej diagnostyki tej choroby. Ponadto naukowcy z UM pracują nad aplikacją, w której sztuczna inteligencja pomoże mniej doświadczonym lekarzom i ratownikom medycznym oceniać stan zdrowia dziecka.

Prof. Anna Nowak z Pomorskiego Uniwersytetu Medycznego oraz z prof. Rafałem Rakoczym z Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie biorą udział w interdyscyplinarnym projekcie polegającym na badaniu przezskórnego podawania leków wspomaganego polem elektromagnetycznym.

Nauka dla rozwoju medycyny

Prof. Karol Kamiński z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku na łamach „Wprost” przedstawił badanie Białystok PLUS.

*To ogromne przedsięwzięcie, dzięki któremu będzie można ocenić, jakie są zagrożenia w populacji Białegostoku (oraz całej Polski) oraz **JAKIE MOGĄ BYĆ NOWE MARKERY CHOROBOWE.***

Prof. Ireneusz Majsterek, kierownik MOLEcoLAB na Uniwersytecie Medycznym w Łodzi, zwraca uwagę, jak wielkim problemem jest jaskra. To najczęstsza przyczyna utraty wzroku. Przyczyną jaskry jest nadmierny wzrost ciśnienia wewnątrz gałki ocznej, do którego dochodzi poprzez gromadzenie się w przedniej części oka nieprawidłowo funkcjonujących białek. Naukowcy przebadali 200 tysięcy inhibitorów, które mogłyby zatrzymać ten proces. Po wytypowaniu jednego, który może okazać się pomocny, przeprowadzono wstępne

Nauka dla rozwoju medycyny

badanie przedkliniczne na modelu zwierzęcym, którego wyniki są bardzo obiecujące. To odkrycie może nie tylko pomóc pacjentom chorującym na jaskrę, ale też inne choroby neurodegeneracyjne.

Jakie innowacyjne projekty realizują polscy naukowcy? Sprawdź swoją wiedzę w cyklu Wprost: Polska nauka dla rozwoju medycyny i zdrowia Polaków. 

ROZWIĄŻ QUIZ

PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW BUDŻETU PAŃSTWA,
PRYZNANYCH PRZEZ MINISTRA NAUKI W RAMACH
PROGRAMU SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



wprost
POLECA

POLSKA NAUKA ŚLADAMI KOPERNIKA

Cykl poświęcony postaci i dziedzictwu Mikołaja Kopernika
w związku ze szczególnym rokiem związanym z dwiema równymi historycznymi rocznicami
– 550-leciem urodzin i 480 rocznicą śmierci.

Następcy Kopernika. Nauki Ekonomiczne i Zarządzania

CC, domena publiczna, Nicolaus Copernicus. Reproduction of line engraving after J. Falck, on Wellcome Library Catalogue

Projekt finansowany ze środków budżetu państwa, przyznanych przez Ministra Nauki
w ramach Programu Społeczna Odpowiedzialność Nauki



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



Społeczna
Odpowiedzialność
Nauki

Polska nauka śladami Kopernika

*Prof.
Elżbieta
Mączyńska*



POLITYCY NIE SŁUCHAJĄ EKONOMISTÓW

Fot. Polskie Towarzystwo Ekonomiczne

Polska nauka śladami Kopernika

– *Ekonomia jest nauką społeczną, to nauka o ludziach w procesie gospodarowania. Opisuje rzeczywistość i szuka prawidłowości w tej rzeczywistości. GDY ZMIENIA SIĘ RZECZYWISTOŚĆ, SIŁĄ RZECZY ZMIENIA SIĘ EKONOMIA – MÓWI PROF. ELŻBIETA MĄCZYŃSKA, ekonomistka związana ze Szkołą Główną Handlową, honorowa prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.*



Rozmawiała **Martyna Kośka**

Czym dziś zajmuje się ekonomia? Czy jest jeszcze miejsce dla nowych nurtów, czy też ekonomiści zajmują się raczej interpretacją klasyków?

Ekonomia jest nauką społeczną, to nauka o ludziach w procesie gospodarowania. Opisuje rzeczywistość i szuka prawidłowości w tej rzeczywistości. Gdy zmienia się rzeczywistość, siłą rzeczy zmienia się ekonomia. To

Polska nauka śladami Kopernika

prawidłowość niemal wszystkich nauk, przede wszystkim społecznych, choć także innych, ale w różnym stopniu. Gdy np. pojawiają się nowe choroby, w naukach medycznych szuka się ich podłoża i wyprowadza nowe sposoby leczenia.

Obecnie przemiany społeczno-gospodarczej rzeczywistości są zaś szczególnie dynamiczne i głębokie. Świat

Prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

– absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego, profesor nauk ekonomicznych, związana ze Szkołą Główną Handlową w Warszawie – organizatorka i kierownik Podyplomowych Studiów Wyceny Nieruchomości. Członkini Rady do spraw Szkolnictwa Wyższego, Nauki i Innowacji w Narodowej Radzie Rozwoju przy Prezydencie RP. Ponadto członkini prezydium Komitetu Prognoz i Komitetu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk oraz Rady Naukowej Instytutu Nauk Ekonomicznych PAN. Prezes honorowa Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Specjalistka z obszaru ekonomii, w tym systemów społeczno-gospodarczych, analizy ekonomicznej, finansów, wyceny nieruchomości i przedsiębiorstw. Kreatorka ekonometrycznych modeli predykcji bankructwa.

Polska nauka śladami Kopernika

bowiem doświadcza cywilizacyjnego przełomu, przesilenia, jakim jest – generowany przez technologie cyfrowe i rozwój sztucznej inteligencji – proces przemiany dotychczas panującej cywilizacji industrialnej w nowy, postindustrialny, kształtujący się w codziennej praktyce model cywilizacyjny. Zmiany te przynosi tzw. czwarta rewolucja przemysłowa (stąd takie zjawiska, jak Gospodarka 4.0, Przemysł 4.0), z symbolizującą ją sztuczną inteligencją.

Jest to nośnikiem przemian społeczno-gospodarczych o niebywalej, wciąż jeszcze nie do końca rozpoznanej sile, wynikającej z połączenia potencjału materialno-fizycznego, biologicznego i cyfrowego, bazującego na algorytmach matematycznych. W dodatku u wrót świata czai się (na razie zarodkowo) jeszcze bardziej zagadkowa, będąca przedmiotem laboratoryjnych badań, piąta rewolucja przemysłowa o niemal całkowicie obecnie niewyobrażalnym potencjale rządów co-robotów, porozumiewających się ze sobą bez pośrednictwa, bez pomocy człowieka.

Polska nauka śladami Kopernika

Poszczególne kraje doświadczają cywilizacyjnych przemian w różnym stopniu, w zależności od tego, na jakim etapie rozwoju się znajdują. Historia przechodzenia kolejno od cywilizacji łowiecko-zbierackiej do rolnej, a następnie przemysłowej, której podłożem był wynalazek w XVIII w. maszyny parowej i czółenka tkackiego, dowodzi, że każda z tych przemian skutkowałą nowymi, trudnymi wyzwaniem i wielce turbulentnymi zjawiskami. Nie inaczej jest obecnie, a w dodatku

*dynamizm i turbulentność przemian stają się **NIEPORÓWNYWALNIE WIĘKSZE** niż w przeszłości.*

Przesilenie cywilizacyjne to bowiem swego rodzaju remont kapitalny, zasadniczo zmieniający dotychczasowe wzorce nie tylko produkcji, pracy, relacji społecznych i społecznej komunikacji, lecz także funkcjonowania rozmaitych instytucji i społeczno-gospodar-

Polska nauka śladami Kopernika

czego ustroju. Stąd też obecnie intensyfikuje się m.in. dyskusja o przyszłości kapitalizmu, co m.in. spektakularnie wyraża tytuł książki znanego greckiego ekonomisty Yanisa Varoufakisa „Technofeudalism: What Killed Capitalism” („Technofeudalizm. Co zabiło kapitalizm”). Znajdujemy tam takie pojęcia, jak m.in. „chmuraliści” („cloudalists”), czyli technologiczni feudalni władcy, posiadacze kapitału w chmurze, przez co feudalnie zniewalający rzesze ludzi. To tylko jedno z ogromu nowych zjawisk związanych z dokonującym się przesiedleniem cywilizacyjnym. W procesie tym nie brakuje zagadek i zaskoczeń, niepewności i rozmaitych nowych form ryzyka.

Ekonomia jako nauka musi się z tym uporać. Stąd też rozwijane są w jej ramach, w teorii ekonomii nowe nurty i dokonują się w niej przewartościowania.

Jakie przemiany w głównym stopniu wymuszają dostosowanie?

Ekonomia mainstreamowa, czyli ekonomia głównego nurtu, to zestaw bazujących głównie na ekono-

Polska nauka śladami Kopernika

mii neoklasycznej teorii uznanych przez większość ekonomistów za najlepsze i nauczanych na wyższych uczelniach. Metodologię mainstreamową cechuje szereg założeń, pojęć i podejść, m.in. założenie o racjonalności ludzkich decyzji rynkowych (*homo oeconomicus*) i doskonałości mechanizmu rynkowego, a także wysokiej użyteczności modeli ekonometrycznych jako narzędzi przedstawiających zmiany trendów w społeczno-gospodarczej rzeczywistości. Rzeczywistość ta jednak okazuje się nader często dalece niespójna z przyjmowanymi w ekonomii głównego nurtu założeniami i ocenami.

Stąd też rozwijane są nowe nurty teoretyczne, jak np. ekonomia złożoności, feministyczna, ekonomia spółdzielczości, ekonomia ekologiczna, kontekst i inne. Rzeczywistość świadczy bowiem, że nie ma jednej, jedynie słusznej teorii, stąd heterodoksyjne trendy, w których założenia ekonomii głównego nurtu poddawane są krytyce. Zrazem jednak w heterodoksyjnych nurtach wykorzystywany jest dorobek głównego nurtu,

Polska nauka śladami Kopernika

a nowe nurty uzupełniają go, wpływając na jego przemiany.

To zarazem potwierdza, że ekonomia to nauka społeczna, a nie techniczna. Przedmiot jej badań, jakim są zachowania i relacje ludzi w procesie gospodarowania, produkcji, dystrybucji i konsumpcji rozmaitych dóbr, nie da się sprowadzić do prostych relacji ilościowych, nie da się wyrazić tak jednoznacznie, jak w matematyce czy fizyce.

Problemem polskiej ekonomii jest to, że za wolno reagujemy na nowe wyzwania związane z przemianami społeczno-gospodarczej rzeczywistości. Widać to m.in. w dydaktyce, gdzie wciąż dominuje główny nurt, a za mało miejsca poświęca się nowym nurtom.

Na Zachodzie to się dzieje szybciej?

Tak, ale to zawsze jest proces napotykalający bariery. Zmiany nigdy nie następują na pstryknięcie palców. Stare się broni, nowe napiera, zaostrzając różnego rodzaju konflikty i nieprawidłowości. To się przekłada na tzw. efekt zamknięcia – *lock in effect*. W 2023 roku

Polska nauka śladami Kopernika

na pytanie, na czym polega trudność obecnych kryzysów i ich występowanie, powiedziałam w rozmowie z „Obserwatorem Finansowym”:

„Jeżeli nowe technologie zwiększają nierówności, narastanie syndromu samotności, bo izolują od świata, zastępują różne aspekty życia, które normalnie realizowaliśmy wspólnie z ludźmi, to to się przekłada też na kryzys demograficzny, a ludzie coraz słabiej radzą sobie sami ze sobą.

„Świat nowych technologii nas rozdziela, powodując **CORAZ GŁĘBSZĄ DESTRUKCJĘ**. I problemem świata stają się choroby psychiczne, depresje, samobójstwa,

także wśród dzieci, które są skażone nowymi technologiami. To tylko niektóre aspekty pokazujące, że mamy efekt zamknięcia – lock in effect”.

Możemy to łatwo przenieść na poziom rynku pracy: kurierzy, którzy dostarczają jedzenie zamawiane

Polska nauka śladami Kopernika

przez aplikacje, chcieliby uregulowania ich sytuacji prawnej, bo do pewnego stopnia funkcjonują niczym wolne elektrony. Nawet nie wiedzą, które przepisy mają do nich zastosowanie.

To, o czym Pani mówi, to relatywnie nowe, szybko rozwijające się zjawiska w gospodarce określane jako GIG-economy, Uber-economy i APP-economy (application economy). GIG economy (gig- występ, spektakl, koncert) to model pracy kontraktowej, której podstawą są jednorazowo wykonywane usługi czy pojedyncze projekty, na które zawierane są umowy. To system pracy dorywczej, koncentrujący się na zatrudnianiu pracowników do konkretnego projektu. Są oni wynagradzani za zrealizowane zlecenie czy dzieło. Kierowcy Ubera pracują w takiej formule – i nie tylko oni. Z kolei APP-economy to gospodarka, w której centrum znajdują się aplikacje. Systemy te szybko się rozwijają, za czym nie nadążają zmiany regulacyjne.

Przykładów niedopasowania przepisów do rzeczywistości jest niemało, choćby ośmiogodzinny dzień

Polska nauka śladami Kopernika

pracy, który jest pozostałością epoki industrialnej, gdy większość ludzi pracowała w jakiejś fabryce albo zakładzie produkcyjnym. To będzie trudne do utrzymania w warunkach GIG-economy.

Wyjściem naprzeciw tym zmianom są elastyczne formy współpracy, praca zdalna...

To prawda. To się dzieje od kilku lat, a przyspieszyła znacznie te procesy pandemia COVID-19.

*Ktoś powie, że nie wszystkie zawody mogą być wykonywane zdalnie, bo jak na odległość ma pracować kierowca autobusu, ale **ROZWÓJ SZTUCZNEJ INTELIGENCJI** sprawia, że możliwości stosowania pracy zdalnej będą rosły.*

Dotyczy to nawet kierowców, bowiem już pojawiają się samochody autonomiczne. Tym samym zmiany są przed nami, a ekonomia jako teoria, jako nauka spo-

Polska nauka śladami Kopernika

łeczna, musi znaleźć rozwiązania oraz nowe syntezy, prawa i podejścia.

Jak wspomniałam, w Polsce to się dzieje trochę za wolno, ale udaje się to przyspieszyć dzięki wielu inicjatywom, w tym dzięki rozwojowi współpracy ekonomistów polskich z ośrodkami naukowymi za granicą – a zwłaszcza z pracującymi tam ekonomistami polskiego pochodzenia.

Na stronie internetowej PTE wprowadziliśmy zakładkę „POLSCY EKONOMIŚCI W ŚWIECIE”. Służy to nawiązywaniu i rozwojowi kontaktów z polskimi ekonomistami, którzy pracują w innych krajach. W 2025 roku PTE planuje zorganizowanie kolejnego XI Kongresu Ekonomistów Polskich. To ważne, gromadzące kilkusetosobowe rzesze ekonomistów wydarzenie, które się odbywa raz na kilka lat. Gościmy polskich ekonomistów z kraju i zagranicy. Informują oni o pracach toczących się na uniwersytetach, z którymi są związani na co dzień. Konferencje i kongresy to doskonałe okazje do tego, by lepiej poznawać trendy w międzynaro-

Polska nauka śladami Kopernika

dowej ekonomii i prowadzonych w naukach ekonomicznych badaniach.

Istotne znaczenie mają też przedsięwzięcia ukierunkowane na popularyzowanie wiedzy ekonomicznej. Do takich należy m.in. przypadający na bieżący rok projekt Rok Edukacji Ekonomicznej. 2024 rok z pewnością można uznać za wyjątkowy. To bowiem rok, na który przypada aż pięć ważnych dla polskiej gospodarki jubileuszy 100-lecia. To 100-lecie reform gospodarczych Władysława Grabskiego, 100-lecie powstania polskiego złotego, 100-lecie powstania Banku Polskiego oraz Banku Gospodarstwa Krajowego oraz 100-lecie wydania książki Janusza Korczaka (1878-1942), „Bankructwo małego Dżeka”.

Których polskich ekonomistów, mówiąc językiem mediów społecznościowych, warto obserwować?

Warto obserwować dokonania nie tylko ekonomistów współczesnych. Bardzo polecam lekturę doskonałej książki ekonomisty Jana Toporowskiego o Michale Kaleckim (1899 – 1970). W książce pt. „Michał

Polska nauka śladami Kopernika

Kalecki. Biografia intelektualna” Toporowski niezwykle poruszająco przedstawia zawłość losów polskiego ekonomisty, na jakie napotykał w opracowywaniu i prezentowaniu wyników badań.

W 1933 roku w rozprawie pt. „Próba teorii koniunktury”, a następnie w 1935 roku w „Teorii cyklu koniunkturalnego” Kalecki ogłosił swoją teorię, zaś trzy lata później, w 1936 roku, taką teorię przedstawił John Maynard Keynes (1883-1946), zaliczany obecnie do geniuszy XX wieku, w swym *opus magnum* pt. „Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza”.

„Świat zapamiętał pracę Keynesa, bo została napisana po angielsku i dotarła do **SZEROKIEJ PUBLICZNOŚCI**. Na szczęście później świat docenił także Kaleckiego.

Marek Belka w wywiadzie rzece pt. „Selfie”, przeprowadzonym przez Macieja Siembiedę, wspominał

Polska nauka śladami Kopernika

sytuację, która miała miejsce, gdy Belka jako młody naukowiec spotkał się z noblistą Miltonem Friedmanem. Był to nie lada wyczyn, bo noblista niechętnie na tego typu spotkania się godził, jak też niechętnie udzielał wywiadów. Doszło jednak do spotkania z Markiem Belką i przyszły premier został przez Friedmana poproszony o wymienienie najważniejszych polskich ekonomistów. Widząc zakłopotanie w oczach rozmówcy, Friedman sam dopowiedział, że to Oskar Lange i Michał Kalecki. Rzeczywiście, to dwie zasadnicze postacie, które wiele wniosły do rozwoju ekonomii.

Kiedy w 2008 roku wybuchł kryzys finansowy, „The Guardian” napisał, że gdyby słuchano teorii Kaleckiego i jego propozycji dotyczących zatrudnienia, inwestowania, a nie spekulowano, jak było przed 2008 rokiem, to świat by nie wpadł w taki kryzys. Był to bardzo wyraźny ukłon w stronę polskiego ekonomisty.

Współcześnie chyba najbardziej rozpoznawalnym w świecie polskim ekonomistą jest profesor Grzegorz

Polska nauka śladami Kopernika

W. Kołodko, którego dorobek, publikacje wysoko cenią ekonomiści zagraniczni o najwyższej randze, w tym nobliści.

Czyli w grupie ważnych, aktywnych zawodowo ekonomistów mamy Jana Toporowskiego, który mieszka w Wielkiej Brytanii i specjalizuje się w problematyce kryzysów finansowych? Kogo jeszcze można wskazać?

Wielu polskich ekonomistów, w tym ze środowiska Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, podejmuje projekty badawcze wpisujące się w nowe nurty w teorii ekonomii. Ważna jest też międzynarodowa współpraca badawcza krajowych ekonomistów z ekonomistami polskimi funkcjonującymi za granicą. Przykładem tego jest m.in. zainicjowany w Polskiej Akademii Nauk w ramach międzynarodowej ekonomicznej Grupy Eksperckiej projekt pt. „Dobrobyt na pokolenia”. Prezesem zespołu realizującego ten projekt jest Wojciech Paczos, makroekonomista z Cardiff University, a zarazem adiunkt w Instytucie Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk.

Polska nauka śladami Kopernika

Tego typu wspólne projekty badawcze niewątpliwie sprzyjają rozwojowi teorii ekonomii. Istotna przy tym jest współpraca interdyscyplinarna. Tego typu form współpracy jest coraz więcej. Przykładowo wymienić można tu działania prof. Piotra Moncarza z Uniwersytetu Stanforda, wylęgarni noblistów. Prof. Moncarz jest co prawda inżynierem, ale współpracuje też z ekonomistami. Współpracuje z polskimi centrami technologicznymi. Jest ekspertem w dziedzinie analiz i systemów kontroli ryzyka, zajmuje się zagadnieniami związanymi z przemysłem międzynarodowym w obszarach wdrożeń najnowszych technologii.

„Za granicą pracuje wielu świetnych ekonomistów, którzy mają polskie korzenie. **DRENAŻ TALENTÓW** jest pochodną mizarii panującej w naszym kraju w finansowaniu badań.

Polska nauka śladami Kopernika

Polskie, Radziwiłłowskie korzenie mają też niektórzy nobliści, np. Robert Shiller, współautor bardzo symptomatycznej książki „Złować frajera. Ekonomia manipulacji i oszustwa”. Wraz z George’em Akerlofem wykazują w tej książce, że ekonomia głównego nurtu ukierunkowana jest na fundamentalizm rynkowy, który hołduje przekonaniu, że rynek rozwiąże wszystkie problemy. Choć autorzy są zwolennikami wolnego rynku, to dowodzą, że ten wolny rynek jest zdolny do wszystkiego, również do oszustw. Stąd tak ważna jest rola różnych instytucji kontrolnych, w tym obywatelskich, które mogą korygować rynek.

Ważne znaczenie ma tak obecnie zaniedbywana kultura myślenia strategicznego.

Zwracamy na to uwagę w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym. Stąd też powołaliśmy Forum Myśli Strategicznej, w ramach którego powstało wiele opracowań. Wynika z nich, że bez strategicznego myślenia gospodarki nie mogą się rozwijać prawidłowo.

Polska nauka śladami Kopernika

Organizacje, kongresy, publikacje branżowe.

Zastanawiam się, na ile prowadzone przez ekonomistów dyskusje wychodzą poza ich własny krąg. Czy ma Pani profesor poczucie, że politycy wsłuchują się w to, co ekonomiści mają do powiedzenia.

Nie bardzo. Mamy bardzo mało think tanków. W Polsce nie ma żadnego ogólnopolskiego ośrodka prognoz strategicznych. W Niemczech jest ich 16, po jednym w każdym landzie. Parlamentarzyści i rząd dostają opracowania na biurko. U nas takie instytucje zostały zlikwidowane – na przykład Rządowe Centrum Studiów Strategicznych zakończyło działalność już w 2006 roku i nie zaproponowano niczego w zamian.

W rezultacie mamy do czynienia z dyktatem cyklu wyborczego. Przykładem tego, że politycy nie słuchają ekonomistów jest chociażby tocząca się obecnie dyskusja dotycząca dopłat do kredytów mieszkaniowych. Ekonomiści jednym głosem z Ministerstwem Finansów ostrzegają, że to program, który działa na popyt,

Polska nauka śladami Kopernika

ale nie zmierza do należytego zwiększania dostępności mieszkań. Grozi więc wzrostem ich cen. To program, z którego skorzystają raczej grupy bogatsze, a przecież program mieszkaniowy powinien służyć celom społecznym. Taki program wymaga długofalowej strategii, która obejmie także zagospodarowanie przestrzenne, programy inwestycji państwowych i innych. Istotne jest m.in. skłonienie inwestorów do inwestowania w mniejszych ośrodkach. Przez to zmniejszona może być presja na większe ośrodki. Polityka mieszkaniowa jest elementem polityki makroekonomicznej i wymaga strategicznego planowania. Zlikwidowano Urząd Mieszkalnictwa, uznając, że rynek sam wszystko wyreguluje. Brakuje też programów rozwoju długoterminowego bezpiecznego najmu, co ekonomiści postulują od lat.

Zatem słabo z tym słuchaniem. Dominują raczej krótkowzroczne cele wyborcze. 

Polska nauka śladami Kopernika

PROJEKT FINANSOWANY ZE ŚRODKÓW BUDŻETU PAŃSTWA,
PRZYZNANYCH PRZEZ MINISTRA NAUKI W RAMACH
PROGRAMU SPOŁECZNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego



MOŻNA BYĆ MATKĄ TERESĄ I MIEĆ HEJT

Fot. Stas Varych

– *Zaczynałam od modelingu, **WIELOKROTNIĘ BYŁAM TRAKTOWANA PRZEDMIOTOWO**: „Modeleczka, która wymyśliła sobie studia teatralne”* – **MÓWI JOANNA OPOZDA.**



Rozmawiała **Katarzyna Burzyńska-Sychowicz**

Bardzo często jesteś określana jako jedna z najpiękniejszych polskich aktorek.

To jest miłe, nie przeszkadza mi to i nie mam z tym problemu, ale też się na tym nie skupiam. Poza tym uroda to pojęcie względne.

Piękni mają piękniej?

Nie uważam tak. Mówi się, że uroda pomaga: owszem, czasem tak, ale w pewnych sferach życia bardzo przeszkadza. Zaczynałam od modelingu, wielokrotnie byłam traktowana przedmiotowo: „Modeleczka, która wymyśliła sobie studia teatralne”. Jak

już poszłam na studia, czułam się trochę jak legalna blondynka.

Wyczuwałam, że niektórzy profesorowie i koledzy uważali, że może nie powinnam tam być, więc mocno wzięłam się za siebie, bardzo dużo się uczyłam, chciałam być dobra, również z teorii. Pracowałam nad sobą dwa razy ciężiej i zaczęłam odnosić sukcesy. Pamiętam jak na pierwszym roku zostałam wytypowana na Wroście czyli Wrocławskie Spotkania Teatrów Jednego Aktora. Wtedy po raz pierwszy stanęłam na deskach teatru – to było wspaniałe przeżycie i spore wyróżnienie.

Często podkreślasz, że skończyłaś szkołę aktorską. W tym zawodzie pracują też tacy, którzy nie mają wykształcenia. Kiedy to jest fair, a kiedy nie w porządku w stosunku do wykwalifikowanych aktorów?

Joanna Opozda

aktorka filmowa i telewizyjna, modelka. Popularność zdobyła rolą w serialu „Pierwsza miłość”, w 2021 r. zagrała w filmie Lecha Majewskiego „Brigitte Bardot cudowna”.

Cieszę się, że udało mi się ukończyć szkołę teatralną, to nie jest łatwy kierunek. Co do aktorów bez wykształcenia: zdaję sobie sprawę, że tak wygląda ten świat. Nie mam telewizji i nie oglądam polskich seriali, natomiast oglądam polskie filmy i widzę, że w tych lepszych produkcjach wciąż grają ludzie po szkołach. W renomowanych teatrach też grają wykwalifikowani aktorzy. Sama jestem w stanie to rozpoznać, widzę i słyszę od razu, czy aktor jest po szkole, czy nie: po dykcji, ruchu scenicznym, impostacji. Jeśli ktoś w tym siedzi, zawsze zauważy różnicę.

”*Studenci szkół teatralnych przez pięć lat ciężko pracują nad swoim warsztatem i jest **TO COŚ, CZEGO SIĘ NIE PRZESKOCZY** i nie nadrobi tygodniowym kursem.*

Na czym dziś zbudowana jest rozrywka?

Na zasięgach. Kiedyś funkcjonowało to inaczej. Teraz znane twarze, nazwiska, ludzie Internetu przycią-

gają widza i reklamodawców. Kiedyś kariery budowało się powoli, żmudną pracą, przez role, ambitne i niedostępne dla wszystkich projekty. Dzisiaj z kolei mamy zawód influencera, który ma status gwiazdy i gwiazdorskie wynagrodzenia.

Jaki masz wizerunek?

Wizerunek to nie są tylko dokonania zawodowe, sfera prywatna również jest istotna, ona ma znaczący wpływ na widzenie człowieka. To, jak kreują nas media, również ma znaczenie. Nauczona doświadczeniem staram się na wiele tematów milczeć, nie wypowiadać się.

Rzadko zabieram głos w kwestiach prywatnych, czasem prostowałam jakieś informacje, ale tylko przyparta do muru, kiedy naprawdę ciężko było mi znieść kłamstwa i obelgi na mój temat, zwłaszcza kiedy uderzały w moich bliskich, moją rodzinę.

Mam wrażenie, że z biegiem czasu coraz bardziej uodparniam się na plotki i pomówienia. Pojawiało się ich dość dużo, ale gdybym miała każdorazowo odpierać te ataki, to chyba nic innego bym nie robiła, nie sku-

piąłabym się na swoim życiu prywatnym i byciu tu i teraz, tylko myślałabym o swoim medialnym wizerunku. Szkoda czasu. Nie mam potrzeby ani ochoty wpływać na to, co inni o mnie myślą. Jeżeli ktoś ma o mnie złe zdanie, ja tego nie zmienię. Można mnie lubić, można nie lubić – jestem na to gotowa, nie muszę być lubiana przez wszystkich. Żyję w zgodzie ze sobą, mam swoje zasady, nie działam im wbrew.

Dosięgły cię złe języki, dotknął hejt?

Tak, hejt to coś, z czym zмага się niestety chyba większość z nas. Można być Matką Teresą i mieć hejt. Ale mam też poczucie, że ja już jestem na niego uodporniona.

Pamiętam, że w ciąży miałam ogromny problem: dostawałam pogróżki, wyzywano moje – jeszcze nienarodzone – dziecko, życzone śmierci mnie i jemu. To było tak potworne. A ja wtedy wszystko brałam do serca, bardzo mnie to raniło. Dzisiaj pewnie machnęłabym na to ręką, ale wtedy budziła się we mnie matka lwica, miałam potrzebę i chęć odnalezienia osoby, która sprawia mi ten ból, po prostu wymierzenia sprawiedliwo-

ści. Odnalazłam wtedy tę hejterkę. Wskutek moich działań, zablokowała swoje konto – to był mój sukces, tym bardziej, że obrażała również inne znane osoby. Dziś z perspektywy czasu nie wiem, czy to było potrzebne, za dużo mnie kosztowało. Na tę chwilę większość rzeczy po mnie spływa, nie interesuje mnie zdanie anonimowych ludzi w Internecie.

*Zdaję sobie sprawę również z tego, że bardzo często te komentarze **SĄ PISANE PRZEZ OSOBY, KTÓRE ZNAM** i szczerze im współczuję, bo świadczą one o jakimś smutku, niespełnieniu, braku pasji, pracy, miłości.*

Ci ludzie nie mają swojego życia, więc żyją moim. Jak się nad tym zastanowić, to naprawdę smutne. Dzisiaj mam zupełnie inne podejście do wielu spraw. Siłę daje mi również bycie mamą; przewartościowałam swoje życie i wiem, co jest naprawdę ważne.

Masz momenty, że brakuje ci sił?

Nie jest tak, że zawsze jest kolorowo. Nie jestem robotem, jestem człowiekiem. Ile łez wylałam, wiem tylko ja. To, że tego nie pokazuję, nie znaczy, że nie zmagam się z trudnościami. Wychowywanie dziecka w pojedynkę jest ciężkie, choćby w sytuacji, kiedy choruje. Miałam różne historie z moim synkiem. Pierwszy rok był trudny, Vincent sporo chorował. Czułam się bezsilna, do tego dochodziły jeszcze media, które nie dawały nam spokoju. Miewałam i miewam chwile podłamań, ale przede wszystkim jestem silna, bo samotne mamy znajdują w sobie siłę za dwoje, no bo kto ma być silny dla ich dzieci? Jeśli one nie wezmą się w garść, to kto się nimi zaopiekuje i zapewni im bezpieczeństwo? Dzieci mają tylko nas, więc dajemy z siebie wszystko.

Czy nasz kraj wspiera samodzielne matki? Czujesz się w jakiś sposób zaopiekowana?

Zupełnie nie. Rozmawiam z wieloma samotnymi mamami i one mi mówią, jak bardzo nie czują wsparcia, żadnej pomocy. Często opiekują się chorymi dziećmi, nie mogą iść do pracy. Ja naprawdę nie mam co narzekać, radzę sobie, a mój synek jest zdrowy.

Natomiast są kobiety, które przerwały prace, wychowywały dzieci, podczas gdy ich partnerzy wspinali się po szczeblach kariery, i nagle one zostały same. Z dziećmi. Często bez alimentów. Bez pracy. I co takie kobiety mają począć? Państwo nie pomaga, nie ściga należycie alimenciarzy, jest mnóstwo kruczków prawnych wykorzystywanych przez mężczyzn, którzy nie zamierzają łożyć na swoje dzieci. Bo prawda jest taka, że osoby migające się od tych obowiązków to jednak mężczyźni. Przypadków, kiedy kobieta nie interesuje się losem swoich dzieci, jest znacznie mniej. W większości to właśnie mężczyźni zakładają fikcyjne spółki, przepisują wszystko na osoby trzecie, ukrywają swoje dochody, nie interesują się swoimi dziećmi – to jest karygodne! Państwo zdecydowanie skuteczniej powinno egzekwować alimenty i wspierać samotne matki.

Jesteś kobietą niezależną?

Tak. Czuję, że poradzę sobie w każdym momencie mojego życia.

Jakie sprawy społeczne cię poruszają?

Jak coś jest dla mnie ważne, zabieram głos, ale mam też tyle na głowie, że nie mam czasu być społecznicą. Utrzymywanie i wychowanie dziecka oraz dbanie o szeroko pojęty dom jest bardzo absorbujące. Ale jak tylko mogę, mówię o tym, co mnie boli, staram się też pomagać tym, którym potrzebne jest wsparcie. Niestety nie mam czasu i możliwości obserwowania i wnikliwego śledzenia tego, co się dzieje, tak jak kiedyś, bo skupiam się przede wszystkim na macierzyństwie.

„Ale sprawą, która mnie rusza, są np. **TANTIEMY DLA ARTYSTÓW** od platform streamingowych. Jesteśmy jednym krajem w Europie, który ma to nieuregulowane.

Alimenty i przemoc domowa to też tematy, w które zawsze się angażuję. Wkurza mnie, że alimenacirze to temat tabu, to temat wstydlivy. Okazuje się, że w Polsce 1/3 społeczeństwa wspiera, tłumaczy alimenciarzy.

Staram się również raz na jakiś czas udostępniać i wspierać różne zrzutki i petycje.

Jaki masz stosunek do Polski?

Jestem patriotką, kocham Polskę, uwielbiam tu wracać. Myślę, że Polacy mają dużo wad, ale też równie dużo zalet. Zawsze kibicuję naszym i cieszę się z ich sukcesów, czy to naukowych, czy sportowych, mamy z czego być dumni. Jeżeli ktoś obraża Polaków, jest mi przykro, biorę to do siebie i staram się bronić, jeśli to możliwe. Uważam, że Polska jest piękna, ma trudną historię, ale wspaniale sobie poradziliśmy jako naród, odbudowaliśmy się i rośniemy w siłę. Polacy są bardzo pracowici, punktualni, kulturalni i to w nas uwielbiam, a polskie kobiety są inteligentne i piękne. Naprawdę reprezentujemy wysoki poziom pasji, atrakcyjności i zaangażowania. 

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska,*

Leszek Bugajski

REDAKTOR: *Paulina Socha-Jakubowska*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Marcin Makowski, Jakub Mielnik,*

Joanna Miziołek, Agnieszka Niestuchowska,

Eliza Olczyk, Katarzyna Pinkosz,

STUDIO „WPROST”: *Karol Kinal (kierownik)*

Anna Abratańska

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost” Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II,*

Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa,

tel.: 22 347 50 00 (repcja), www.wprost.pl

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost”,

należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN 02091747

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE
ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH
W TYGODNIKU „WPROST” JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE
PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECZNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO
ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW
PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/